



Nr 12 (342) Rok XXXVII
Grudzień 2017

Cena 6,50 zł zbiorowo;
7 zł indywidualnie (w tym 8% VAT)

ISSN 1643-2819

Głos Weterana i Rezerwisty

www.gwir.pl



www.vetsarmy.pl



www.zzwp.pl

*Wesołych,
Pogodnych Świąt
oraz Szczęśliwego
Nowego Roku*



CZASOPISMO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

Zwiedzamy Nadrenię Palatynat



Na zaproszenie Krajowego Związku Rezerwistów landu Rheinland-Pfalz z Niemiec w dniach 19–24 czerwca 2017 roku grupa członków reprezentująca ZW ZŻWP w Opolu uczestniczyła w wycieczce. Po pokonaniu trasy wieczorem zakwaterowaliśmy się w hotelu Hassloch. Następnie udaliśmy się do klubu, gdzie w siedzibie organizacji gospodarzy po kolacji zapoznaliśmy nas z planem przebiegu wycieczki. W drugim dniu naszego pobytu wraz z przewodnikiem udaliśmy się do miejscowości Worth w celu obejrzenia Fabryki Mercedesa. Mieści się w niej montownia trzydziestu różnych typów samochodów tej marki, głównie ciężarowych i specjalistycznych. Na wstępie pokazano nam film reklamowy o fabryce, potem udaliśmy się na teren zakładów. Zwiedzaliśmy linie montażowe, poznaliśmy automaty-



kę i sposoby montażu pojazdu od momentu złożenia podwozia, przez montaż nadwozia, do wyjazdu gotowego pojazdu z jednej z sześciu z linii montażowych. Co 5 minut z hali wyjeżdża w pełni wyposażony samochód ciężarowy. Robi to wrażenie. Po wycieczce wróciliśmy do Hassloch, gdzie w ratuszu miejskim spotkaliśmy się z burmistrzem miasta. Opowiedział nam



o mieście i jego znaczeniu w regionie, o miejscowych osiągnięciach i atrakcjach, a także o zasadach współpracy z regionalną grupą żołnierzy rezerwy. Po wysłuchaniu burmistrza zostaliśmy przez niego zaproszeni na uroczysty obiad do restauracji. Po wystąpieniach i toastach wygłoszonych przez przedsta-

wicieli delegacji wręczono upominki. Następnie na zaproszenie burmistrza zwiedzaliśmy Holiday Park.

Kolejny dzień to wyjazd do Karlsruhe, gdzie zwiedziliśmy siedzibę Trybunału Federalnego, bibliotekę i pałac Wielkiego Księcia.

Następnie udaliśmy się do Federalnej Akademii Policyjnej w Bad Bergzabern. Poznaliśmy tu sposoby szkolenia policyjnych grup specjalnych oraz zasady ich użycia w różnych sytuacjach zagrożenia, np. klęsk żywiołowych. Następnie udaliśmy się na plac, gdzie zaprezentowano nam sprzęt oraz wyposażenie indywidualne federalnego poli-



cjanta, a także zaprezentowano sposoby działania grup specjalnych. Uczestniczyliśmy również w treningu strzeleckim grup specjalnych oraz w pokazie sprzętu specjalnego wykorzystywanego w różnych sytuacjach podczas wykonywania zadań specjalnych. Następnie zwiedzaliśmy fragment umocnień tzw. linii Zygfryda. W kolejnym dniu wizyty udaliśmy się do miasta Mainz w celu obejrzenia parlamentu Nadreni – Palatynatu. Spotkaliśmy się z płk. Sandenz – szefem Krajowego Związku Rezerwistów oraz prezesem Rady Ministrów landu panią Dreyer (CDU). Uczestniczyliśmy także w obradach parlamentu. Po czym zostaliśmy zaproszeni przez panią premier i prezydenta landu na oficjalne spotkanie z władzami. Uczestniczyli w nim pani premier Dreyer, prezydent Hendrik Hering (SPD), wiceprezydent Hans Bracht



(CDU) oraz nasze delegacje. Po oficjalnych przemówieniach i wymianie upominków udaliśmy się na uroczysty obiad.

Następnie pojechaliśmy do miejscowości Bad Durkheim, gdzie zostaliśmy przyjęci przez starostę powiatu p. Ihlenfelda. Po zwiedzeniu miasta udaliśmy się do miejscowej winiarni zaproszeni na degustację win. Miejscowość leży w centralnym punkcie „trasy winnej”.

W ostatnim dniu udaliśmy się do miejscowości Zweibrücken, aby zwiedzić jednostkę 263 Fallschirmjäger-Regiment. Przewodnikami byli Franz Potz i Norbert Nitsche. Dowódca jednostki kpt. Heinz przedstawił jej strukturę i wyposażenie oraz omówił zadania stojące przed regimentem. Następnie przeszliśmy na plac ćwiczeń, gdzie odbył się pokaz sprzętu. Po przemówieniach i wymianie upominków udaliśmy się pod pomnik żołnierzy poległych na misjach. Minutą ciszy uczciliśmy ich pamięć i złożyliśmy wiązankę kwiatów.

Następnie wróciliśmy do Hassloch, gdzie pod pomnikiem Chwała Poległym, mieszczącym się na miejscowym starym cmentarzu wojskowym, delegacje złożyły wiązanki kwiatów. Po przemówieniach przedstawicieli władz i szefów delegacji zakończyliśmy oficjalną część pobytu w Niemczech. 24 czerwca 2017 roku po śniadaniu wyjechaliśmy do domu, a po 12 godzinach byliśmy w Opolu. Wycieczka została bardzo dobrze zorganizowana przez naszych niemieckich przyjaciół. Następne spotkanie w 2018 roku organizujemy w kraju.

Romuald IDZIKOWSKI

POSTAWY SPOŁECZNE



Koniec każdego roku skłania nas wszystkich do swoistego rodzaju podsumowań i analiz oraz składania obietnic na kolejny rok. Również i mnie udzielił się tego rodzaju nastroj. Tematem, którym chciałbym zamknąć 2017 rok, są nasze postawy jako społeczeństwa. Postawy w szerokim, narodowym spektrum zarówno tym politycznym, jak i naszym, środowiskowym.

Rok 2017 obfitował w wiele wydarzeń na arenie politycznej, gospodarczej i prawnej. Wiele było negatywnych działań wobec służb mundurowych, wymiaru sprawiedliwości, nauczycieli i służby zdrowia. Był to też rok negatywnych skutków polityki zagranicznej na arenie światowej i w Europie.

Na tle tych wydarzeń poruszyły mnie postawy ludzi, ich reakcje i oceny oraz skutki tych postaw.

Na początek pozwolę sobie zacytować obszerny fragment kazania biskupa polowego WP wygłoszonego w katedrze polowej z okazji Święta Sztabu Generalnego Wojska Polskiego: *Jest jeden podstawowy warunek do tego, aby człowiek poświęcił swoje zdrowie a nawet życie. Musi on znać cel, do którego zmierza i być przekonany o swojej misji. Musi znać wartości, które są godne największych poświęceń. Czyż nie jest to przesłanie kierowane do nas wszystkich?*

Fragment odnoszący się do naszego środowiska wojskowego poruszył mnie bardzo. Oto słowa biskupa: *Żołnierz może o sobie powiedzieć: ja się na to narodziłem i na to poszedłem w świat, aby stać na straży niepodległości i suwerenności Ojczyzny. Moim powołaniem jest służba sprawie pokoju i bezpieczeństwa. W obronie tych wartości jestem gotów przelać krew, a nawet poświęcić swoje życie. Czyż nie brzmią one jak wojskowa konstytucja? Czyż nie było to naszym powołaniem? Tylko że dziś nie przestrzega się zasad, nawet tych najszlachetniejszych. Dziś, jeśli nie jesteś z nowej fali, nie liczysz się w żadnej mierze. Twoje wszelkie zasługi nie były dla Polski, tylko dla jakiegoś bliżej nieokreślonego totalitarnego kraju, w którym żyliśmy tylko my, a pozostała część społeczeństwa była zniewolona.*

Kolejny fragment, zwłaszcza ten właśnie, pobudził mnie do refleksji. Sądzę, że powinien wszystkich: *Panowie Generałowie, Oficerowie, Żołnierze i Pracownicy SGWP. [...] To na Was ciąży obowiązek budowania pozytywnego wizerunku polskiej armii nie tyle słowem, ile konkretnymi decyzjami [...] Musicie być wolni! Nie możecie ulec postawie wyrażonej słowami: byle tylko przetrwać i nie narazić się nikomu [...] Musicie być ludźmi o prawych sumieniach! Możecie stracić wszystko, co można kupić za pieniądze, ale nie pozwólcie na utratę tego, czego za żadne pieniądze kupić się nie da – spokoju sumienia. Prawe sumienie jest bowiem przymiotem ludzi szlachetnych i wolnych [...] Trzeba mieć odwagę, jeśli przyjdzie taka godzina, aby powiedzieć wielkie Tak albo wielkie Nie.*

Te słowa powinny przyświecać wszystkim żołnierzom – zarówno tym w służbie, jak i tym, którzy ją zakończyli. To wyznacznik naszego człowieczeństwa. To swoisty apel do tych, którzy wyparli się swoich korzeni, swoich przodków i kolegów, aby zawrócili i weszli na drogę prawdy sumienia. Słowa biskupa nie wymagają głębszego komentarza, lecz jedynie odpowiedniej na nie reakcji tych, do których były adresowane.

Teraz o postawach z innego podwórka. Oto w Narodowe Święto Niepodległości doszło do wielkiego skandalu na międzynarodową skalę. Głoszone przez część uczestników tzw. marszu niepodległości, obok miłości do Boga, haśła ksenofobiczne, antysemickie i rasistowskie zbulwersowały cały świat. Politycy partii rządzącej „dyplomatycznie” próbują wyjść z twarzą z tej wstydlivej dla kraju sytuacji. Brak zdecydowanego działania rządzących, policji i wymiaru sprawiedliwości pokazuje, jak szybko zesłaliśmy z drogi demokracji. Wszechobecny strach sparaliżował większość narodu. Milczenie stało się przysłowiowym złotem. Tyle tylko, że fałszywym. Naród milcząco popierający kierunek, w jakim zmierza nasz kraj, nie wystawia sobie dobrego świadectwa. Czy naprawdę tacy jesteśmy? Czyż w tak krótkim czasie zesłaliśmy z drogi, która przez wieki była wyznacznikiem polskości oznaczającej takie wartości, jak wolność, niepodległość, równość i braterstwo? Jeśli tak, to nic dobrego nam to nie wróży. Z postawami braku tolerancji, ksenofobi, rasizmu i antysemityzmu pretendujemy do naprawy rzekomo upadającej Europy. Czyż to nie hipokryzja i bluźnierstwo rzucone w twarz innym narodom, ich kulturze, zwyczajom i prawu? Czyż byśmy wracali do hasła gdzieś tam głęboko zakorzenionego: „Polska mesjaszem narodów”? Co możemy tym narodom zaszczyć? – nienawiść, kołtuństwo, zaprzaństwo i zawiść. Chyba nie tędy droga. Naród Polski wszedł w epokę konsumpcjonizmu. Gotów jest za parę groszy akceptować wszystko. Każde środowisko może dostawać rządy od władzy za przyzwoleniem narodu w imię tego, aby nas to nie dotyczyło. Oto „godna” postawa. Tylko czy wkrótce los się nie odwróci?

Teraz coś z naszego podwórka. Czy nasze postawy różnią się od tych opisanych? Moim zdaniem, nie bardzo. My też przyjmujemy postawy konformistyczne. Nie chcemy poruszać niczego, co mogłoby urazić władzę. Większość z nas uważa, że nie warto się wychylać, jeśli nie dotyczą nas reperkusje, jak na przykład policjantów. Żłudne nadzieje. Wiszą nad nami jeszcze ostrzejsze represje niż te dla policjantów. Jeśli teraz podczas akcji zbierania podpisów pod obywatelskim projektem ustawy emerytalnej napotykamy na opory ze strony naszego i innych środowisk, nie świadczymy o nas dobrze. Co będzie, kiedy to my będziemy potrzebować wsparcia?

Sprawa zbierania składek i prenumeraty GWiR to też wymiar naszych postaw. Potrafimy wznieść się na wyżyny ludzkiej życzliwości w zbieraniu funduszy na pomoc poszkodowanym w wyniku niezyczliwości aury, za co pięknie dziękujemy. Dlaczego zatem nie wywiążemy się z płacenia składek, jak również z obowiązku prenumeraty własnego czasopisma, choć jest to wymóg naszego statutu? Gdyby choć o jeden egzemplarz wzrosła prenumerata w każdym kole, będzie to szansą utrzymania naszego periodyku. Apeluję zatem o postawy godne naszego żołnierskiego statusu.

Zbliża się koniec trudnego 2017 roku oraz święta Bożego Narodzenia. Wszystkim czytelnikom i członkom ZZWP składam życzenia błogostawionych świąt oraz szczęśliwego 2018 roku. Życzę, aby nasze postawy – te narodowe, i te środowiskowe – uległy dobrej przemianie, abyśmy mogli poczuć się pełnoprawnymi obywatelami we własnym kraju. Pragnę dla wszystkich godnego życia, z honorem i w wierności dla Ojczyzny. Do Siego Roku!

Marek BIELEC

Z ŻYCIA ZWIĄZKU

JELENIA GÓRA: Zasłużeni dla miasta



W sali koncertowej jeleniogórskiej Filharmonii Dolnośląskiej im. Stefana Strahla 27 września 2017 roku odbyła się uroczysta sesja Rady Miejskiej. Wyróżniono dziesięć osób oraz dwie instytucje, które – zdaniem radnych – należało uhonorować za ich aktywną działalność tytułem Zasłużony dla Miasta Jeleniej Góry. Wręczono też nagrodę finansową sportowcowi. Do grona zasłużonych dołączyło aż pięciu mundurowych – trzech żołnierzy WP w stanie spoczynku, policjant i strażak. Wyróżnieni to: Wojciech Kapalczyński – wieloletni konserwator zabytków, który sprzeciwił się pomysłowi wyburzenia kamienic wokół jeleniogórskiego ratusza w pierwszej połowie lat 70.; płk Edward Basałygo – żołnierz, społecznik, dokumentalista, autor kronik i publikacji dotyczących wojska w Jeleniej Górze; Alicja Marta Olejniczak – pierwsza działaczka Solidarności w Polfie, mająca legitymację związkową nr 1, za kolportaż nielegalnych druków oraz pomoc rodzinom osób represjonowanych aresztowana, potem internowana; Stanisław Przędzielewski – instruktor żeglarstwa, kapitan jachtowy, założyciel Jeleniogórskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego, działający w żeglarstwie od 60 lat, uczył żeglowania osoby niepełnosprawnej; płk Franciszek Michalik – członek Zarządu Stowarzyszenia „Radar”, popularyzator działań Stowarzyszenia oraz tradycji wojskowych w Jeleniej Górze; Tomasz Szczurowski – wieloletni naczelnik Wydziału Prewencji Policji w Jeleniej Górze, obecnie zastępca komendanta powiatowego policji w Lwówku Śląskim; Leszek Dacewicz – sportowiec senior, mistrz świata w triathlonie w kategorii wiekowej 70–79 lat; mjr Kazimierz Kopaniarz – z 31-letnim stażem służby wojskowej, ukończył cywilne studia ekonomiczne, ma swój udział w upamiętnianiu garnizonu, Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej i 18 Karkonoskiego Pułku Przeciwlotniczego w Jeleniej Górze oraz działań Wojsk Ochrony Pogranicza w Szklarskiej Porębie, prezes Zarządu Rejonowego Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Jeleniej Górze; Piotr Wincenty – strażak PSP w Jeleniej Górze, dowódca

Specjalistycznej Grupy Ratownictwa Wodno-Nurkowego, pomagał ludziom w czasie powodzi; Jakub Thauer – dziennikarz i wolontariusz, współtwórca akcji Nie Bądź Żyła, Oddaj Krew, współorganizator finałów WOŚP w Jeleniej Górze. Ponadto wyróżniono Rotary Club Jelenia Góra (przedsiębiorcy wspierający potrzebujących) oraz Terenowy Komitet Ochrony Praw Dziecka w Jeleniej Górze. Nagrodę finansową otrzymał Tomasz Czaplicki – sportowiec, medalista mistrzostw świata, zdobywca Pucharu Świata w kajakarstwie freestyle'owym. Radni nie zapomnieli o jubileuszu Jeleniogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, która w tym roku obchodzi 60-lecie. Symboliczny prezent wręczono prezesowi Mirosławowi Garbowskiemu. O tegorocznych laureatach przewodniczący Rady Jeleniej Góry Marcin Zawila powiedział: Są to ludzie, którzy na co dzień swoją pasją, oddaniem, zaangażowaniem wzmacniają kręgosłup duchowy Jeleniej Góry. To, że miasto się zmienia, a wielu to zauważa, dzieje się za sprawą ludzi. Każdy z wyróżnionych swoją pracą dokłada cegiełkę do wspólnego domu, jakim jest Jelenia Góra. W podobnym tonie wypowiedział się przewodniczący Rady Konrad Sikora. Podkreślił, że zasłużeni to osoby, które nie tylko wykonują dobrze swoją pracę, ale robią też coś ponad swoje obowiązki, np. udzielają się społecznie, działają na rzecz innych. Prowadzący spotka-



nie aktor Jacek Grondowy przeczytał laudację dotyczącą każdego z nagrodzonych, których zapraszał na scenę. Wyróżnieni z dumą i zadowoleniem przyjmowali podziękowania, gratulacje oraz statuetki z rąk radnych. Miłym akcentem podczas oficjalnych uroczystości były występy utalentowanych dzieci i młodzieży. W laudacji Edwarda Basałygi czytamy: Są w historii sentencje na tyle uniwersalne, że można je odnieść do każdego człowieka, niezależnie od jego osobistych przekonań i poglądów. Poznacie ich po owocach – miał powiedzieć ewangelista Mateusz, przez co należy rozumieć, że to czyny, a nie słowa opisują najbardziej wyraziście wartość każdego z nas. Można też językiem świeckim określić kogoś jako człowieka

Apel pamięci w 103. rocznicę wymarszu 1 Kompanii Kadrowej



Zbliżająca się setna rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę skłania wiele organizacji do przypomnienia ludzi, którzy jako pierwsi stanęli do walki o wolność. Jednym z pierwszych żołnierzy, którzy 6 sierpnia 1914 roku pod dowództwem płk. Józefa Piłsudskiego rozpoczęli marsz ku niepodległości z krakowskich Oleandrów, był ppłk Eugeniusz Głowacz, żołnierz 1 Kompanii Kadrowej. Jego grób znajduje się na cmentarzu parafialnym w Jeleniej Górze-Sobieszowie. Związek Żołnierzy Wojska Polskiego oraz Stowarzyszenie „Radar” już od kilku lat organizują przy grobie ppłk. Głowacza apel pamięci. W bieżącym roku odbył się on 4 sierpnia. Uczestniczyli w nim członkowie Związku Żołnierzy Wojska Polskiego i Stowarzyszenia „Radar”, władze samorządowe – wiceprezydent Jeleniej Góry Piotr Paczowski i burmistrz Piechowic Witold Rudolf, przedstawiciele Stowarzyszenia Miłośników Sobieszowa, kierownik Muzeum Historii i Wojska Oddziału Muzeum Karkonoskiego Stanisław

renesansu – wykształconego, wrażliwego, nieobojętnego na impulsy, które niesie los, zostawiającego w wielu miejscach dobre ślady swojej bytności. I jedno, i drugie pasuje do płk. Edwarda Basatygi, który niemal całe swoje życie pracował dla Jeleniej Góry i Pogórza Izerskiego. Dla regionu, któremu postanowił oddać to, co najlepsze. Żołnierz, oficer, społecznik, dokumentalista. Jest autorem kronik, publikacji dotyczących wojska i Jeleniej Góry, inicjatorem powstania wielu pomników, także „żywych”, jeśli można tak określić Dąb Pamięci Żołnierzy Wojska Polskiego Garnizonu Jelenia Góra.



Jest organizatorem wielu konferencji popularnonaukowych, podróży śladami walk polskich żołnierzy. Inicjatorem przypominającym współczesnym trudną historię i ludzi

niezwykłych, choćby rotmistrza Jana Ładosia, którego imieniem nazwano jedną z ulic. Jedną z cech charakteru Edwarda Basatygi jest jego przekonanie o konieczności integracji ludzi. Szukanie wszystkich elementów, które mogą ich łączyć, eliminowanie zagrożeń dezintegracją. Sam daje przykład lojalności, rzetelności, więc w kręgu osób, wśród których pracuje, po prostu nie wypada być innym. W tak zwanych dzisiejszych czasach taka postawa jest coraz rzadsza, chociaż coraz bardziej potrzebna. Coraz mniej doceniana, a przecież nie do przecenienia. Niezależnie od czasów miarą patriotyzmu powinien być stosunek do pracy, kultury, języka i ludzi, a przede wszystkim do kraju, dla którego się pracuje. Nie potrzebujemy szukać daleko dobrych wzorców, mamy w swoim gronie płk Edwarda Basatygę.

Oto laudacja Franciszka Michalika: Kto nie szanuje i nie ceni swojej przeszłości, ten nie jest godzien szacunku, terażniejszości ani prawa do przyszłości. To słowa Józefa Piłsudskiego, które nie tylko nie utraciły swojej wagi, lecz wręcz zyskały na prawdzie w ostatnim czasie. Wojsko Polskie jest bowiem tą formacją, która – niezależnie od nurtów społecznych i politycznych w kraju, zapatrywań różnych osób na różne sprawy – może stanowić i stanowi punkt odniesienia w każdej rozmowie o patriotyzmie, o poświęceniu dla Ojczyzny. Rota przysięgi wojskowej mówi wprost: „Ja, żołnierz Wojska Polskiego, przysięgam służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej [...] stać na straży Konstytucji, strzec honoru żołnierza Polskiego [...]. Stowarzyszenie Żołnierzy Radiotechników „Radar” powstało właśnie po to, by żołnierze, już w stanie spoczynku, mo-

gli kontynuować swoją misję i nieprzerwanie strzec honoru. Dopisywać wciąż nowe rozdziały do historii garnizonu jeleniogórskiego, która w polskim okresie liczy raptem sześć dekad. Ale w czasie swojego istnienia garnizon ów był jednym z tych elementów wizerunku miasta, którego nie sposób pominąć, mówiąc cokolwiek o Jeleniej Górze. Pułkownik Franciszek Michalik, członek Zarządu tego Stowarzyszenia i jego założyciel, jest właśnie takim człowiekiem, dla którego patriotyzm i patriotyzm lokalny nie są pustymi dźwiękami. Przysięga żołnierska wciąż go obowiązuje. Dla niego i żołnierzy takich jak on tradycje wojskowe, gdzie honor jest kanwą zachowań, są wciąż ważne. Dbą o popularyzację wszelkich wartościowych postaw jako redaktor strony internetowej „Radar” i biuletynu „Radar”, prowadzi dokumentację fotograficzną działań Stowarzyszenia i swoich kolegów. Pamięta o kombatantach, a także o tym, że nic nie jest dane raz na zawsze. Żeby budować potrzebę umiłowania regionu, trzeba go poznawać, stąd jego zainteresowania możliwie najszerszym udziałem rodzin wojskowych w wycieczkach i rajdach po Sudetach Zachodnich. Każdy dzień jest kawałkiem historii, który dopisujemy sami. Pułkownik Franciszek Michalik pisze ją szczególnie pięknie.

Jacek Grondowy w laudacji Kazimierza Kopaniarza powiedział: Dla żołnierza służba nie kończy się w momencie zdjęcia munduru – kto zdecydował się na wojskową karierę, ten – w świadomości i podświadomości – ma trwale zapisane, że jest gotów stanąć na każdy alert. Ale i w tym gronie są tacy, którzy pojmują służbę jako misję strictly wojskową, i tacy, którzy – służąc w wojsku – nie zgubili nutki społecznej, poszerzają swoje horyzonty, wzbogacając wyobraźnię żołnierza i jednocześnie budząc pokłady swojej empatii dla sprawy, której wojsko przecież służy – dla edukacji, rozwoju, społecznej integracji. Major Kazimierz Kopaniarz należy właśnie do tej drugiej grupy. W toku służby w wojsku, trwającej 31 lat, wypełniał wzorowo swoje żołnierskie powinności. Ukończył cywilne studia politechniczne i podyplomowe ekonomiczne. Pewnie właśnie m.in. to, że potrafił łączyć rozmaite zainteresowania i pasje, widzieć świat nie tylko przez pryzmat potrzeb i powinności jednostki wojskowej, pozwoliło mu takie pojmowanie spraw społecznych, że działalność w organizacjach stała się naturalną kontynuacją aktywności życiowej. Upamiętnienie istnienia garnizonu, zarówno Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej, jak i 18 Karkonoskiego Pułku Przeciwlotniczego, praca dla Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, upamiętnianie wojskowej historii Szklarskiej Poręby, w tym działalności jednostki Wojsk Ochrony Pogranicza, to tylko niektóre z zadań, jakie na siebie wziął i z których wywiązał się jak żołnierz. Bez zarzutu.

Nie mniej interesujące były laudacje pozostałych laureatów, w tym kolegów mundurowych niebędących żołnierzami WP. Wszystkim wyróżnionym składamy gratulacje i życzymy „Tak trzymać”.

Edward BASAŁYGO
zdjęcia: **Piotr MICHALIK**

Wilk, prorektor Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej dr Tadeusz Lewandowski, przedstawiciele Bractwa Kurkowego Ziemi



Jeleniogórskiej, Polskiego Związku Emerytów i Rencistów oraz młodzież. Gośćmi honorowymi byli: posłanka na Sejm RP Zofia Czernow, gen. bryg. dr Bronisław Peikert – członek ZG ZZWP oraz rodzina ppłk. Głowacza, która już od wielu lat uczestniczy w apelach pamięci. Obecna na uroczystości wnuczka ppłk. Głowacza Małgorzata Prawdzic-Szczawińska na ręce kierownika Muzeum Historii i Wojska przekazała (już po raz kolejny) pamiątki rodzinne związane z działalnością wojskową dziadka. Wartę honorową przy grobie wystawili członkowie ZZWP, Stowarzyszenia „Radar”, Bractwa Kurkowego oraz harcerze. Tekst apelu pamięci przeczytał płk Marek Gołębiowski. Po czym delegacja złożyła wiązanki kwiatów na grobie ppłk. Eugeniusza Głowacza. Prezes ZR ZZWP mjr Kazimierz Kopaniarz wystąpił z apelem do władz o powołanie honorowego komitetu obchodów setnej rocznicy odzyskania niepodległości. Komitet miałby koordynować wszelkie przedsięwzięcia związane z tymi obchodami.

E.B.

III FAMILIJNY RAJD ROWEROWY



Tradycyjnie w pierwszą niedzielę po Święcie Wojska Polskiego jeleniogórskie ogniwo Związku Żołnierzy Wojska Polskiego organizuje rodzinny rajd rowerowy. Jest on poświęcony pamięci żołnierzy WP walczących o wolność kraju. W bieżącym roku odbył się już trzeci taki rajd. Przed jego rozpoczęciem delegacja uczestników zapaliła znicze pamięci pod pomnikiem Wolność Krzyżami się Mierzy. Na lotnisku Aeroklubu Jeleniogórskiego, gdzie był start rajdu, na godzinę 10.00 stawiło się 60 rowerzystów. Uczestników rajdu powitał prezes Koła ZZWP w Jeleniej Górze płk Edward Basałygo, który przedstawił program imprezy oraz podziękował sponsorom: Urzędowi Miejskiemu w Jeleniej Górze oraz Związkowi Gmin Karkonoskich. Uczestnicy rajdu otrzymali bowiem pomarańczowe koszulki z napisem: ZZWP – III Familijny Rajd Rowerowy, które sponorsował Urząd Miasta. Komandorem rajdu był ppłk Wawrzyniec Pióro, który omówił jego trasę i przeprowadził szczegółowy instruktaż na temat bezpiecznego poruszania się po drogach, a także omówił kwestie zabezpieczenia medycznego (dwie studentki medycyny). To on dał sygnał do rozpoczęcia rajdu. Trasa liczyła 19 km i wiodła nie tylko ulicami miasta, lecz także leśnymi duktami. Na mecie w Bukowcu, obok pałacu – siedziby Związku Gmin Karkonoskich, zameldowali się wszyscy uczestnicy. Powitał ich dyrektor Biura Związku Gmin Karkonoskich Witold Szczudłowski oraz sekretarz Koła mjr Jerzy Maron i jego skarbnik mjr Henryk Erentraut. Na mecie czekali również koledzy, którzy ze względu

zdrowotnych dotarli tu innymi środkami lokomocji. Łącznie wszystkich uczestników stawiło się na mecie stu. Zgromadzonych powitał dyrektor Szczudłowski, który w krótkim wystąpieniu przedstawił historię pałacu oraz regionu, zwanego dzisiaj Krainą Pałaców i Ogrodów. W czasie panowania pruskiego był to regionem rekreacyjno-wypoczynkowym dla pruskiego dworu. Znajdują się tutaj pałace cesarskie oraz arystokracji pruskiej. Po pogadance prezes Edward Basałygo podziękował panu Witoldowi za fantastyczne przyjęcie oraz zaprosił go na członka Honorowego Komitetu Fundacji Sztandaru dla ZZWP w Jeleniej Górze. Wręczył także upominek w postaci kryształowej skałki wykonanej przez Hutę Kryształów „Julia” w Piechowicach, a zamówionej przez ZZWP i Stowarzyszenie „Radar” z okazji 70-lecia Wojska Polskiego w Jeleniej Górze. Pan dyrektor przygotował dla uczestników rajdu specjalny program: miejsce na piknik, zwiedzanie pałacowych komnat, występ studentów Muzycznego Uniwersytetu Moskiewskiego oraz wycieczkę po pałacowym ogrodzie. Uczestnicy z wielką uwagą wysłuchali pieśni operowych w wykonaniu rosyjskich studentów pochodzących z Władywostoku, Petersburga, Moskwy, Kazachstanu i Tel Awiwu.

Jako podziękowanie otrzymali od nas pamiątkowe koszulki uczestników rajdu. Przy ognisku, pieczonej kiełbasce i napojach orzeźwiających oraz na zwiedzaniu pałacu i ogrodów uczestnicy rajdu spędzili w miłej atmosferze czas do godzin popołudniowych. Na zakończenie imprezy prezes Koła podziękował jej uczestnikom za bezpieczną jazdę, a sponsorom za wsparcie. Szczególne podziękowania skierował do naszych kolegów logistyków – majorów Jurka Marona i Henia Erentrauta za zaopatrzenie w napoje i żywność. Sponsorem napojów oraz żywności dla uczestników rajdu było Koło Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Jeleniej Górze. Tradycyjnie prezes pożegnał każdego uczestnika rajdu uściskiem dłoni, jednocześnie zapraszając na kolejny IV Familijny Rajd Rowerowy za rok.

Edward BASAŁYGO



SIERADZ: 78. rocznica napaści Związku Sowieckiego



18 września 2017 roku Związek Sybiraków w Sieradzu, podobnie jak w latach ubiegłych, zorganizował uroczystości upamiętniające wrześniowe dni 1939 roku. Uroczystość rozpoczęła msza święta odprawiona w kościele garnizonowym w Sieradzu. Po jej zakończeniu zgromadzeni przeszli pod pomnik Pamięci Zesłańców Sybiru, znajdujący się przy ulicy Żwirki i Wigury, gdzie odbyły się dalsze uroczystości. Uczestniczyli w nich m.in. prezydent miasta Paweł Osiewało, członkowie Związku Sybiraków z prezesem Oddziału w Sieradzu Antonim Firlitem – gospodarzem uroczystości, kompania reprezentacyjna 15 Sieradzkiej Brygady Wsparcia Do-



wodzenia z pocztm sztandarowym oraz reprezentacje sieradzkich szkół z pocztami sztandarowymi. Zarząd Rejonowy Związku Żołnierzy Wojska Polskiego oraz Koło w Sieradzu reprezentował sztandar wraz z pocztm w składzie: Krzysztof Kalinowski, Andrzej Modrzejewski, Wacław Juraniec. Były przemówienia okolicznościowe. Apel poległych odczytał oficer 15 SBWD ppor. Jacek Sujka, kompania reprezentacyjna dała salwę honorową. Kwiaty u stóp pomnika złożyły delegacje władz miasta. Wiązankę od Związku Żołnierzy Wojska Polskiego złożył wiceprezes ZR, jednocześnie prezes Koła ppłk Marian Frajtał.

Zbigniew TUMIELEWICZ



WARSZAWA: III Sesja Plenarna OPS



1 października każdego roku jest obchodzony Międzynarodowy Dzień Osób Starszych. Właśnie tego dnia w Muzeum Polin w Warszawie odbyła się III Sesja Plenarna Obywatelskiego Parlamentu Seniorów (OPS). W obradach wzięło udział 460 reprezentantów środowiska starszych osób, czyli tyłu, ilu jest posłów w Sejmie.

Obrady rozpoczęły wystąpienia zaproszonych gości honorowych. Przedstawiono także sprawozdanie z działalności oraz dokonano oceny rządowych i samorządowych programów skierowanych do osób starszych. Po rozgorzała dyskusja nad prawami i sytuacją osób starszych.



W sesji wzięli udział m.in.: prezydent m.st. Warszawy Hanna Gronkiewicz-Waltz, Rzecznik Praw Obywatelskich Adam Bodnar, prezes Najwyższej Izby Kontroli Krzysztof Kwiatkowski, wicemarszałkowie Sejmu RP Małgorzata Kidawa-Błońska i Barbara Dolniak, była premier Ewa Kopacz, poseł Michał Szczerba – wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Polityki Senioralnej, marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik oraz pełnomocnik Zarządu Województwa Mazowieckiego ds. Polityki Senioralnej Artur Pozorek. Z ramienia Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w obradach uczestniczyli: sekretarz generalny ZG płk Jan Kacprzak, wiceprezesa ZG płk Miłosz Biały i płk Stanisław Kalski oraz przewodniczący Głównego Sądu Koleżeńskiego ZZWP ppłk Grzegorz Niski.



Obywatelski Parlament Seniorów to ogólnopolskie przedstawicielstwo osób starszych, reprezentujące prawie dziewięć milionów seniorów w Polsce. Delegatami OPS są przedstawiciele wszystkich najważniejszych środowisk senioralnych w Polsce, w szczególności uniwersytetów trzeciego wieku, Polskiego Związku Emery-

tów, Rencistów i Inwalidów, rad seniorów oraz organizacji pozarządowych o zasięgu ogólnopolskim i regionalnym.

Przewodniczącą OPS jest Krystyna Lewkowicz – prezes Ogólnopolskiego Porozumienia Uniwersytetów Trzeciego Wieku, a wiceprzewodniczącą Elżbieta Ostrowska – przewodnicząca Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Obywatelski Parlament Seniorów zainaugurował swoją działalność 1 października 2015 roku w sali posiedzeń Sejmu RP. Od 2016 roku OPS jest jednak pozbawiony możliwości odbywania corocznych spotkań w sejmie. Po raz drugi sesja plenarna OPS odbyła się przy wsparciu Urzędu m.st. Warszawy.

OPS to efekt trwającego ponad dekadę procesu konsolidacji ruchu senioralnego w Polsce, a zarazem wypełnienie rekomendacji

Parlamentu Europejskiego zalecającego powołanie w każdym kraju członkowskim UE parlamentu seniorów, mającego wpływ na politykę państwa wobec osób starszych. 11 września 2015 roku Sejm RP uchwalił Ustawę o osobach starszych, która nałożyła na rząd obowiązek stałego monitorowania sytuacji polskich seniorów. Obecnie główne cele aktywności OPS koncentrują się na powstających regionalnych strukturach oraz pracach w komisjach problemowych dotyczących polityki senioralnej.

Seniorzy i przyszłość Polski – to symboliczne motto działania Obywatelskiego Parlamentu Seniorów. Polska stoi bowiem w obliczu poważnych wyzwań demograficznych związanych z realną perspektywą istotnego zmniejszenia liczby mieszkańców, poważnego naruszenia równowagi międzypokoleniowej oraz systematycznego wzrostu populacji osób starszych. Sytuacja ta wymaga aktywnej i kompleksowej polityki senioralnej, opartej na długofalowych działaniach władz publicznych przy aprobacie i uczestnictwie całego społeczeństwa, w tym organizacji przedstawicielskich osób starszych.

To właśnie konsolidacja środowiska, aktywność obywatelska, zdrowie i usługi społeczne stanowiły główne obszary, na których koncentrowały się obrady III Sesji Plenarnej Obywatelskiego Parlamentu Seniorów.

Na zakończenie obrad OPS przyjęto deklarację programową „Seniorzy i przyszłość Polski”, w której m.in. zaapelowano o podjęcie skoordynowanych działań w ramach polityki społecznej, gospodar-

czej i senioralnej, sprzyjających aktywnej, zdrowej i godnej starości, w tym o tworzenie przyjaznej przestrzeni do działalności międzypokoleniowej. Przypomniano w niej także o konieczności opracowania i wdrożenia narodowego planu uwzględniającego potrzeby opieki zdrowotnej i społecznej nad chorymi na chorobę Alzheimera oraz wsparcia dla ich rodzin, opiekunów i wolontariuszy.

Ponadto, co jest szczególnie ważne dla naszego środowiska mundurowego, w dziale „Najważniejsze nowe kierunki strategii OPS na lata 2017–2018” w punkcie 3 tego działu pt. „Odpowiedzialność zbiorowa wobec określonych zawodowych grup emerytów” zapisano:

Delegaci OPS zdecydowanie potępiają wszelkie zbrodnie komunistyczne.



Uważamy, że osoby za nie odpowiedzialne powinny być osądzone przez niezależne sądy.

Stosowanie jednak ustawowej odpowiedzialności zbiorowej wobec określonych grup zawodowych, w tym pracowników służb mundurowych, uznajemy za niesprawiedli-

wie oraz niezgodne z Konstytucją i standardami międzynarodowymi.

Podczas obrad omawiano także akcję społeczną Rzecznika Praw Obywatelskich „Za starość naszą i waszą”, zwracając uwagę na znaczenie inicjatywy Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczącej przygotowania konwencji o prawach osób starszych – aktu prawnego, który daje szansę na zagwarantowanie praw osobom starszym i skuteczniejsze przeciwdziałanie różnym formom dyskryminacji ze względu na wiek. Polskim wkładem w te prace może być karta praw osób starszych, w której opracowanie włączy się Obywatelski Parlament Seniorów.

III Sesji Plenarnej OPS towarzyszyły stoiska informacyjno-konsultacyjne instytucji i organizacji zajmujących się problematyką osób starszych.

Miłosz BIAŁY

Historia i terażniejszość w Wojsku Polskim



12 października 2017 roku Zarząd Wojewódzki Związku Żołnierzy Wojska Polskiego we Wrocławiu zorganizował konferencję poświęconą historii i terażniejszości Wojska Polskiego. Przypadł mi zaszczyt w niej uczestniczyć. Miejscem spotkania były pomieszczenia konferencyjne wrocławskiego Centrum Wspierania Organizacji Pozarządowych przy ulicy Legnickiej 65. Gospodarzem wspomnianego Centrum jest Fundacja Wspierania Organizacji Pozarządowych „Umbrella”, z którą wojewódzka instancja naszego stowarzyszenia zawarła odpowiednie porozumienie.

Konferencja była ważnym rezultatem „Porozumienia o współpracy związków i stowarzyszeń wojskowych oraz organizacji proobronnych we Wrocławiu”. Rolę gospodarza konferencji pełnił płk Marian Dąbrowski, prezes ZW ZZWP, a w roli jej moderatora wystąpił płk Lucjan Ławniczek – prezes Koła ZZWP „Ziemia Oleśnicka”. Wzięło w niej udział ponad 80 osób. Wśród nich byli przedstawiciele współpracujących organizacji oraz zaproszeni goście, m.in.: pełnomocnik wojewody dolnośląskiego ds. kontaktów z organizacjami pozarządowymi i kombatanckimi Damian Mrozek, były szef SGWP i wiceminister obrony narodowej gen. Czesław Piątas, byli dowódcy Śląskiego Okręgu Wojskowego, byli Komendanci Wyższej Oficerskiej Szkoły Wojsk Lądowych, były szef Departamentu Kadry MON gen. bryg. Zbigniew Jabłoński oraz honorowy prezes Zarządu Wojewódzkiego ZZWP we Wrocławiu gen. bryg. Zdzisław Barszczewski i honorowy prezes Związku Żołnierzy Wojska Polskiego gen. dyw. dr Franciszek Puchała.

Podczas konferencji zasadnicze referaty wygłosili: były szef Sztabu Krakowskiego Okręgu Wojskowego gen. bryg. Zdzisław Wijas, były dowódca generalny rodzajów sił zbrojnych gen. broni dr Mirosław Różański oraz kierownik Zakładu Socjologii Grup Dyspocyjnych Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego prof. dr hab. Jan Maciejewski.

Generał Wijas w wielowątkowym referacie na temat „Dylematy i wyzwania środowiska wojskowego” odniósł się do aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju i na jej tle poruszył wiele aktualnych problemów dotyczących zarówno środowiska emerytów i rencistów wojskowych, jak i żołnierzy służby czynnej. Podkreślił zagrożenie dla obronności i bezpieczeństwa państwa, jakie wynika z głębokich podziałów w społeczeństwie (tzw. wojny polsko-polskiej). Nie służy dobrej atmosferze życia społecznego totalna krytyka dokonania poprzedników i niszczenie autorytetów. Nigdy jeszcze nie zbudowano tak głębokich podziałów między żołnierskimi pokoleniami. Referujący ocenił, że w naprawie obecnego stanu RP nie do przecenienia może być rola Kościoła. Tylko Kościół mógłby skutecznie łagodzić podziały. Wskazał na niebezpieczeństwa płynące z zachowań części środowisk młodzieżowych, zwłaszcza tzw. kiboli i ONR-owców. Zwrócił uwagę na negatywne skutki dla zdolności bojowej Wojska Polskiego upolityczniania kadry oraz dzielenia oficerów starszych, zwłaszcza generałów, na „prezydenckich” i „monowskich”. Dawał przykłady niewłaściwego pojmowania i praktykowania cywilnej kontroli nad wojskiem. Zaakcentował, że wszystkie

żołnierskie pokolenia boją się takich sytuacji, gdy żołnierz musi strzelać do żołnierza, a tak było w maju 1926 roku. Napiętnował deprecjonowanie przez niektórych historyków zasług polskich żołnierzy walczących na frontach wschodnich. Nie ma podstaw, aby inaczej traktować zasługi żołnierzy walczących pod Lenino i pod Monte Casino. I tu, i tam bohaterstwo walczący i ginący polscy żołnierze. Ani o jednych, ani o drugich nie powinniśmy zapominać, a z pewnością nie powinno się wartościować przelanej przez nich krwi. Za niewłaściwe uznał bezkrytyczne gloryfikowanie zamachu majowego i żołnierzy wyklętych. Nie można akceptować działań, które są oparte na przeinaczeniach i kłamstwie – mówił. – Należy odkłamywać także stan wojenny.

Krytycznie odniósł się również do deprecjonowania zasług żołnierzy służących w Siłach Zbrojnych PRL. Powiedział m.in.: Wielowiekową ciągłość żołnierskich tradycji próbuje się naruszyć w imię partyjnych interesów. Jednostronne zerwanie przez MON

w lutym 2016 roku porozumienia o współpracy ze ZZWP w połączeniu z innymi nieprzyjaznymi działaniami świadczy, że rządzący mają w stosunku do żołnierzy będących już poza służbą założeń strategię, która może bardzo niepokoić. Krytycznie odniósł się do dążenia władz do pozbawienia oficerów służących w PRL praw przez nich nabytych, co dobitnie wynika z projektu „Ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy oraz ich rodzin”, przygotowanego na wzór ustawy represyjnej dotyczącej funkcjonariuszy służb mundurowych podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Wskazał też na różnorodne skutki nowelizacji „Ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej” po to tylko, by można było pozbawiać stopni wojskowych liczne grupy żołnierzy według niejasnych kryteriów. Oceniał, że mamy tu do czynienia z odpowiedzialnością zbiorową.

Referujący pozytywnie ocenił „Apel XI Krajowego Zjazdu Delegatów ZZWP”. Poparł wysiłki Związku na rzecz umacniania żołnierskiego koleżeństwa oraz obrony honoru i żołnierskiej godności. Akcentował potrzebę działań na rzecz dobra wspólnego i udziału szeroko pojętej społeczności emerytów i rencistów wojskowych w życiu społeczeństwa obywatelskiego. Tylko takie społeczeństwo jest podstawą państwa demokratycznego. Podał krytykę zjawiska tzw. emigracji wewnętrznej oraz nadmiernej liczby organizacji skupiających emerytów i rencistów wojskowych, co istotnie osłabia to środowisko. Apelowo o większy stopień ich integracji. Podkreślił przy tym istotne znaczenie miesięcznika ZZWP – „Głosu Weterana i Rezerwisty”, apelując o poprawę jego formy i treści.

Generał dr M. Różański w swoich niezwykle interesujących „Reminiscencjach” przedstawił plejadę wojskowych dowódców i szefów oraz cywilnych przełożonych, których spotkał w czasie swej długoletniej służby wojskowej na różnorodnych stanowiskach. Byli to generałowie: Samarcew, Bronowicz, Rębacz, Jemiolo, Szura, Nowakowicz, Skrzypczak, Juszcak, Gocuł, Gągor, Buk, Głowienka, Cieniuch, płk Solnica oraz ministrowie: Siemoniak, Kupiecki i Mroczek, a także prezydenci: Komorowski i Duda. Poznał też kilkudziesięciu dowódców sił zbrojnych państw NATO oraz armii innych krajów. Podkreślił, że jego służba była okazją do poznania wspaniałych ludzi, do swego rodzaju studiów nieprzeciętnych osobowości.

Przedstawił siebie jako oficera wciąż nieposzukującego czegoś nowego. Uważa, że dążenie do zmian, poszukiwanie lepszych rozwiązań to chyba sens życia człowieka. Podkreślił, że należy szanować poprzedników i ich dokonania, poznawać kanony i aksjomaty, przy tym nie trwać w przekonaniu wyższości poprzedniego. Los pozwolił mu kierować się tą tezę. Do kreatywności działania ośmielała go dewiza Wilsona Churchilla: Jeżeli ktoś zgadza się ze wszystkim, nie zasługuje, by ktokolwiek się z nim zgadzał. Jako młody oficer zaproponował zmiany w funkcjonowaniu jednostki wojskowej. Projekt został skrytykowany, a dziś młode pokolenia nie znają archaicznych odpraw wart, czy zasady, że pierwszy strzał na strzelnicy pada o godzinie 8.00. Zaproponował też inną formę szkolenia snajperów, co wywołało oburzenie wśród starszych kolegów dowódców.

Dzisiaj jesteśmy dumni z osiągnięć tej formacji. Wystawiony na krytykę za pozytywne opinie o Rosomakach, musiał tłumaczyć walory tego sprzętu. Czasem odnosił wrażenie, że mało kto go rozumie. Dziś nikt nie ma wątpliwości, że ten transporter uratował życie dzieciątkom, a może setkom żołnierzy wysłanych do Afganistanu. Kiedy w 2011 roku podjął misję zmiany systemu dowodzenia siłami zbrojnymi, wiedział, jakim kryteriom powinien odpowiadać nowy model dowodzenia. Zdawał sobie sprawę, że musi on opierać się na prostocie, czytelnym podziale kompetencji i – co najważniejsze – odpowiadać charakterowi działań połączonych. System wprowadzony w 2014 roku odbiegał od pierwotnego projektu, bo czynniki nie wojskowe, ale mające głos decydujący, wprowadziły zmiany, które pozwoliły na dyskusję i krytykę rozwiązań. Zmiany te jeszcze dziś można skorygować i powrócić do pierwotnych założeń. Podkreślił, że potwierdziła się wartość połączonego organu dowodzenia, jakim jest Dowództwo Generalne Rodzajów Sił Zbrojnych. Rozwiązanie to krytykują ludzie niekompetentni, niemający odpowiedniego doświadczenia. Na dowód trafności tego rozwiązania referujący wskazał największe ćwiczenie „Anakonda '16”. Wtedy to prawie 30 tys. żołnierzy z 23 krajów prowadziło działania w powietrzu, na morzu i lądzie w dzień i w nocy, przemieszczając się po terytorium nie tylko Polski. Tymi połączonymi działaniami gen. Różański kierował przy pomocy swoich podwładnych. Ćwiczenie zostało ocenione pozytywnie nawet przez krytyków przyjętego systemu kierowania i dowodzenia. Aktualnie, wspominając rok 2016, pomija się „Anakondę”, a mówi tylko o szczycie NATO i Światowych Dniach Młodzieży, które również zabezpieczało DGRSZ. Generał wyraził przekonanie, że połączone organy dowodzenia będą standardem w przyszłości w Siłach Zbrojnych RP, bo takie są potrzeby.

Referujący akcentował złożone problemy występujące w relacjach między dowódcami wojskowymi i politykami oraz podziały, jakie na tym tle powstają w środowisku oficerskim. Od dwóch lat jest ono permanentnie dzielone. Niezwykle trudno osiągnąć integrację. W relacjach z politykami generałowie zawsze byli traktowani przedmiotowo. Powodem tego jest ich obsesyjny strach przed oficerami. Politykom wszystkich opcji mocno utknęły w pamięci fragmenty odległej i nowszej historii (przewrót majowy, stan wojenny czy obiad



w Drawsku). Tworzą więc barierę w relacjach, co doprowadza do tego, że część oficerów zabiegała i zabiega o ich względy nawet kosztem własnych kompetencji i umiejętności.

Lata służby generała Różańskiego uzmysłowiły mu, że generacja WP nie jest formacją zwartą, mówiącą jednym głosem. Cyklicznie dominują frakcje, które można dowiązać terytorialnie lub organizacyjnie do okręgu wojskowego, dywizji, pułku lub nawet garnizonu. Zrozumiałem dlań jest promowanie ludzi zdolnych, do których ma się zaufanie, ale nie jest dobra dla wojska sytuacja, gdy przynależność do tego samego środowiska przesłania kompetencje. Jednak ta reguła nadal obowiązuje. Wspomniane podziały skwapliwie wykorzystują politycy, którym nie zależy na jednomyślnym dowództwie. Generał Różański sugerował uczestnikom konferen-

cji, aby nie tracili energii na postulaty kierowane do polityków. Oni nas potrzebują jedynie do swoich celów – mówił.

Referujący wspominał, że 12 kwietnia 2010 roku po katastrofie pod Smoleńskiem ówczesny minister obrony narodowej zebrał wszystkich dowódców, by oznajmić im, że musi być zachowana ciągłość dowodzenia i wręczył decyzje o czasowym powierzeniu obowiązków etatowym zastępcom dowódców, którzy zginęli. Nikogo jeszcze nie pochowano, nie myślano o potrzebie niesienia pomocy najbliższym. Dopełniono czynności administracyjnej, chociaż każdy z oficerów jako zastępca w swoim zakresie obowiązków miał stosowne kompetencje i mógł dowodzić do czasu oficjalnego wyznaczenia na stanowisko dowódcy.

Obecnie znów mamy czas próby. Wiele decyzji jest kontrowersyjnych, np. budowanie wojsk obrony terytorialnej kosztem wojsk operacyjnych. Coraz wyraźniej widać zwiększające się opóźnienia w realizacji przyjętych planów modernizacji Sił Zbrojnych RP. Niezrozumiała jest wymiana oficerów wszechstronnie wykształconych, mających wieloletnie doświadczenie i zasługi w procesie wprowadzania Sił Zbrojnych RP do NATO, na oficerów młodszych wiekiem, bez doświadczenia, awansowanych w przyspieszonym trybie. Dlatego, gdy koledzy pytali go, czy mają też odejść, odradzał. W siłach zbrojnych powinno zostać jak najwięcej kompetentnych ludzi.

Były dowódca generalny rodzajów sił zbrojnych nadal chce myśleć o przyszłości, proponować rozwiązania, które będą odpowiadać potrzebom zmieniającego się środowiska bezpieczeństwa. Nadal wierzy w synergię, tym razem intelektu i kreatywności ludzi, którzy odpowiedzieli na zaproszenie do realizacji jego projektu pod nazwą Fundacja Bezpieczeństwa i Rozwoju „Stratpoints”. Na koniec zaapelował, aby oficerowie będący już poza służbą stali się sumieniem pełniących służbę generałów, oficerów. To z nimi trzeba rozmawiać lub ostentacyjnie nie akceptować ich postaw. Wielu z nich to Wasi wychowankowie i podwładni. Zaproponujemy, jak powinien być formowany generał, aby był państwowcem – mówił.

Prof. dr hab. Jan Maciejewski wygłosił interesujący referat na temat: „Oficerowie jako elita w wojsku i w społeczeństwie”. Socjologia wojska to wyodrębniona dziedzina socjologii ogólnej. Zwrócił uwagę, że ceniona jest w innych państwach NATO. Niestety, w Polsce od niedawna nie jest doceniana – usunięto ją nawet z programów kształcenia w wyższych szkołach oficerskich. Według socjologów elity to grupy społeczne sprawujące władzę polityczną, ekonomiczną i kulturową, a także związane z portalami społecznościami. W ślad za tym mamy do czynienia z elitami politycznymi, ekonomicznymi, biznesowymi i społecznymi. Podnoszą one jakość życia społecznego. Oficerowie w specyficzny sposób sprawują te rodzaje władzy w stosunku do struktur organizacyjnych wojska. Dowodzenie jest szczególnym typem działalności społecznej. W zależności od szczebla organizacyjnego wojska mamy do czynienia z elitami w postaci korpusów oficerów młodszych, oficerów starszych i generałów. Oficerowie stanowią w Polsce osobowy wzór patrioty, poświęcającego swoje zdrowie, a nawet życie. Mają oni swoją tożsamość związaną z dowodzeniem, z przywództwem. Współcześnie są też menadżerami.

Po wystuchaniu referatów odbyła się wielowątkowa dyskusja, w której głos zabrali m.in.: gen. bryg. dr Zdzisław Rozbicki, mjr Krzysztof Derenowski, gen. dyw. Janusz Ornatowski, st. szer. Zbigniew Koperski i gen. dyw. dr Franciszek Puchała.

Generał dr Rozbicki skupił się na potrzebie kształtowania świadomości historycznej Polaków, zwłaszcza młodego pokolenia. Generał Ornatowski swoje wystąpienie poświęcił przypomnieniu zasług Wojska Polskiego w powojennej historii kraju. Major Derenowski wspominał o swojej wieloletniej działalności w roli archiwisty wojskowego.

Generał dr Puchała przypomniał działania podejmowane przez Zarząd Główny ZZWP, mające na celu przeciwdziałanie uchwaleniu przez parlament projektu „Ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych i ich rodzin” oraz zmianie „Ustawy o powszechnym obowiązku obrony RP”. Wskazał na współpracę z Zarządem Głównym Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych

w pracach nad obywatelskim projektem ustawy o zmianie ustawy z 18 lutego 1994 roku o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy służb podległych MSW i MON, pod którym należy zebrać minimum 100 tysięcy podpisów. Zaapelował o integrację w sprawie tej inicjatywy większą niż w 2014 roku, gdy pod petycją Prezydium ZG ZZWP do ministra obrony narodowej, dotyczącą uchylecia decyzji o ceremoniale wojskowym i miejscach grzebalnych, podpisał się zaledwie 506 osób.

Odnosząc się do problemu apolityczności wojska i podziałów oficerskiego środowiska, przypomniał, że w dziejach Polski długą tradycję ma dzielenie żołnierskiej krwi na lepszą i gorszą. W latach trzydziestych piłsudczycy traktowali oficerów i kombatantów Błękitnej Armii gen. Hallera jako żołnierzy gorszego sortu. Głęboki podział wśród oficerów wywołał przewrót majowy w 1926 roku. Oficerowie sanacyjni, zwolennicy marszałka Piłsudskiego, haniebnie traktowali jego przeciwników. W toku działań wojennych miało miejsce rozliczanie oficerów, zwłaszcza generałów, za wrześnieją katastrofę państwa. Już w październiku 1939 roku powołano w Paryżu specjalną komisję do zbadania „ostatnich zdarzeń w Polsce i ustalenia ich przyczyn”. Przewodniczył jej generał Józef Haller. W trakcie wojny miało miejsce zsyłanie oficerów sanacyjnych, przeciwników generała Władysława Sikorskiego, do obozu karnego na oślawionej Wyspie Węży.

Nawiązując do uprawianego przez niektórych historyków „premysłu pogardy” dla zasług żołnierzy 1 i 2 Armii Wojska Polskiego, występujący przypomniał słowa prezydenta Rzeczypospolitej

Polskiej Andrzeja Dudy, wypowiedziane 29 kwietnia 2017 roku na jednym z najważniejszych miejsc polskiej martyrologii, na Cmentarzu w Siekierkach nad Odrą, gdzie pochowano prawie 2 tysiące żołnierzy 1 Armii WP: Krew przelana za Ojczyznę jest jedna. Krwi przelanej za Ojczyznę nie wolno w żaden sposób dzielić i nie wolno w żaden sposób dzielić tych, którzy za ojczyznę polegli. Tak jak powiedziałem w dniu inauguracji mojej prezydentury, gdy obejmowałem zwierzchnictwo nad wojskiem polskim, stojąc przy Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie: czy szli ze Wschodu, czy z Zachodu, ci żołnierze szli po to, by Polska była wolna – o nią walczyli i za nią ginęli.

Miłym akcentem spotkania było uhonorowanie generałów Mirosława Różańskiego i Zdzisława Wijasa oraz prof. dr. hab. Jana Maciejewskiego Medalem Pamiątkowym Związku Żołnierzy Wojska Polskiego i Towarzystwa Wiedzy Obronnej oraz albumem „100. rocznica odzyskania niepodległości 1918–2018” za zasługi wniesione w popularyzację spraw wojska oraz zorganizowanie konferencji.

Konferencję podsumował prezes Zarządu Wojewódzkiego ZZWP płk Marian Dąbrowski.

Po jej zakończeniu odbyło się uroczyste spotkanie członków związków i stowarzyszeń służb mundurowych poświęcone 74. rocznicy chrztu bojowego 1 Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki pod Lenino, przygotowane przez Związek Weteranów i Rezerwistów WP na Cmentarzu Żołnierzy Polskich przy ulicy Grabiszyńskiej.

Franciszek Puchała
(Zdjęcia płk Roman TEPER)

BIAŁYSTOK: zawody sportowo-obronne o puchar prezesa



W dniu 29 maja 2017 roku wyznaczona komisja sędziowska w składzie: przewodniczący – płk Mieczysław Grabowski, członkowie – płk Krzysztof Rogacz i ppłk Wiesław Markiewicz, po przeanalizowaniu i podliczeniu wyników uzyskanych przez poszczególnych zawodników w klasyfikacji indywidualnej i zespołowej, ogłosiła wyniki w strzelaniu z pistoletu wojskowego.

W klasyfikacji indywidualnej I miejsce zajął płk Krzysztof Rogacz (97 pkt.), II miejsce – mjr Krzysztof Bocianiak (92 pkt.), III zaś – mjr Tomasz Syczewski (92 pkt.).

W klasyfikacji drużynowej zwyciężyło Koło nr 3 ZZWP z 259 pkt., na drugiej pozycji uplasowało się Koło nr 9 ZZWP z 238 pkt., natomiast III miejsce wywalczyło Koło nr 7 ZZWP z 236 pkt.

Zdobywcom trzech pierwszych miejsc prezes ZW ZZWP płk Józef Kosno wręczył grawertony, dyplomy i upominki.

Zawody strzeleckie o Puchar Prezesa ZW zakończyły się tradycyjną wojskową grochówką.

Antoni MIELESZKO

BIAŁYSTOK: 62. rocznica powstania WOP



Na terenie Komendy Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej pod pamiątkową tablicą poświęconą żołnierzom Korpusu Ochrony Pogranicza, Wojsk Ochrony Pogranicza i Straży Granicznej spotkali się 9 czerwca 2017 roku w Białymstoku członkowie Koła nr 1 ZZWP na czele z prezesem Koła mjr. Wiesławem Wiercińskim oraz płk. Józefem Kosno – prezesem ZW Związku Żołnierzy Wojska Polskiego.

Delegacja Koła złożyła wiązanek kwiatów pod tablicą poświęconą obrońcom granic.

Następnie uczestnicy spotkania przegrupowali się autokarem do miejscowości Krupniki (do naszego kolegi Mariana Jarosza), gdzie odbył się piknik z okazji Święta Pogranicznika. Rys historyczny KOP, WOP i SG przedstawił mjr Krzysztof Bocianiak.

Około godziny 19.00 uczestnicy spotkania wrócili do Białegostoku.

Składam serdeczne pozdrowienia i życzenia wszystkim żołnierzom KOP, WOP i Straży Granicznej.

A.M.

Obchody 78 rocznicy bitwy pod Broniną.

W okolicy Broniny – wsi położonej blisko Buska-Zdroju, stolicy powiatu – rozgorzała jedna z największych bitew stoczonych przez żołnierzy Wojska Polskiego w wojnie obronnej 1939 roku. 78 lat temu 9 września 22 Dywizja Piechoty Górskiej armii „Kraków” toczyła tu kilkunastogodzinny krwawy bój z oddziałem wydzielonym niemieckiego 7 Korpusu, zmierzającym – po nieudanej próbie przejścia mostu na Wiśle w Szczucinie – w kierunku Pinczodział ten wsparł mieckie wojska zji Piechoty 7 su. Polska dyniosła w walwe straty – prastu jej żołnieległo na polu a ponad tysiąc się do niewoty niemieckie dwustu zabitych rannych żołnierzy. Większość poległych polskich żołnierzy spoczywa na cmentarzu w pobliskim Szczaworyżu oraz na cmentarzu parafialnym w Busku-Zdroju.



Stoczona bitwę i poległych w niej żołnierzy polskiego Września 1939 roku upamiętnia obelisk ustawiony na skraju Broniny przy drodze krajowej nr 73. Od tradycyjnego złożenia pod pomnikiem kwiatów i zapalenia zniczy pamięci rozpoczęły się 9 września rocznicowe uroczystości. Aktu tego dokonali m.in. harcerze z Hufca Busko-Zdrój, prowadzeni przez swoich harcmistrzów, opiekujący się obeliskiem Bohaterów Września 1939 roku.



Drugą część uroczystości, współorganizowaną przez członków Zarządu Koła nr 5 ZŻWP z Buska-Zdroju, rozpoczęła polowa msza święta odprawiona w intencji mieszkańców oraz żołnierzy poległych w boju pod Broniną. Gospodarzem i głównym organizatorem święta był sołtys Broniny Stanisław Kozioł – emerytowany podpułkownik Wojska Polskiego, prezes Koła nr 5 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego w Busku-Zdroju. Mszy świętej przewodniczył ksiądz gen. Stanisław Rospondek, kapelan kombatanów diecezji częstochowskiej. Natomiast koncelebrantami byli: ksiądz prałat Marek Podyma, dziekan dekanatu Busko-Zdrój, ksiądz Marian Janik, proboszcz buskiej parafii Bożego Ciała, oraz ksiądz Stanisław Kondrak, proboszcz parafii Świętego Jakuba Apostoła w Szczaworyżu. Oprawę muzyczną zapewniła orkiestra strażacka z Wiślicy pod batutą kapelmistrza Radosława Czajki, a wartę honorową zaciągnęły poczty sztandarowe organizacji kombatanckich i żołnierskich stowarzyszeń. W uroczystości wzięli udział kombatancki, żołnierze Wojska Polskiego, funkcjonariusze Policji oraz Straży Pożarnej, oficerowie Wojskowej Komendy Uzupełnień i Komendy Powiatowej Policji w Busku-Zdroju, harcerze z Hufca Busko-Zdrój, pododdział Jednostki Strzeleckiej nr 2130 z Kazimierzy Wielkiej, władze samorządowe miasta i gminy Busko oraz powiatu buskiego, a także liczna grupa mieszkańców Broniny i okolicznych miejscowości.

Świętokrzyski Zarząd Wojewódzki Związku Żołnierzy Wojska Polskiego reprezentowali kol. Sabina Andruszko, wiceprezes ZW ds. socjalno-zdrowotnych, oraz emerytowani żołnierze zawodowi: ppłk Mirosław Wdowczyk i st. chor. sztab. Janusz Smolanko, którym towarzyszył poczet ze sztandarem świętokrzyskiego ogniw Związku.



Podczas święta, które przebiegało pod hasłem „Bronina bawi i broni”, wręczono dyplomy Zasłużony dla Broniny działaczom pracującym na rzecz rozwoju Buska-Zdroju i Broniny. W tym roku tytuł ten otrzymał – z rąk sołtysa ppłk. Stanisława Kozioła – Stanisław Stępniewski, działacz oddany miejscowej społeczności. Wręczono również wyjątkowe wyróżnienie – Pierścień Złotego Orła, które jest nadawane od lat przez Koło nr 5 naszego Związku. Kapituła Pierścienia, której przewodniczy kol. Sabina Andruszko, honoruje co roku osoby wyróżniające się aktywnością społeczną, obywatelską postawą oraz szacunkiem dla munduru i tradycji Wojska Polskiego. Pomysłodawcą nadawania Pierścienia Złotego Orła był prezes Koła nr 5 ppłk Stanisław Kozioł, a inspiracją do kultywowania tej tradycji – Stowarzyszenie Żołnierzy i Sympatyków 4 Pułku Piechoty Legionów z Kielc, które przyznawało podobne pierścienie jeszcze w latach 90. Pierścień ten od Koła nr 5 ZŻWP w pierwszej kolejności otrzymali żołnierze kombatancki walczący na frontach II wojny światowej, następnie działacze społeczni starannie wybrani spośród osób kultywujących tradycje Wojska Polskiego.

Do tychczas wyróżniono nim dziewięć osób. Podczas sobotniego święta to szczególne wyróżnienie – wręczone przez kol. Sabinę Andruszko i chor. Wiesław Kasza z kapituły Pierścienia – otrzymali Mieczysław Sas, buski przedsiębiorca, społecznik i filantrop, radny świętokrzyskiego Sejmiku Wojewódzkiego, oraz ppłk Stanisław Kozioł.



Wymiarem radosnej części hasła „Bronina bawi i broni” było Święto Broniny 2017, które trwały do późnych godzin nocnych. Imprezę dla dzieci i dorosłych przygotowało – wraz z sołtysiem – miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich, Rada Sołecka oraz Koło nr 5 ZŻWP.

Dwudniowe uroczystości zakończyły się niedzielną mszą świętą odprawioną w kościele w Szczaworyżu w intencji poległych przez ks. gen. Stanisława Rospondek. Szczaworyż to miejscowość, w której na pobliskim cmentarzu spoczywa większość poległych pod Broniną polskich żołnierzy. Ich mogiła, nazywana „schodami do nieba”, składa się z siedemnastu – zainstalowanych przy głównej alei – płyt z czerwonego piaskowca, nasuniętych na siebie i prowadzących w górę zbocza.

Mirosław WDOWCZYK

WŚRÓD PRZYJACIÓŁ

WAŁBRZYCH: Dzień Weterana Walk
o Niepodległość

Wałbrzyskie uroczystości związane z 78. rocznicą wybuchu II wojny światowej zorganizowano 9 września 2017 roku w Szkole Podstawowej nr 15 im. Jana Kochanowskiego. Otwierając spotkanie, dyrektor szkoły Paweł Łuczyński serdecznie powitał przybyłych kombatantów i weteranów, a wśród nich m.in. zaproszonych gości: dr. Romana Szelemeja – prezydenta Wałbrzycha, Agnieszkę Kołacz-Leszczczyńską – przewodniczącą Rady Miasta, Alfreda Pszczółkowskiego – prezesa Koła ZKRPIBWP z Piaskowej Góry, kpt. Konstantego Ignaczaka – członka Zarządu Głównego, prezesa Dolnośląskiego Zarządu Wojewódzkiego ZKRPIBWP, ppłk. Krzysztofa Kowalskiego – wojskowego komendanta uzupełnień w Kłodzku, mjr. Jacka Barana – przedstawiciela WSzW we Wrocławiu i płk. Krzysztofa Majera – wiceprezesa Zarządu Głównego, prezesa Zarządu Dolnośląskiego ZWIRWP. Po wprowadze-

niu sztandarów i odśpiewaniu hymnu państwowego przedstawiciele kombatantów zapalili znicze pamięci, a żołnierze 22 Batalionu Piechoty Górskiej z Kłodzka zaciągnęli symboliczną wartę honorową. Następnie okolicznościowe wystąpienia wygłosili prezydent Roman Szelemej i prezes Konstanty Ignaczak. Po czym wręczono odznaczenia kombatantkie, które otrzymali: Krzyż za Wybitne Zasługi dla ZKRPIBWP Paweł Szelemej, Kołobrzesci Krzyż Kombatantki – kombatanci por. Stefan Gryniuk i por. Jan Mleczo, Kombatantki Krzyż Zwycięstwa – sybiracy st. sierż. Zdzisław Komarnicki i st. szer. Tadeusz Zakrzewski, Krzyż Czynu Frontowego 1 i 2 Armii WP por. Jan Mleczo, który podzielił się wspomnieniami wojennymi, a zwłaszcza z walk o Kołobrzeg. Wzruszającym momentem było wręczenie aktu mianowania na stopień kapitana kompozytorowi por. Józefowi Wiłkomirskiemu. Natomiast awans dla niedawno zmarłego por. Ignacego Sarneckiego odebrała małżonka. Apel pamięci odczytał mjr Jacek Baran. Następnie uczniowie Szkoły Podstawowej nr 15 przedstawili widowisko słowno-muzyczne stylizowane na lekcję historii. Korzystając z okazji, zabrałem głos. Podkreśliłem, że w działalności związkowej popularyzujemy tradycje i historię WP. Po czym broszurę autorstwa st. kpr. ZS Marka Zatorskiego z Dzierżoniowa pt. „Lenino tam i z powrotem” wręczyłem mjr. ZS Julianowi Lechow, prezesowi Alfredowi Pszczółkowskiemu, przewodniczącej RM Agnieszce Kołacz-Leszczczyńskiej i dyrektorowi Pawłowi Łuczyńskiemu. Dziękuję społeczności szkolnej za zorganizowanie wzruszającej uroczystości patriotycznej, a pani sekretarz DZW ZKRPIBWP Teresie Włodarek za bezpieczny przejazd wrocławskiej delegacji na uroczystość.

Krzysztof MAJER

Harcerskie spotkanie
z kombatantem

Z pewnym zdziwieniem przyjęliśmy od druha przewodnika Łukasza Żukowskiego, komendanta 22 Szczepu Harcerskiego „Meyk”, zaproszenie do udziału wieczorem 9 września 2017 roku w Starcie Harcerskim 2017/2018 Hufca ZHP im. Tadeusza Zawadzkiego „Zośki” z powiatu trzebnickiego. Przed główną uroczystością zwiedziliśmy w Żmigrodzie zabytkowy kościół z XVI wieku z basztą oraz pałac z XVII stulecia, otoczone pięknym parkiem z pergolą. Wyjątkowe wrażenia wizualne potęgowało odpowiednie oświetlenie.

Następnie udaliśmy się na miejsce uroczystego ogniska harcerskiego, na które przyprowadziliśmy najważniejszego i niespodziewanego gościa harcerzy – ppłk. ZS Witolda Sokołowskiego z Wrocławia (rocznik 1924). Przed wojną należał do 10 WDH działającej przy Gimnazjum Mechanicznym im. Konarskiego w Warszawie. W latach 1941–1944 działał w konspiracji ZWZ/AK, walczył w Powstaniu Warszawskim. Został wówczas ranny. Zawodową służbę wojskową pełnił od 20 marca 1945 do 11 grudnia 1947 roku w 1 Pułku Piechoty 1 Dywizji Piechoty im. Tade-

usza Kościuszki. Był także sekretarzem komisji weryfikacyjnej oficerów MON, działającej pod przewodnictwem gen. Stanisława Mossora. Odznaczono go Orderem Krzyża Wojennego Virtuti Militari V klasy.

Na powitanie odśpiewano piosenkę i poproszono gościa, aby opowiedział o swoich losach z okresu przedwojennego oraz przeżycia z lat wojennych, zwłaszcza z walk w Powstaniu Warszawskim. Druh Witold od razu nawiązał bliski kontakt z uczestnikami, a było 275 uczniów, harcerzy i instruktorów. Mimo późnej pory wszyscy w ciszy i uważnie słuchali ciekawych, niekiedy zabawnych, opowiadanych ze swadą historii, najmłodszy zaś zadawali pytania. Widać było zadowolenie, zwłaszcza na buziach uczniów.

W drugiej części spotkania Paweł Becela, historyk, kronikarz miejski i parafialny, autor książek o Żmigrodzie i regionie, ilustrując opowieść zdjęciami, przedstawił historię miasta z okresu przedwojennego i powojennego. Wspomniał o przyjeździe do Żmigrodu repatriantów z dawnych Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Na zakończenie imprezy śpiewano piosenki przy akompaniamencie gitary i zawiązano tradycyjny harcerski krąg. Goście z Wrocławia, reprezentujący Związek Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego: ppłk ZS Witold Sokołowski, ppor. ZS Henryk Jagintowicz i niżej podpisana otrzymali okolicznościowe upominki i harcerskie śpiewniki. Dziękujemy za zaproszenie na tak podniosłą, o walorach patriotycznych, harcerską uroczystość.

Barbara JAGINTOWICZ



Jesteśmy „zDOLNE NGO”



W samo południe 12 września 2017 roku w sali Królewskiej dawnej Szkoły Rycerskiej w Legnicy odbyło się uroczyste podsumowanie VI Edycji Konkursu „zDolne NGO” dla najlepszej dolnośląskiej organizacji pozarządowej prowadzącej działania na

rzecz propagowania idei dolnośląskiego regionalizmu. Zanim ogłoszono wyniki konkursu głos zabrali: wicemarszałek województwa dolnośląskiego dr Tadeusz Samborski i wiceprezydent Legnicy Dorota Purgal. Po czym zaprezentowano osiągnięcia wszystkich organizacji uczestniczących w konkursie. Następnie po krótkim wstępie muzycznym ogłoszono, że spośród 14 stowarzyszeń i organizacji społecznych laureatem tegorocznego konkursu zostało Towarzystwo Miłośników Ziemi Złotoryjskiej. Wyróżnienia otrzymali: Stowarzyszenie Reemigrantów z Bośni, Ich Potomków oraz Przyjaciół, Stowarzyszenie Sympatyków Malczyc i Okolic oraz Dolnośląski Oddział Wojewódzki Związku Weteranów i Rezerwistów Wojska Polskiego.

Z ogromną satysfakcją odebrałem dyplom oraz kosz regionalnych produktów. Co prawda konkurs dotyczył ubiegłorocznych osiągnięć, ale uważam, że jest to swoiste podziękowanie za naszą społeczną działalność związkową w trakcie minionych 24 lat. Po ogłoszeniu wyników i wręczeniu dyplomów wszystkim uczestnikom konkursu wysłuchaliśmy krótkiego koncertu. Muzyczną niespodzianką było wykonanie znanego utworu Ave Maryja na harfę i saksofon. Korzystając z okazji, wręczono broszurę kol. Marka Zatorskiego pt. „Lenino tam i z powrotem” marszałkowi Tadeuszowi Samborskemu i pani dyrektor Wydziału Współpracy z Organizacjami Pozarządowymi Agnieszce Kowol-Stachowiak. Była też okazja do rozmów i wymiany doświadczeń z innymi przedstawicielami dolnośląskich organizacji pozarządowych oraz podziwiania pięknie odrestaurowanej Szkoły Rycerskiej.



K. M.



Kontynuują założenia statutowe

Dwa cele przyświecały inicjatorom utworzenia przed 10 laty w Krośnie Odrzańskim Stowarzyszenia „Kilińszczaków”, zrzeszającego żołnierzy i pracowników resortu obrony narodowej służących w jednostkach podległych 4 LDZ. Po pierwsze utrwalenie w nadodrzańskim środowisku pamięci o stacjonujących tu przez ponad pół wieku jednostkach tworzących strukturę 4 Dywizji Piechoty (Zmechanizowanej), której po utworzeniu w kwietniu 1944 roku nadano imię płk. Jana Kilińskiego. To bohater narodowy z lat insurekcji kościuszkowskiej w 1794 roku, słynny warszawski mistrz szewski, który z własnych funduszy wyposażył w umundurowanie i uzbrojenie kilkuset warszawiaków, tworząc oddział bojowy, na czele którego wystąpił zbrojnie przeciwko wojskom carskiego zaborcy.

Po drugie organizowanie corocznych spotkań koleżeńskich członków Stowarzyszenia jako forma integracji, kultywowania więzi zrodzonych w latach służby w szeregach kilińszczaków, wspomnienia czasów, które wymagały wysiłku, zaangażowania i dyspozycyjności, jakże często kosztem własnego zdrowia i rodziny, o czym obecnie się zapomina.

Nie bez powodu datę spotkań ustalono na pierwszą dekadę września. Nawiązano w ten sposób do najważniejszego wydarzenia w życiu frontowych żołnierzy – kilińszczaków, 10 września 1944 roku bowiem na przedmieściach wyzwolonego Lublina żołnierze 4 DP złożyli uroczystą przysięgę wojskową, stając się tym samym pełnowartościowymi żołnierzami.

Tegoroczne IX spotkanie, zorganizowane przez zarząd Stowarzy-

szyszenia, którym kieruje płk Ryszard Samulak, miało nostalgiczny charakter. Stało się tak za sprawą zmiany nazwy placu 11 Pułku – jednostki, z którą większość uczestników utożsamiała się przez lata służby i którą wciąż uważają za swoją. Mówili o tym m.in. płk dr Tadeusz Oratowski, mieszkający od lat w Warszawie, oraz płk Jerzy Błaszczak, zielonogórzanin, były dowódca 11 pzp.

Program spotkania obejmował refleksyjno-wspomnieniowy spacer ulicami miasta do miejsc związanych z wojskiem i latami służby, udokumentowany zdjęciami i zakończony biesiadą kilińszczaków. Zbiórkę w Klubie Wojskowym 5 kbsap, dawnym klubie garnizonowym (który był wiodącym ośrodkiem kultury i oświaty w garnizonie, o czym wspominał płk Stanisław Polak, przyjeżdżający na każde spotkanie), uświetniła obecność poczty sztandarowego 5 Kresowego Batalionu Saperów, zastępcy dowódcy batalionu mjr. Melchiora Opielewicz, burmistrza Krosna Odrzańskiego Marka Cebuli oraz przedstawiciela starosty Wojciecha Nezbeckiego.

Prezes Stowarzyszenia powitał kolegów, którzy do „swego” garnizonu przybyli z odległych miejscowości, tzn. z: Warszawy, Wrocławia, Poznania, Krakowa, Kielc, Gorzowa, Zielonej Góry, Żagania i Wędrzyna. Byli to m.in. gen. bryg. Bolesław Baranowski – były dowódca 4 LDZ, pierwszy prezes Stowarzyszenia, pułkownicy Zenon Sobecki i Jerzy Kaczmarski oraz podpułkownicy Andrzej Gbórek i Tadeusz Centkowski.

Burmistrz Marek Cebula pogratulował sił do społecznego zaangażowania oraz podziękował organizatorom spotkania, którzy w niełatwych czasach potrafią utrzymywać koleżeńskie więzi mimo dzielących ich odległości. Więzy te potwierdzają, że służba w nadodrzańskim garnizonie i jednostkach 4 LDZ nie była straconymi latami, lecz dobrą szkołą obywatelskiego, męskiego życia.

Kolejnym punktem programu było spotkanie na skwerze 4 Lubuskiej Dywizji Zmechanizowanej, gdzie u stóp obelisku – ustawionego we wrześniu 1979 roku w 35. rocznicę utworzenia 4 DP i pierwszej przysięgi wojskowej, upamiętniającego frontowych żołnierzy dywizji, którzy oddali życie na ołtarzu Ojczyzny w latach 1944–1945 – złożono wiązanki kwiatów i zapalono znicze, symbol



wiecznej pamięci, a poległych bohaterów uczczono chwilą ciszy. Fakt ten utrwalono na wspólnym zdjęciu.

Finalnym etapem koleżeńkiego spotkania była zbiórka na placu Unii Europejskiej, który kilka dni wcześniej był jeszcze placem 11 Pułku. Był to szczególnie nostalgiczny moment dla uczestników spotkania, głównie dla tych, dla których służba w 11 Żłotowskim Pułku Zmechanizowanym była prawdziwą szkołą życia i wychowania, co stwierdził ppłk Tadeusz Wołoszyn, któremu towarzyszyła na spotkaniu już po raz kolejny żona Barbara, krośnianka od urodzenia.

Przed pamiątkową tablicą umieszczoną w 2016 roku na budynku starostwa, który przez prawie 40 lat był sztabem pułku, złożo-

no wiązanki kwiatów i zrobiono wspólne pamiątkowe zdjęcie, które będzie trwałą pamiątką dla potomnych, jak stwierdzili ppłk Michał Kruszelnicki i kpt. Jerzy Płusa.

Jak nakazuje polska tradycja, w tym i wojskowa, spotkanie zakończono biesiadą kilińszczaków. Z tym że nie zorganizowano jej w cieszącym się przed laty szacunkiem i miłą atmosferą garnizonowym kasynie wojskowym, który – jak głosi powiedzenie – „od wieków wojskiem stał”, lecz w cywilnym barze Tomato.

I w tej branży nastąpiły niewyobrażalne zmiany – stwierdzili mjr Wiesław Zalesiński i chor. Ryszard Gołębiowski.

Józef CIEŚLAK
zdjęcia Stanisław BODASZEWSKI

LUDZIE ZWIĄZKU

CEWICE: Wielka gościna w Kole nr 7



Piękną okazją do koleżeńkiego spotkania był jubileusz 80. urodzin kpt. Ryszarda Budzyńskiego.

Punktualnie o godzinie 15.00 2 września 2017 roku do siedziby Koła nr 7 w Cewicach przybyli: z ZR ZZWP w Słupsku kol. Romuald Detmer i Mirosław Wychadańczuk, z Koła nr 12 Lotników Morskich w Lęborku kol. Zbigniew Panek i Eugeniusz Bobliński.

Kapitan Ryszard Budzyński urodził się 2 września 1937 roku na Mazowszu. Po ukończeniu szkoły średniej – Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego w Warszawie pracował jako nauczyciel w Gołda-

pi. Gdy odbył zasadniczą służbę wojskową w Siemirowicach, został powołany do zawodowej. W czasie 30-letniej służby w siemirowickim garnizonie leśnym był cenionym specjalistą służb kwatermistrzowskich, najpierw jako żywnościowiec, następnie jako kwatermistrz 7 plmb MW. Najlepsze opinie o działalności kwatermistrzowskiej Jubilata wypowiadali lotnicy morscy wraz z personelem zabezpieczenia, korzystający z usług kasyna i innych świadczeń logistycznych. Wyróżniani był wielokrotnie odznaczeniami resortowymi i państwowymi za dobre wyniki w służbie na rzecz lotnictwa morskiego, a także za działalność społeczną.

Na kolegę Ryszarda zawsze można było liczyć, bo był oficerem sumiennym, rzetelnym i poważnie podchodzącym do obowiązków związanych z zabezpieczeniem logistycznym ponad tysiąca żołnierzy i pracowników cywilnych 7 plmb i 15 elr Marynarki Wojennej zarówno na lotnisku bazowania, jak i podczas różnorodnych ćwiczeń oraz wykonywania zadań szkolno-bojowych, których było wiele.

Od 1972 roku był także oddanym dla środowiska członkiem Wojskowego Koła Łowieckiego nr 208 „Żbik”.

W Kole nr 7 ZZWP w Cewicach pełnił funkcję wiceprezesa oraz skarbnika. Członkowie Koła wiele zawdzięczają jubilatowi, co wielokrotnie akcentowali podczas spotkania.

Będąc na emeryturze, powrócił do nauczycielstwa. Przez dziesięć lat pracował w Zespole Szkół Rolniczych w Lęborku – przysposabiał młodzież do przyszłego życia.

Jubileuszowe spotkanie miało wiele miłych akcentów w sentymalnie-koleżeńskim wymiarze. Źródłem wzruszeń były fotografie z dawnych lat, prezenty wręczone Jubilatowi oraz odśpiewanie tradycyjnych 100 lat. Nie zabrakło także jadła i napojów oraz myśliwskich łakoci, co świadczy o dobrze przygotowanej jubileuszowej imprezie w Kole działającym na północny Kaszub.

Za wzorowe przygotowanie jubileuszowego spotkania należą się ciepłe słowa uznania i żołnierskie podziękowania Państwu Gabrieli, Żanecie i Władysławowi Baranom oraz Lechowi Wesółowskiemu, który czuwał nad atmosferą spotkania, aby było swojskie i prawie jak w rodzinie.

Eugeniusz BOBLIŃSKI

WSPOMNIENIA

A któż o nich pamięta?

Miałem 14 lat, gdy wybuchła wojna. Dzisiaj mam 92 lata. Kilka miesięcy temu minęła 78. rocznica wybuchu II wojny światowej i kampanii wrześniowej, w której aktywny udział brali ci, których już nie ma wśród nas.

Powojenny los rzucił wielu z nich na Ziemię Słupską. Tutaj wiele lat żyli, pracowali, zakładali rodziny. Dzisiaj spoczywają w skromnych mogiłach, prosząc o pamięć. Czy będziemy przekazywali potomnym pamięć o bohaterach tamtych czasów, jest tylko miarą naszego człowieczeństwa. Tylko miarą, niczym innym.

Pogoda w sierpniu tamtego roku, to jest 1939, była piękna.

Już wtedy ludzie opowiadali, że wojna będzie za tydzień, może za dwa, i tak się stało. Ciepłe były wieczory. Chodziliśmy do sołtysa słuchać w radiu o tym, jak Niemcy bombardują Żarnów odległy od nas o 50 km. Aby dobrze było słyszeć, przykładaliśmy ucho do

trawy. Siedzieliśmy w ogródku sołtysa pod oknem, gdzie stało radio. Słysząc było jak ziemia drży. Było, czy nie, mówiłem, że słyszeć. W wiosce były tylko dwa radia.

Wiadomości o wojnie mieliśmy i od mojego ojca, który ostatni raz był w fabryce w piątek. Ludzie widzieli krążący wysoko samolot, który po zrobieniu kilku kręgów odleciał na zachód.

Z naszej wioski na wojnę zostało powołanych dwóch rezerwistów. Jeden wrócił po tygodniu, drugi nie wrócił – zginął. Mój brat był już w wojsku, jak się wojna zaczęła.

Myślałem wtedy, czyżby Ojczyzna, Polska, znowu miała być w niewoli?

Takie pytania zadawałem sobie w cichoci ducha. Co będzie z Polską, co będzie z Polakami, z takimi jak ja?

Czy nadal trzeba będzie żyć w niewoli? Trzeba będzie przyzwyczaić się do niewoli? Duchowo nastawić się na niewolę? A może jest coś innego? Coś, na co należy patrzeć inaczej, i coś, w co należy ina-

czej wierzyć? Obojętnie co, aby to coś nie pozwalało na niewolę narodu czy narodów. Bo nie może być tak, by całe pokolenia się rodziły, wyrastały, dojrzewały i miały umierać w niewoli. Musi nadejść wyzwolenie. Czytając, zwłaszcza Gąsiorowskiego, miałem nadzieję, że z Hitlerem i jego armią będzie tak jak z Napoleonem i jego armią w 1812 roku. To były rozmyslenia wprowadzające w stan przygnębienia.

A teraz opowiadanie.

Moja matka miała dwóch braci: Aleksandra i o trzy lata młodszego Józefa. Obaj w 1920 roku na apel polskiego rządu, aby bronić Ojczyzny przed najazdem Armii Czerwonej, zgłosili się na ochotnika i walczyli. Wrócili żywi i zdrowi.

Ojczyzna nie zapomniała im tego. Starszy wstąpił do policji. Po kilku latach służby stwierdzono u niego wrodzoną wadę serca, jednak nie został zwolniony, a dla ułatwienia wykonywania obowiązków przydzielono mu konia wierzchowego. Po kilku ↻

➔ latach otrzymał konia i bryczkę, z tym że sam powoził. Miałem przyjemność przejechać się tym powozem główną ulicą Gowarczowa podczas odpustu na św. Rocha.

Młodszy brat matki Józef wstąpił do armii i został podoficerem zawodowym w 3 Pułku Ułanów Śląskich w Tarnowskich Górach. We wrześniu 1939 roku wyróżnił się wzorową postawą żołnierza patrioty.

Ten młodszy brat matki – ułan 24 sierpnia 1939 roku został odkomenderowany do 7 Dywizji Piechoty, której sztab znajdował się w Częstochowie. Otrzymał zadanie zorganizowania i przeszkolenia szwadronu kawalerii z ułanów przybywających w ramach mobilizacji. Zadanie wykonał wzorowo. W ciągu pięciu dni zmobilizowano przybyłych z cywila rezerwistów i przeszkolono szwadron ułanów, który 31 sierpnia rano był już zdolny do walki. Wachmistrz Józef Hajrych został wyznaczony na szefa tego szwadronu. 1 września 1939 roku już o godzinie 5 szwadron walczył z Niemcami pod wioską Krzepice, 20 km na północny zachód od Częstochowy. W walce tej kawaleria, mając w uzbrojeniu karabinki, szable, ręczną broń maszynową, 8 erkaemów i 2 karabiny przeciwpancerne, nie miała wielkich szans stawić czoła artylerii, czołgom i lotnictwu niemieckiemu. Po ofiarnej walce i z wielkimi stratami musiały się wycofać, zachowując zdolności organizacyjną. Zginęło lub dostało się do niewoli około 40% ułanów. Z resztą szwadronu liczącą 35 ułanów wachmistrz dołączył do szwadronu innego pułku, który odpierał z powodzeniem ciągłe ataki wroga, gdyż był wspierany artylerią przeciwczołgową. W walce tej zniszczono 10 czołgów nieprzyjaciela i 6 samolotów (na pewno).

Drugie natarcie na linii obrony szwadronu Niemcy rozpoczęli tego samego dnia około godziny 14.00. Tym razem przed czołgami pędzili ludność cywilną, naturalnie polską. Powstała bardzo trudna i groźna sytuacja, ciężkie chwile. Nie wiadomo było, co robić. Czekano na rozkaz dowódcy pułku. Niemieckie czołgi i masa ludzka przed nimi zbliżała się coraz bardziej. I przyszło wybawienie, bo ktoś z polskich okopów donośnie krzyknął: „do szturm – hurra!”. No i zaczęło się.

Spieszony szwadron wyskoczył z okopu z okrzykiem „hurra”, ludność cywilna rozpieczętała się. O to chodziło. Ludzie uciekali na boki i do przodu, do polskich okopów. Powstały luki, przez które polskie karabiny przeciwpancerne skutecznie prowadziły ogień do czołgów wroga, w czym pomagała artyleria, już w dostatecznym stopniu zorganizowana. Ułani parli naprzód z bagnietami na karabinach. Niemcy nie wytrzymali ataku polskich żołnierzy i zaczęli się wycofywać, ścigani przez ułanów. Czołgi się zatrzymały. Lotnictwo niemieckie wzmogło bombardowanie, chociaż i tak cały dzień ostrzeliwano nie tylko pozycje bojowe, lecz także wszelkie zabudowania cywilne na tyłach.

Straty wroga były znaczne w ludziach i sprzęcie. Straty polskie były również duże. Mimo to entuzjazm z powodu wygranej bi-

twy również duży. Zginęło też sporo cywilów.

Wachmistrz z częścią szwadronu zdolnego do walki dołączył do 7 Dywizji, która zajęła linie obrony w okolicach wsi Janów, 14 km na południowy wschód od Częstochowy. Uzupełniono szwadron kawalerii ubezpieczając przegrupowanie pułków na nowe pozycje ogniowe. Liczył wówczas 100 ułanów, 3 oficerów i 2 podoficerów zawodowych.

3 września w godzinach rannych Niemcy rozpoczęli bombardowanie pozycji 7 Dywizji. Artyleria dywizyjna strąciła 4 samoloty niemieckie, co znacznie zmniejszyło intensywność nalotów wroga. Bitwa trwała cały dzień. W godzinach popołudniowych Niemcy dowieźli duży oddział, który z wielką wrzawą szedł do ataku, prowadząc ciągły ogień z broni maszynowej. Polscy ułani i piechurzy z okrzykiem „hurra” ruszyli do walki na bagnety. Odległość między szturmującymi się zmniejszała. W szeregach niemieckich powstał zamęt, zwolniono krok, a zaraz potem pojawił się bałagan. Wreszcie zatrzymali się, zaczęli cofać i uciekać. Polscy piechurzy i ułani, mimo już dwóch nieprzespanych nocy i ciągłych walk, dopędzili uciekających Niemców. Kłuli bagnietami, bili kolbami i pędzili naprzód, aż otrzymali rozkaz odwrotu.

Wzięto kilkudziesięciu jeńców niemieckich. Wreszcie widoczna była radość bojowa polskich żołnierzy, zwrócenie ustępowało uczuciu bojowości.

Lecz, niestety, nie trwało to długo. Okazało się, że 7 Dywizja Piechoty została okrążona przez niemiecką 10 Armię, dziesięciokrotnie przewyższającą siły polskiej dywizji. W tej sytuacji jej dowódca gen. Gąsiorowski stwierdził, że dalsza obrona jest bezcelowa, że nie wolno tracić ludzi, przydadzą się jeszcze Ojczyźnie. Podziękował wszystkim za żołnierskie i patriotyczne wykonanie zadania bojowego. Jesteście wolni – powiedział – kto chce, może wyrwać się z okrążenia.

Oznaczało to ogłoszenie kapitulacji i niewolę. Był to dzień 4 września 1939 roku. Dla wielu była to tragiczna wiadomość, a raczej rozkaz.

Jest już przyjęte, nie wiemy, w jakiej konwencji, że takiego rozkazu, to znaczy rozkazu kapitulacji, żołnierz nie musi wykonać. To też wachmistrz Hajrych zameldował generałowi, że podejmuje się wyprowadzić szwadron kawalerii dywizyjnej, którego był szefem, z okrążenia. Taką samą decyzję podjął starszy sierżant z 17 Pułku Piechoty. Zameldował, że wydostanie się z kotła z kompanią piechoty. Generał wyraził zgodę i polecił oficerom ze sztabu udzielenie wszelkiej pomocy w przygotowaniu tego przedsięwzięcia (wydanie żywności, skompletowanie uzbrojenia i umundurowania).

Marsz bojowy osamotnionego szwadronu ułanów, którego szefem i dowódcą był wachmistrz Józef Hajrych [mój wujek], miał na celu dotarcie do Kielc, gdzie znaczne zgrupowanie polskiego wojska miało walczyć z wrogiem.

Tych sił szwadron nie spotkał ani w Kielcach, ani poza Kielcami. I tak od 5 września osamotniony oddział kawalerii pod do-

wództwem jednego wachmistrza i jednego plutonowego, zamiast 4 oficerów i 3 podoficerów zawodowych, przedzierał się i przeprawił, staczając walki i potyczki z wrogiem. Szukał większego zgrupowania własnych wojsk, aby dołączyć do nich i walczyć, gdyż o poddaniu się i pójściu do niewoli ułani nie myśleli.

Przeszli przez Wisłę i San, przez Janów Lubelski, Radzyń Podlaski, Białą Podlaską i Terespol. Stamtąd wachmistrz zadzwonił z poczty do Brześcia. W słuchawce usłyszał po rosyjsku zaproszenie do twierdzy, na co odpowiedział, że jeszcze ma czas na odwiedzinę.

Wówczas nie wiedział jeszcze, dowódca osamotnionego szwadronu, że w polskiej armii jest ogólna dezorganizacja, panuje ogólny bałagan. Nie było dowództwa, nie było dowodzenia. Przykładem niech będą dwa fakty. Na trasie marszu między Kielcami a Kraśnikiem spotkał samotnie maszerującego podporucznika z mobilizacji, szukającego oddziału, do którego miał przydział. Wachmistrz, znając warunki i zasady wojenne, chciał mu przekazać dowodzenie szwadronem. Oficer tłumaczył, że szuka swojego pułku i na razie dowodzenia nie przejmie. Rano, po nocy spędzonej w lesie, podporucznika już nie było.

Przykład drugi, aż włos się jeży na głowie. Otóż 10 września 1939 roku dowódca armii „Małopolska” gen. Kazimierz Fabrycy uciekł do Lwowa, pozostawiając wojsko na łaskę losu. Osaczone oddziały musiały toczyć krwawe boje, by przedrzeć się za Wisłę.

Marsz powrotny szwadronu odbywał się najczęściej nocami. Szli nad Bugiem aż do Włodawy, później do Chełma i znów do Kraśnika i Janowa Lubelskiego. Tam 10 km na południowy wschód spotkali niewielkie zgrupowanie polskiego wojska, którym dowodził pułkownik. Wachmistrz zameldował się i przekazał szwadron ułanów pod rozkazy pułkownika. Było to już 29 września. Pułkownik zapoznał wszystkich z ogólną sytuacją bojową i zawiadomił o kapitulacji Warszawy, z czego wynikało, że oni też muszą zakończyć boje. Aby to nastąpiło (kapitulacja), muszą najpierw stoczyć walkę z wrogiem i z honorem pójść do niewoli. I tak się też stało. Stoczono zacięty bój pod wsią Szastarka z dużą kolumną niemieckich wojsk posuwającą się od Kraśnika do Janowa Lubelskiego. Do tego boju Niemcy musieli zaangażować znaczne siły, łącznie z lotnictwem. Walka trwała 5 godzin. Niemcy stracili kilkanaście czołgów oraz dużo innego sprzętu wojennego łącznie z artylerią. W godzinach przedwieczornych pułkownik nakazał wycofać się z pola walki.

Szwadron wachmistrza stracił 3 ułanów i 7 rannych.

Od pułkownika nie otrzymał już żadnych rozkazów. Poszukiwania innych walczących oddziałów spęły na niczym.

Szwadron znów znalazł się w osamotnieniu. Następnego dnia, czyli 30 września, nie znaleziono już pułkownika. Tymczasem ➔

Niemcy panoszyli się na naszych ziemiach i plądrowali Ziemię Lubelską.

Trzeba było coś postanowić, podjąć jakąś decyzję. Do tej pory nie przychodziło mi do głowy myśl o kapitulacji – wspominał wachmistrz. On i jego ułani uważali, że im kapitulować nie wolno, póki mają broń i konie. Jednak przeważała logika. Są osamotnieni, szkoda ludzi, nic już się nie da zrobić. 1 października 1939 roku wachmistrz rozwiązał szwadron. Roku kazał zakonserwować i zakopać w stodole znajdującej się na końcu wsi. Na skrawkach papieru nakreślił wszystkim marszrutę. Pożegnał ich serdecznie, życząc spokojnego dotarcia do domu i przetrwania trudnego wojennego okresu. Plakali. On też płakał, jak mi to opowiadał po 30 latach.

W tym czasie, a właściwie 10 dni wcześniej, bo 20 września, nie wiedząc o tym, wachmistrz Józef Hajrych został awansowany na stopień starszego wachmistrza i odznaczony Krzyżem Walecznych. Zostało to ujęte w rozkazie bojowym dowódcy 3 Pułku Ułanów Śląskich, wydanym w lesie przy trakcie Tomaszów Lubelski – Zielone, który brzmiał:

Za wybitne wyróżnienie się na polu walki w wojnie napastniczej hitlerowskich Niemiec, niecodzienną odwagę i dowodzenie oddziałami, w obliczu wielokrotnie przeważającego wroga, oraz za wspianą postawę koleżeńską w bojach.

Rodzina wachmistrza Hajrycha mieszkała we wsi koło Końskich. On natomiast z Lubelszczyzny poszedł odwiedzić teściów, rodziców żony mieszkających aż za Wilnem. I dotarł tam. Po dwóch tygodniach powrócił do domu cały i zdrowy.

W czasie okupacji z racji nazwiska władze okupacyjne proponowały braciom Hajrychom wpisanie na listę poddaństwa państwu niemieckiemu. Obaj odmówili, twierdząc, że są Polakami i nie przyjmą żadnych przywilejów okupacyjnych.

W lutym 1942 roku za działalność konspiracyjną zostali obaj aresztowani i wywiezieni do obozu koncentracyjnego Oświęcim. Później przewieziono ich do Dachau, następnie do Gross-Rosen. W obozie zaproponowano im pełnienie funkcji kapo, ale również odmówili.

Starszy brat Aleksander był chory, miał wrodzoną wadę serca. Opiekę braterską sprawował nad nim młodszy i zdrowy Józef, często ratując brata z wielu opresji.

Już w lutym 1945 roku cały obóz ewakuowano w kierunku zachodnim. Marsz trwał całą dobę. Starszy, chory, głodny i wyczerpany Aleksander upadł bez sił i stoczył się do rowu. Wiadomo było, że takich esesma-

ni krótkimi seriami w głowę zabijali na miejscu. Młodszy Józef zdążył go uchwycić i wciągnąć do kolumny. Inni więźniowie pomogli mu utrzymać brata na nogach. Józef karmił go kawałkami chleba i pocieszał, że już niedaleko, i nakazywał, że musi dożyć, że musi żyć. Bo tam w domu czeka żona i dzieci, a wojna już się kończy. Drezno i Wiedeń są bombardowane co noc. Amerykanie i Rosjanie już są blisko. I tak się stało. Przeżyli i doszli. Wyzwoleni przez wojska alianckie do domu wrócili w czerwcu 1945 roku.

Na początku lipca przybyli do Słupska i dołączyli do rodziny w Dębnicy Kaszubskiej. Ich małżonki już tam pracowały. Gorzej było z zatrudnieniem mężów. Młodszy Józef, przedwojenny ułan – kawalerzysta, kawaler Krzyża Walecznych za kampanię wrześniową, zameldował się w RKU do dalszej służby wojskowej. Niestety już nie mógł służyć w Wojsku Polskim ze względu na wiek (43 lata), a także na brak formacji wojskowej, w jakiej służył w okresie międzywojennym.

Starszy Aleksander, przedwojenny policjant, został zatrudniony w Komendzie Powiatowej MO w Słupsku, w Wydziale Śledczym. Wyśledził przypadkowo w sklepie w Słupsku znajomego więźnia z obozu koncentracyjnego, który na ochotnika pełnił funkcję kapo (dozorca pilnujący więźniów). Był okrutny w sprawowaniu tej funkcji. Naturalnie został aresztowany.

Po dwóch latach Aleksander Hajrych jako przedwojenny policjant został zwolniony z pracy. Obaj bracia musieli zmienić zawód, no i miejsce pracy, której na szczęście w tamtych czasach nie brakowało w Dębnicy Kaszubskiej.

Tu mieszkali, pracowali, tworzyli i kształtowali polską społeczność na tych ziemiach, korzystając z urokliwych zakątków Szwajcarii Kaszubskiej i jakże przyjaznej doliny Słupi.

Tutaj spędzili życie na emeryturze, tutaj umarli i zostali pochowani. Ich dzieci tutaj dorastały. Tutaj też urodzili się ich wnukowie i pobierali naukę. Obecnie zaś pracują w Słupsku i okolicach.

Z inicjatywy dowódcy szwadronu 3 Pułku Ułanów rotmistrza Stefana Sołtysika powstał komitet organizacyjny, któremu przewodniczył i który wznowił obchody święta pułku przypadającego na 14 czerwca.

Wujek, starszy wachmistrz w rezerwie, nie opuszczał święta pułku i wraz z żoną Walentyną jeździł na spotkania weteranów lub ich żon.

Rotmistrz Stefan Sołtysik kilkakrotnie odwiedzał znajomych sprzed wojny Hajrychów. W ogrodzie w cieniu jabłoni i wiśni, siedząc na hamaku przy okrągłym stoliku, popijali własnego wyrobu wino. Spożywali też prze-

pyszny chłodnik przygotowany przez ciotkę Walentynę, której nikt w tej sztuce nie dorównał. Pochodziła bowiem z Wileńszczyzny i arkena przygotowania tego specjału знаła najlepiej. Dwukrotnie z żoną mieliśmy przyjemność smakować te specjały w ogrodzie przy stoliku zrobionym przez wujka z sosnowych pachnących żywicą desek.

Przywiązanie do obchodów święta pułku było tak duże, że nawet po śmierci wujka ciocia Walentyna w wieku 78 lat jeździła sama do Tarnowskich Gór, a później z synem aż do 1998 roku. Zapraszany byłem kilka razy na te spotkania, ale nigdy nie skorzystałem, czego żałuję.

Chyba los tak zrzucił, że jesienią 2000 roku byłem na leczeniu sanatoryjnym w Górnośląskim Centrum Rehabilitacji „Repty” w Tarnowskich Górach. Szukając śladów brata matki Józefa Hajrycha, starszego wachmistrza 3 Pułku Ułanów Śląskich, zwiędziłem koszarę, w których służył 15 lat, aż do wojny. Koszary puste, to znaczy, że nie ma wojska.

Znalazłem oficera – kapitana, który poinformował mnie, że po wojnie stacjonował tu batalion chemiczny, a od 2000 roku koszarę są puste. Kapitan pokazał mi na placu między budynkami dwa duże kamienie, na których farbą wymalowano daty bojów i miejscowości, gdzie je stoczył 3 Pułku Ułanów z niemieckim najeźdźcą w 1939 roku. Poradził mi ów kapitan zapoznać się w bibliotece miejskiej z „Zeszytami Tarnogórskimi PTTK” nr 1 z 1986 roku.

O dziwo. Tam, gdzie się leczyłem, czyli w ośrodku sanatoryjnym, w bogato wyposażonej bibliotece z pomocą jej kierownika znalazłem owe zeszyty, z których niewiele się dowiedziałem o walkach stoczonych przez pułk z Niemcami. Natomiast podano w nich, że ostatni raz w dziejach 3 Pułku Ułanów Śląskich święto pułkowe obchodzono 14 czerwca 1946 roku w jednostce odtworzonej w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie.

I co ciekawe, defiladę pułku odbierali pułkownik Władysław Bobiński – dowódca 14 Samodzielnej Wielkopolskiej Brygady Pancernej oraz dowódca 2 Korpusu Polskiego generał Władysław Anders.

Wniosek zatem można wyciągnąć taki, że znaczna część mojego rodu czy też przodków miała do czynienia z wojskiem i z wojną. Dlatego i mam za sobą 30-letnią służbę, dzięki której wojsko trochę poznałem, polubiłem i nadal z nim sympatyzuję.

Opisałem historię braci mojej matki. Natomiast ze strony ojca tylko jego brat był podoficerem w Legionach Piłsudskiego. Zginął w 1918 roku na terenach Ukrainy. Nie wiadomo, gdzie został pochowany.

Edward BOBIŃSKI

Spojrzenie w przeszłość nadzieją dla przyszłości (koleżeńskie spotkanie 50 lat później)

Musieliśmy mieć zdaną maturę, aby w roku 1964 dostać się do Oficerskiej Szkoły Wojsk Inżynierskich we Wrocławiu

(OSWI). Podstawą przyjęcia był egzamin główny z matematyki, ustny z wiedzy ogólnej oraz sprawdzian z wychowania fizycz-

nego (pływanie) i rozmowa kwalifikacyjna. Zdawaliśmy przed komisją pod przewodnictwem przedwojennego oficera płk. Jana Budziszewskiego. W trakcie szkolenia koledzy, którzy ukończyli technika drogowe, mostowe, kolejowe i podobne, byli wcielani na kurs dwuletni.



➔ Przyjęto ponad trzystu maturzystów. Przydzielono nas do dwóch kompanii podchorążych. Dowódca 1 kpchor – kpt. Roman Byleń, 2 kpchor – kpt. Zdzisław Mielczarek. Dowódcą batalionu podchorążych był mjr Zbigniew Mazurkiewicz.

Po trzech latach nauki 299 absolwentów uzyskało stopień podporucznika i tytuł technika drogowego o specjalności drogi kołowe i mosty.

Pierwsze spotkanie zorganizowaliśmy po 20 latach służby, kiedy byliśmy w okresie rozwoju służbowego. Postanowiliśmy spotkać się i dzisiaj, kiedy wszyscy jesteśmy na emeryturze lub rencie. Odkryto się ono w dniach 8–10 września 2017 roku we Wrocławiu.

W hotelu Jasek stawilo się 72 kolegów, w tym czterech byłych naszych przełożonych. Dwa wieczory poświęciliśmy wspomnieniom z lat nauki 1964–1967, a także późniejszych. Najważniejszym wydarzeniem było zwiedzanie bazy dydaktycznej Centrum Szkolenia Wojsk Inżynieryjnych i Chemicznych (powstało z byłej naszej Alma Mater – OSIW) oraz złożenie kwiatów na grobie naszego dowódcy kompanii – ppłk. Romana Bylenia. Na grobach wszystkich, którzy odeszli, a byli naszymi kolegami, przełożonymi, wykładowcami i wychowawcami, pochowanych na Cmentarzu Grabiszyńskim zapaliliśmy znicze jako symbol życia, czy też symbol Boga (co zależy od poglądów każdego z nas). Można je odczytać również jako ogień rozjaśniający niewiedzę, niszczący grzech, jako kaganek wiedzy, dostojności, wieczystego piękna itp. Szczególnie było nam żal naszego szefa kompanii Mariana Zielińskiego, który w tym roku odszedł na wieczną wartę.

Gdy zwiedzaliśmy muzeum (mogliśmy obejrzeć tylko połowę zebranych pamiątek, gdyż trwa w nim remont), z nostalgią wspominaliśmy lata 60., gdyż właśnie wtedy nasza kompania przygotowywała podwaliny pod dzisiejsze budynki, w których zebrano ekspozycje dotyczące zarówno wojsk inżynieryjnych (od momentu otwarcia muzeum w 1976 roku), jak i wojsk chemicznych (po połączeniu WSO-WI z WSOWChem w 1990 roku).

Rejon naszej kompanii niby wyglądał tak samo, ale jakby „kulturalniejszy”. Lepiej teraz dba się o słuchaczy zdobywających wiedzę zawodową w Centrum Szkolenia Wojsk Inżynieryjnych i Chemicznych. Łóżka parterowe, umywalki, kabiny, pralki – czego więcej

potrzeba dla utrzymania higieny? Od razu spostrzeżliśmy jednak, że nasz korytarz był dużo bielszy, co wymagało mycia mydłem, szorowania szczotkami i wycierania trocinami. Było trochę śmiechu i żartów. Co ciekawe, w naszych szeregach nie było płci pięknej, zatem nasza służba była smutniejsza.

com, nauczycielom i kolegom, którzy odeszli od nas na zawsze. Poza tym odświeżyliśmy nasze więzi i znajomości, niekiedy po 50 latach niewidzenia się. Poznaliśmy losy kolegów w kolejnych latach służby, ich sukcesy i porażki nie tylko w służbie wojskowej, lecz także w życiu osobistym. Niekiedy dochodziliśmy do wniosku, że jako podchorążowie, a później dowódcy różnych szczebli byliśmy bardziej zaangażowani w proces szkolenia podległych żołnierzy i nieraz życie dawało nam w kość. Wydaje nam się, że dzisiaj służba płynie przyjemniej, pomijając fakt, że kadra ma wolne niedziele, a nawet soboty. Za naszych czasów bywało różnie. Ćwiczeń w różnym terenie i czasie mieliśmy dużo więcej, co odbiło się na zdrowiu jednego z nas.



Z zewnątrz obejrzelśmy niektóre obiekty szkoleniowe, przypominając sobie, gdzie i którzy wykładowcy prowadzili z nami zajęcia teoretyczne i praktyczne! Dobrze było dyskutować i odświeżyć swoją pamięć...

Kolegom spoza Wrocławia organizatorzy spotkania umożliwili oglądanie panoramy miasta z dachu budynku Sky Tower oraz zwiedzanie Afrykarium. Niby zwykła sobota wrześniowa, ale wszędzie musieliby stać w kolejkach. Lecz nie były to kolejki jak w piosence Krystyny Prońko pt. „Psalm stojących w kolejce”: „Za czym kolejka ta stoi? Po szarość, po szarość, po szarość”. Staliśmy w nich, by podziwiać piękno Wrocławia z lotu ptaka, jak również wrocławskie ZOO, głównie Afrykarium. Jest to jedyne miejsce na świecie, gdzie zgromadzono tylko zwierzęta z Afryki. Przypomina ono kształtem arkę Noego. Znajdują się w nim zwierzęta pochodzące z: Morza Czerwonego (z raf koralowych), Tanganiki i Malawi (zwierzęta z jezior), Kanału Mozambickiego (rekiny), Namibii (pingwiny i kotiki), dżungli nad rzeką Kongo (krokodyle, manaty) itd. Było co zwiedzać.

W trakcie naszego spotkania oddaliśmy hołd naszym przełożonym, wychowaw-

Na zakończenie chciałem w imieniu wszystkich uczestników serdecznie podziękować inicjatorom spotkania – kol. Andrzejowi Piaskowskiemu i kol. Bolesławowi Walendzikowi za namawianie, a głównie wyszukiwanie adresów zamieszkania wszystkich kolegów z 1 kpchor. Udało się skontaktować prawie ze wszystkimi kolegami (brak danych dotyczył tylko dwóch osób). Organizatorom naszego spotkania – kolegom mieszkającym we Wrocławiu: Stanisławowi Kochańskiemu, Markowi Łukowskiemu i Marianowi Pośpiesznemu – dziękujemy za załatwienie wszelkich spraw związanych z noclegiem, wyżywieniem, biletami wstępu, transportem itp.

Uczestnicy spotkania zadowoleni, ale ze smutkiem i żalem opuszczali Wrocław. Na pamiątkę i na pocieszenie każdy otrzymał zdjęcie grupowe wszystkich uczestników, a także swego plutonu bądź drużyny, płytę pt. „Rogatywka” z piosenkami żołnierskimi oraz dyplomy uczestnictwa. Natomiast dyplomy-podziękowania wręczono przełożonym i kolegom z 2 kpchor.

Wszystkim dziękuję za wspólnie spędzony czas i do zobaczenia za dwa lata.

Antoni TUNKIEWICZ

OPINIE

Wypowiedzi w tej rubryce pozostają własnością ich autorów i redakcja nie ponosi odpowiedzialności za ich treść.

Amber Gold

Widziałem w telewizji obywatela niosącego swoje oszczędności – 60 tys. zł do Amber Gold, aby uzyskać 17-procentowy zysk od tej kwoty. Okazało się, że pan w wieku około 55–60 lat chciał zarobić u Marcina Plichta, właściciela Amber Gold w Gdańsku (spółka z o.o.), znaczną kwotę od swoich oszczędności.

Co o takim panu i społeczniku można sądzić? Może jest on naiwny, głupi, analfabeta, a nawet idiota, wiedząc, że bank daje 2–2,5% zysku, a nie 17%. Wierzył i działał według zasady: „pobożnego życzenia”, „chcenia”, w końcu „kundlizmu”. Jak w takim społeczeństwie można racjonalnie pracować, rozumieć rzeczywistość, rozumieć chęć niektórych Polaków wzbogacenia się natychmiast. Zapomniał już powiedzenie Woltera (1694–1778), że „wolnym jest naród, który nie daje się opętać żadnej demagogii”. A co się dzieje z naszymi obywatelami? Ulegli demagogii błyskawicznego wzbogacenia się.

Sledztwo prowadzone przez p. Małgorzatę Wasserman zmierza do wyjaśnienia działań Komisji Nadzoru Finansowego, gdyż ludzie stracili podobno 668 mln zł. Pieniądzy nie odzyskało prawie 19 tys. osób, które straciły oszczędno-

ści życia. Około 7 tys. osób nie zgłosiło się po swoje pieniądze.

Co to za ludzie (prawie 1600 osób), którzy dali się opętać sztabkom złota na wystawie Amber Gold i wizji kilkakrotnego pomnożenia swoich pieniędzy. Wizji 17% wzrostu wziętej z sufitu. Osoby, które uległy opętaniu, same powinny odpowiadać za poniesione straty. Wydaje się, że śledztwo Amber Gold toczy się z taką nadzwyczajną precyzją i dokładnością po to, aby byłego premiera Donalda Tuska, obecnie wysokiego urzędnika w UE zdyskredytować. Dążą do tego małuczy polskiego nienawistnego zaścianka. Do pomocy w śledztwie Amber Gold włączono nawet syna Donalda Tuska, Michała, prowadzącego swój biznes i swojej rodziny. Chodzi o to, aby dowieść zbałamuczonej opinii społecznej, jakie to byłyby szkodliwe dla RP rządy koalicji PO i PSL w odróżnieniu od obecnych rządów PiS Jarosława Kaczyńskiego. Jest to, jak łatwo się domyślić, kompromitacja warszawskiej Rzeczypospolitej oraz dążenie do rozsadzenia UE. Politycy polscy nie po raz pierwszy się kompromitują.

To było tak niedawno. Po rozgromieniu Polski przez hitlerowskie Niemcy ewakuował się do Francji naprędce sformowany rząd gen. Sikorskiego. Tam zamiast myśleć o Polsce, myśłano, jak ukarać poprzedni rząd. Zażądano na ziemi

francuskiej potępienia i ośmieszenia władz polskich z 1939 roku. To niespotykana wśród rządów i dyplomatów innych państw europejskich praktyka. Ponizono Polskę, a samych siebie postawiono poza nawias życia społecznego, co wywołało śmiech wśród obcych. Naśmiewano się z poprzedniej władzy sanacyjnej, że uciekała na Zaleszczyki. W zaistniałej sytuacji ambasador brytyjski Howard Kennard wystąpił z ostrzeżeniem, że takie postępowanie może spotkać się z „ostrą krytyką Anglii”.

Minister de Monzie też wypowiadał się „nieprzychylnie o rządzie Sikorskiego”. Alexis Leger, sekretarz generalny francuskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, z nieukrywaną pogardą mówił: śmieszny to naród... Przyszli tu jak żebracy, i od razu zażądali trybunałów karnych i obozów koncentracyjnych. Działo się to w 1939 roku. A czy dzisiaj jest inaczej? Jarosław Kaczyński w 2017 roku pragnie zdyskredytować przewodniczącego UE Donalda Tuska, pozbawić go wybranego wysokiego stanowiska i autorytetu, aby tylko zemścić się i ukarać jego samego i jego rodzinę. Temu służy rozdmuchana afera Amber Gold. Temu służyło głosowanie w UE z wynikiem 27 na tak na korzyść Tuska, jeden głos przeciw – to głos Beaty Szydło, co ogłosiła jako wielkie zwycięstwo polskiej polityki.

Jan K. SZYSZKOWSKI

Molestowanie i mobbing w Żandarmerii Komandor Szubińska: Czy ktoś za to odpowie?



W wojsku techniki ciemnienia są bardziej i mniej finezyjne. Podstawę stanowi tu zasada: „jak się chce psa uderzyć, to się kij znajdzie”. Kobiety to wytrzymują, zaciskają zęby, bo tak bardzo chciały iść do wojska. Teraz muszą udowodnić, że się nadają. Jedni nazwą to hartowaniem żołnierza, inni już mobbingiem. Wszystko zależy od tego, czy jest tu szacunek dla drugiego człowieka, czy wrogość i pogarda – pisze kmdr Bożena Szubińska, była przewodnicząca Rady ds. Kobiety w wojsku*.

• Miałam możliwość obserwowania stosunku żołnierzy-mężczyzn do kobiet w mundurach przez ponad ćwierć wieku.
• Armia jako instytucja z natury rzeczy dość konserwatywna i ze specyficzną kulturą organizacyjną była zorganizowana przez

mężczyzn dla mężczyzn.

• Jak odczytywać wzmożone działanie pani pełnomocnik ds. kobiet w wojsku i Żandarmerii Wojskowej wobec szeregowej Ewy zwolnionej z powodu ciąży, której sytuacja była im obojętna od lipca do czasu podjęcia interwencji medialnej przez Onet?

W związku z publikacjami w Onecie na temat molestowania i mobbingu w polskiej armii postanowiłam zabrać głos. Pełniłam służbę wojskową przez wiele lat, zajmowałam się także kwestiami integracji kobiet w armii oraz współpracowałam z różnymi urzędami i organizacjami pozarządowymi w kraju i w NATO. Znam zatem to środowisko i jego problemy dość dobrze.

Wszyscy doskonale wiemy, że służba kobiet nie jest dzisiaj żadną nowością. Wkrótce będziemy świętować jej trzydziestolecie w naszym kraju. Ale stereotyp, że armia nie jest miejscem dla kobiet, jest wciąż obecny.

Wystarczy przejrzeć wpisy w portalach internetowych, gdzie toczy się dyskusja na temat kobiet w armii. Ile tam uprzedzeń, ile ataków. Tymczasem kobiety, które chcą się spełniać w armii, są dzisiaj dobrze do tego przygotowane, odnoszą sukcesy. Skąd mają tak wielu przeciwników? Niejedna z nich może służyć jako przykład wzorowej służby dla wielu mężczyzn. Ci jednak, częściej niż chwałą, wstydliwie to przemilczają. Panowie, popatrzcie choć na sukcesy kobiet,

które w ostatnich latach kończą Akademię Marynarki Wojennej w Gdyni jako prymuski.

Kobiety spotykają się z niechęcią w samej armii, i to już podczas nauki w szkołach wojskowych, na kursach i szkoleniach przygotowujących do służby, jak i poza wojskiem, gdzie ich przydatność do rzemiosła wojskowego jest kwestionowana głównie przez męską część społeczeństwa. Niekiedy nawet przez tych, którzy w wojsku nie byli. Tak to już jest w naszym kraju, że wszyscy się na wszystkim znają i mają swoje zdanie na każdy temat.

Dlaczego poruszam temat niechęci do kobiet w mundurach? Ponieważ te uprzedzenia prowadzą do dyskryminacji, a następnie do mobbingu czy też molestowania.

Miałam możliwość obserwowania stosunku żołnierzy-mężczyzn do kobiet w mundurach przez ponad ćwierć wieku. Tak, armia stanowiąca bastion męskości, nie jest łatwym środowiskiem dla kobiet. Są tu mniejszością, a ich potrzeby są mężczyznom obce.

Armia jako instytucja z natury rzeczy dość konserwatywna, ze specyficzną kulturą macho, reprodukcją wzorów męskości, była zorganizowana przez mężczyzn dla mężczyzn, dlatego wiele trzeba było zmienić pod kątem potrzeb kobiet, czyli: umundurowanie, infrastrukturę w jednostkach woj-

skowych, regulaminy, przepisy prawne... To zrodziło męskie żarty, że „same problemy z tymi babami”. Jeden z opiniotwórczych ministrów określił to słowami: „armia z kobietami to zjawisko miłe, ale kłopotliwe”. Inny ważny generał powiedział: „armia z kobietami jest droższa i trzeba się ciągle zastanawiać, gdzie można kobietę postać, a gdzie nie można”.

Z opinii ministra wynika, że choć sam przyczynił się do wstąpienia naszego kraju do NATO, tak naprawdę nie czuł potrzeby równego traktowania kobiet i mężczyzn w aspekcie obowiązku obrony ojczyzny oraz możliwości pełnienia zawodowej służby wojskowej. Tę równoprawność przyjął tylko i wyłącznie jako „poprawność polityczną” i jeden z warunków naszej akcesji do Sojuszu.

Kiedy wstąpiliśmy do NATO, kobiety uzyskały dostęp do szkolnictwa wojskowego i nasza armia zaczęła się uczyć równości w wojsku. Wzory można było czerpać od innych państw Sojuszu. Ówczesne kierownictwo MON było otwarte na dobre praktyki. W tym dogodnym momencie została utworzona Rada ds. Kobiet w SZRP. Jej głównym zadaniem było zintegrowanie kobiet w armii.

Wszystko było dla nas nowe, interesujące i pełne wyzwania. Przepisy zaczęły uwzględniać kobiety w strukturach wojska nie tylko, jak poprzednio, na stanowiskach medycznych. We wszystkich korpusach osobowych zwiększyła się liczba kobiet. I zaczęły się mnożyć problemy wynikające choćby z biologicznych uwarunkowań, a także z łączenia służby z obowiązkami rodzinnymi, wychowaniem dzieci, przerwami na urlopy rodzicielskie i wychowawcze. Stopniowo pojawiły się małżeństwa żołnierskie, a wraz z nimi do rozwiązania kwestie pełnienia służby, przeniesienia służbowego, szkolenia czy udziału w misjach.

Rada ds. Kobiet w SZRP utrzymywała kontakt z Komitetem ds. Kobiet w SZ NATO i składała roczne raporty o rozwoju wojskowej służby kobiet, problematyce równości płci oraz o przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet, w tym wszelkim zjawiskom dyskryminacji ze względu na płeć – mobbingowi i molestowaniu.

Z wynikami prac Komitetu ds. Kobiet był zapoznawany Komitet Wojskowy NATO oraz kierownictwo resortu obrony narodowej.

Do regulaminu ogólnego wojska wprowadzono m.in. definicję molestowania seksualnego oraz zapisy, które określały zakazane zachowania między żołnierzami obu płci podczas służby i na terenie jednostek wojskowych.

Później w regulaminie pojawiły się zapisy o zakazie stosowania w wojsku mobbingu oraz o możliwości pominięcia drogi służbowej w szczególnych przypadkach, jeśli skarga dotyczy bezpośredniego przełożonego. Żołnierzowi w dochodzeniu swoich racji w sytuacji łamania jego praw wolno więc pominąć drogę służbową.

Mimo to w regulaminie ogólnym oraz w ustawie o dyscyplinie wojskowej brakuje jednak szczegółowej procedury, jasnej ścieżki postępowania, wzoru zgłoszenia, do kogo i co kierować w takich przypadkach. Co robić w razie molestowania, a co w sytuacji mobbingu.

Nigdy nie można być sędzią we własnej sprawie. Konflikt w jednej jednostce powinien być oceniany z dystansu przez osoby z innej jednostki. Tylko takie rozwiązanie gwarantuje sprawiedliwą ocenę zdarzenia. Osoby podległe dowódcy nie będą przeciwko niemu świadczyły, choćby ze strachu przed rewanżem.

W 2009 roku, w związku z przyjęciem przez NATO Rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ (UNSCR) nr 1325 Kobiety, pokój, bezpieczeństwo, przekształcono Komitet ds. Kobiet w SZ NATO w Komitet NATO ds. Równości Płci oraz utworzono w Kwaterze Głównej NATO stanowisko specjalnego reprezentanta sekretarza generalnego NATO ds. rezolucji UNSCR 1325, który miał koordynować działania na szczeblu NATO oraz współpracować na płaszczyźnie międzynarodowej w celu właściwej implementacji rezolucji.

Ponadto w Międzynarodowym Sztabie Wojskowym (IMS) Kwatery Głównej NATO utworzono stanowisko doradcy ds. płci (Gender Advisor) w miejsce sekretarza Komitetu ds. Równości Płci, natomiast w Szwecji uruchomiono Nordyckie Centrum Szkolenia ds. Gender w operacjach wojskowych na potrzeby sił zbrojnych.

Szczególnie ważne były tu kwestie przeciwdziałania przemocy wobec kobiet oraz przemocy uwarunkowanej płcią, w tym eliminowanie gwałtów w warunkach konfliktów zbrojnych i w czasie pokoju.

Wszystkie państwa Sojuszu zostały zobowiązane do podjęcia działalności szkoleniowej i informacyjnej, do wyznaczenia organów odpowiedzialnych za te kwestie oraz do szkolenia tzw. doradców ds. płci (Gender Advisor). Powstały tzw. narodowe plany działania, w których szczególną wagę przywiązywano do walki z przemocą wobec kobiet i ich dyskryminacją.

Pełniąc obowiązki pełnomocnika ds. wojskowej służby kobiet w MON w latach 2009–2015, starałam się wpływać na zmianę kultury organizacyjnej armii dzięki licznym kontaktom z dowódcami jednostek wojskowych poszczególnych rodzajów sił zbrojnych i struktur wojskowych, w których służbę pełniły kobiety.

Regularnie organizowałam szkolenia na temat równości płci oraz przeciwdziałania dyskryminacji, molestowaniu oraz mobbingowi. Przy współudziale Departamentu Wychowania i Promocji Obronności MON przygotowałam liczne wydawnictwa o tej tematyce, w tym tłumaczenia materiałów NATO, do wykorzystania w codziennej praktyce dowódczej.

W ramach wdrażania rezolucji 1325 organizowałam raz w roku konferencje poświę-

cone służbie kobiet, w czasie których omawialiśmy zagadnienie stereotypów oraz dobre przykłady wprowadzania zasad równości płci w resortach mundurowych.

W czasie pełnienia funkcji pełnomocnika ds. wojskowej służby kobiet spotkałam się z wieloma skargami dotyczącymi niepoprawnego zachowania, w tym molestowania i mobbingu, najczęściej dyskryminacji ze względu na płeć. Monitorowałam jedną głośną medialnie sprawę molestowania kobiet-żołnierzy na misji w Afganistanie, która zakończyła się ukaraniem sprawcy.

Skargi trafiały nie tylko do mnie, lecz także do Biura Skarg i Wniosków MON oraz bezpośrednio do Żandarmerii Wojskowej lub Prokuratury Wojskowej. Sprawy dotyczące równego traktowania, zwalczania mobbingu i molestowania były rozproszone między Biuro Skarg i Wniosków, koordynatora ds. równego traktowania, pełnomocnika MON ds. wojskowej służby kobiet, Prokuraturę i Żandarmerię Wojskową.

W 2014 roku zgłosiłam do ministra obrony projekt utworzenia Biura ds. Równego Traktowania w MON, które zajmowałoby się wszystkimi kwestiami równego traktowania, przeciwdziałania dyskryminacji oraz eliminacji zjawisk patologicznych, a także szkoleniami i profilaktyką. Niestety projekt ten, mimo że miał poparcie wiceminister obrony narodowej pani Beaty Oczkiewicz, nie znalazł uznania w kancelarii ministra i nie został wdrożony.

Podczas pełnienia przeze mnie misji zaobserwowałam, że wraz z likwidacją zasadniczej służby wojskowej i naturalnym wygaszeniem zjawiska „fali”, przy równoczesnym zwiększeniu liczby kobiet w wojsku – to one stały się w jednostkach wojskowych przysłowiowym „chłopcem do bicia”.

Kobiety na stanowiskach zawodowych szeregowych, bo ich najczęściej dotyczą te problemy (choć nie tylko), przyszły do armii po dość krótkim przeszkoleniu wojskowym, podczas którego nie zdobyły całej potrzebnej wiedzy, lecz zaledwie podstawy pozwalające im funkcjonować i nadal się uczyć.

Niejedną szła do armii z dobrym cywilnym wykształceniem (licencjat, studia wyższe, język angielski). Tam trafiała pod dowództwo podoficera z dużym doświadczeniem żołnierskim, ale znacznie niższym wykształceniem – pojawiała się frustracja związana z pozycją w hierarchii wojskowej, a w jej następstwie potrzeba pokazania „kto tu rządzi” i udowodnienia, że „one się do wojska nie nadają, bo mają paznokcie, chodzą na opiekę nad dzieckiem, są na zwolnieniach lekarskich, na urloпах macierzyńskich” itp., itd.

W ramach rewanżu dostają w grafiku „dobre świąteczne terminy służb” albo oddelegowanie na szkolenie w okresie zaplanowanego urlopu, czy też przygotowanie konspektu do zajęć ze szkolonymi żołnierzami na temat zupełnie im obcy na następny dzień na rano. Techniki ciemienia są doprawdy bardziej i mniej finezyj- ➔

One, wypracowane przez lata. Wielu wojskowych je zna.

Podstawę stanowi tu zasada: „jak się chce psa uderzyć, to się kij znajdzie”. One to wytrzymują, zaciskając tęby, bo tak bardzo chciały do wojska. Poza tym muszą udowodnić, że się nadają. Jedni nazwą to hartowaniem żołnierza, inni już mobbingiem. Wszystko zależy jeszcze od atmosfery, jaka temu towarzyszy w służbie, czy jest w niej szacunek dla drugiego człowieka, czy wrogość i pogarda.

Najwięcej przypadków bezpodstawnego nękania czy przyzywania się odnotowano w jednostkach, gdzie służyły pojedyncze kobiety. Zauważyłam, że dowódcy, którzy zetknęli się już wcześniej z kobietami w armii, choćby podczas szkoleń w NATO, podchodzili do problemu inaczej, bez zbędnych obaw. Mieli własne sposoby na aktywizację kobiet i byli przez te kobiety lubiani. Jeśli mieli problem z dyskryminacją w swojej jednostce, reagowali natychmiast.

Są jednak niestety dowódcy, którzy nie traktują tych spraw tak poważnie, jak na to zasługują. Oceniają kolegę – mężczyznę z perspektywy jego przydatności służbowej, fachowości, eksperckości, a nie stosunków międzyludzkich. Oceniają sytuację w kategorii swoich zysków i strat. Nie bronią osoby poszkodowanej. Kiedy mają stracić mężczyznę – fachowca, choć jego winą jest ewidentna, staną solidarnie za nim, pozbywając się kobiety i potencjalnego problemu. To nie jest sprawiedliwe.

Jak z tym walczyć? Brać na poważnie zalecane przez NATO cykle szkoleń w sprawie płci i przeciwdziałania molestowaniu. Zasady z tym związane muszą zrozumieć wszyscy dowódcy oraz całe kierownictwo resortu obrony.

Konieczne jest szczególne uwrażliwienie armii na kwestie płci, jak ma to miejsce w wielu armiach państw NATO. Tam żołnierze zdobywający kolejne kwalifikacje mają w pakiecie obowiązkowe szkolenie na temat równości płci. Jest ono integralną częścią edukacji wojskowej i wszystkich kursów doskonalących. Nie ma w łańcuchu dowodzenia osoby, która nie rozumie kwestii płci. Nie ma awansu bez odbycia szkolenia na temat równości.

W Polsce najpierw musi pojawić się przekonanie, że te zmiany są konieczne. Musi być polityczna wola wprowadzenia natowskich zasad. Wola kobiet na zmiany już dawno czeka cierpliwie w gotowości.

Ciekawe, że u nas na szkolenia z problematyki równości płci wysyłano tylko kobiety, mężczyźni zdecydowanie ich unikali. To nas różni od innych państw Sojuszu. Tam udział mężczyzn w takich szkoleniach był dla nich czymś oczywistym i normalnym. Mamy jeszcze dużo do nadrobienia w kwestii mentalności żołnierza NATO.

Kluczowy jest jednak odgórny przykład ministra obrony. Za przykładem idą bowiem inni dowódcy najwyższego i kolejnych szczebli. Wyżsi przełożeni powinni być

orędownikami zmian. Muszą komunikować to przesłanie we wszystkich korpusach.

Przekonanie o znaczącej roli kobiet w siłach zbrojnych nie może się opierać tylko na naszej historycznej roli jako matek Polek biorących udział w patriotycznym wychowaniu dzieci i poświęcających się dla ojczyzny.

Odeszłam z armii w marcu 2015 roku. Jestem ciekawa, co w tym czasie zrobiono w sprawie implementacji rezolucji ONZ 1325, w kwestii wprowadzania równości płci oraz eliminowania przemocy i dyskryminacji w armii?

Przecież w 2015 roku odbyła się coroczna konferencja dotycząca tejże rezolucji oraz wsparto kampanię „On dla Niej”, zorganizowaną przez UE, a dotyczącą wojskowego przywództwa NATO. W 2016 roku były pierwsze podsumowania w postaci raportów narodowych o równości płci w poszczególnych państwach Sojuszu oraz obchodzono jubileusz 40-lecia Komitetu ds. Równości Płci NATO, w których uczestniczyli przedstawiciele z Polski i z pewnością sporządzili stosowne raporty z wnioskami.

W 2017 roku dokonano przeglądu raportów NATO pod kątem równości płci w armii oraz odbyła się doroczna konferencja Komitetu ds. Równości Płci w Brukseli.

Od 2016 roku w MON działa nowa pełnomocnik ds. wojskowej służby kobiet oraz nowa przewodnicząca Rady Kobiet – mają więc teoretycznie możliwości zrobić więcej niż poprzednio jedna osoba. Nie słyszałam jednak o żadnej inicjatywie. Nie ma na stronach internetowych żadnych informacji ani raportów, jak przebiega współpraca z NATO w sprawie integracji kobiet oraz przeciwdziałania takim patologiom, jak mobbing i molestowanie.

Nie słyhać także nic o Zespole Kobiety w służbach mundurowych. Czyżby komuś przeszkadzał fakt, że kobiety chciały się integrować i poprawiać warunki pełnienia swojej służby w poszanowaniu prawa i z eliminowaniem z życia służbowego patologii, które niszczą zarówno ludzi, jak i służbę?

W ubiegłym roku ucieszyła mnie informacja, że Rzecznik Praw Obywatelskich wystosował do ministra obrony narodowej apel o dokonanie zmiany przepisów ustawy o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych na wzór innych służb w Polsce, które chronią przed zwolnieniem kobiety w ciąży. Do tej pory przepisy przewidywały ochronę przed zwolnieniem w okresie urlopu macierzyńskiego, urlopu ojcowskiego i rodzicielskiego, nie chroniąc jednak przed zwolnieniem kobiet w ciąży. Żołnierka służby kontraktowej, jeśli upływa jej czas określony w kontrakcie, może zostać zwolniona ze służby do 6 tygodni przed urodzeniem dziecka. Dopiero wtedy jest obejmowana ochroną. Rzecznik wrzucił uwagę, że z Konstytucji wynika szczególna rola organów władzy publicznej we wspieraniu macierzyństwa. Przypomniał również, że przepisy unijne gwarantują określony standard ochrony zatrudnienia kobiet w ciąży.

W odpowiedzi MON przyznał, że potrzebne są zmiany dotyczące ochrony praw kobiet-żołnierzy i zmieni przepisy dotyczące ochrony kobiet w ciąży przy najbliższej nowelizacji ustawy. W kontekście tej wiedzy dziwił więc może artykuł z Onetu „Szeregową Ewa wyrzucona z żandarmerii za ciążę”.

Dziwić może także sformułowanie generała wojska, że *mobbing to nie jest tak do końca przestępstwo*. Do tej pory słyszałam, że trudno jest odróżnić mobbing od wydawania rozkazów w instytucji zhierarchizowanej.

Widać zatem, jak bardzo potrzebne są szkolenia całego personelu żandarmerii, który będzie ocenił patologie w podległych jednostkach wojskowych. Szkoleniu powinni podlegać wszyscy żandarmi, sędziowie sądów wojskowych i prokuratorzy wojskowi, cały personel organów ścigania i aparatu dochodzeniowo-śledczego. Obecnie bowiem praca żandarmerii związana z rozpoznaniem zjawiska mobbingu i molestowaniem seksualnym budzi wiele wątpliwości.

W kontekście tej wypowiedzi w wydanym komunikacie prasowym MON stwierdzenie, że *w żadnym momencie postępowania nie potwierdzono zarzutów podnoszonych przez skarżącą*, staje się mało wiarygodne.

Jeśli wziąć pod uwagę, że brak wiedzy doprowadził do wniosku, iż nie ma zjawiska, jest to niezwykle smutne. Należy sobie postawić pytanie, jaka jest przydatność takich żandarmów w rozstrzyganiu sporów dla ludzi szukających sprawiedliwości i rzetelnej oceny czynów? Jaka to będzie sprawiedliwość?

Dobrze chociaż, że pani rzecznik i jednocześnie pełnomocnik MON ds. wojskowej służby kobiet napisała, że *Ministerstwo Obrony Narodowej potępia wszelkie działania niezgodne z prawem oraz sprzeczne z wartościami, jakie powinien reprezentować każdy żołnierz*.

Jak jednak odczytywać wzmożone działanie pani pełnomocnik i Żandarmerii Wojskowej wobec szeregową Ewę zwolnioną z powodu ciąży, której sytuacja była im obojętna od lipca do czasu podjęcia interwencji medialnej przez Onet?

Czyżby zmianie uległy jakieś wartości? Czy zmieniła się nam tylko perspektywa postrzegania? Kogo należy teraz potępić? Gdzie i kto złamał prawo? Czy ktoś za to odpowie? Pewnie pani rzecznik nam odpowie.

*Komandor w stanie spoczynku Bożena Szubińska – to wieloletnia przewodnicząca Rady ds. Kobiet w SZRP (1999–2015), pełnomocnik MON ds. kobiet w SZRP (2009–2015), założycielka i przewodnicząca Zespołu Opiniodawczo-Doradczego przy Pełnomocniczce Rządu ds. Równego Traktowania Kobiety w służbach mundurowych, wieloletnia delegatka w Komitecie NATO ds. Kobiet (od 1999, później Komitecie NATO ds. Równości Płci do 2014).

Źródło:

www.onet.pl

cykl artykułów o molestowaniu i mobbingu, red. Edyta Żemla

PRZELUDNIENIE

Edmund Jan Osmańczyk w „Encyklopedii spraw międzynarodowych i ONZ” stwierdził, że pod koniec 1970 roku liczba mieszkańców świata wynosiła 3,6 mld. Jeśli będzie nadal wzrastać w dotychczasowym tempie, czyli 2% rocznie (około 70 mln osób), to podwoi się w ciągu najbliższych 28 lat, tzn. w roku 1998 będzie to już 7,4 mld osób.

Papież Benedykt XVI, gdy wracał z podróży apostołskiej do Afryki, w rozmowie z dziennikarzami na pokładzie papieskiego samolotu dywagował – trochę w oderwaniu od ziemi (tj. magisterium Kościoła) – o warunkach ograniczenia przyrostu naturalnego w Afryce. Poprzedni papież Joseph Ratzinger zarówno przed swoim pontyfikatem, jak i w jego trakcie wskazywał na słabą kondycję moralną i duchową Kościoła. Dlaczego miałby nie zauważać tych problemów po swoim ustąpieniu?

Wracając z Filipin do Rzymu, papież Franciszek wypowiedział się na temat tego, czy katolicy to króliki, czy też nie. Wyszło na to, że ci, którzy mają więcej niż troje dzieci, są chyba królikami, w każdym razie nieodpowiedzialnymi ludźmi. Ojcu Świętemu chodziło o promowanie odpowie-

dzialnego rodzicielstwa, a nie o określenie limitu posiadania potomstwa – trójki dzieci. Ostatni synod biskupów w kwestiach planowania rodziny przyjął etyczne normy i kryteria ustalone na synodzie, który odbył się w dniach 15–19 listopada 1980 roku. Papież powiedział wówczas wprost: nie przesadzajcie z tą płodnością.

Były papież Benedykt XVI i obecny papież Franciszek zauważyli, zatroskani, pewną przesadę w kwestii płodności ludzi na Ziemi. Jednak obowiązująca doktryna Kościoła rzymskokatolickiego „od poczęcia do narodzenia” nie została zmieniona.

Natomiast Jarosław Kaczyński stwierdził, że kobieta musi donosić płód nawet martwy, aby go urodzić, by można było go poświęcić, a następnie pochować. Takie ujęcie praw kobiet w XXI wieku można nazwać nieludzkim, wstrętnym, wstecznym i reakcyjnym. Kobieta w ciąży powinna przez lekarza prowadzącego być objęta dwoma badaniami prenatalnymi, aby nie rodzić dziecka niepełnosprawnego. W Polsce żyje 240 tys. dzieci niepełnosprawnych, którym państwo nie udziela pomocy, gdyż pieniądze przeznaczone na ten cel daje się coraz bogatszemu Kościołowi, coraz bardziej wrogiemu kobietom.

Powstaje zatem pytanie związane z płodnością człowieka na Ziemi: ile nasza planeta może pomieścić ludzi? Dotychczas, jak mi się wydaje, nie znaleziono na nie odpowiedzi. Środki masowego przekazu podają, że glob ziemski jest już obecnie (2017 rok) przeludniony o kilka miliardów ludzi (w różnych częściach świata). Prawdopodobnie nawet w przybliżeniu nie określono, ilu mieszkańców może żyć na Ziemi. Liczba ta waha się, według niektórych prognostyków, od 15 do 20 mld.

Warto w tym miejscu wspomnieć Dobzhanskyego, kijowianina polskiego pochodzenia, uznanego za jednego z najwybitniejszych biologów i genetyków naszych czasów. Był wielkiej miary teoretykiem syntetycznej teorii ewolucji, jednym z owej wielkiej czwórki obok Anglika Ronald A. Fischera, który stworzył jej podstawy matematyczne, paleontologa George'a G. Simpsona i ornitologa niemieckiego pochodzenia Ernsta Mayera. Uważa się ich powszechnie za architektów nowoczesnej, podarwinowskiej teorii pochodzenia gatunków. Wspomniany biolog sądzi, że: Ludzkość jest prawie na pewno samotna i samotnie zdąża ku swemu nieodgadnionemu, bliskiemu lub odległemu, finałowi.

Jan K. SZYSZKOWSKI

WETERANI I ŚWIAT

Nieprzewidywalna polityka Trumpa wobec Korei Północnej

Od początku prezydentury Donald Trump mówił z niepokojem o raketowo-jądrowej polityce Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Zapowiedzi rządu północnokoreańskiego, że wkrótce w zasięgu ich broni znajdzie się terytorium Stanów Zjednoczonych, budziły obawy w Ameryce. Rada Bezpieczeństwa ONZ jednomyślnie przyjmowała rezolucje krytykujące rząd północnokoreański, ale nie odnosiło to żadnego skutku, jeżeli chodzi o militarną politykę rządu Kim Jong Una. Trump zwrócił się do Chin o wywarcie nacisku na Pjongjang. Chiny, jego zdaniem, mogłyby skutecznie rozwiązać koreański problem. Amerykański prezydent szybko jednak przyznał, że jest rozczarowany brakiem rezultatów chińskiej polityki wobec Korei Północnej.

Po kolejnych sankcjach Rady Bezpieczeństwa ONZ Korea Północna nadal przeprowadzała testy raketowo-jądrowe. W tej sytuacji Donald Trump zaostrzył krytykę Pjongjangu. 8 sierpnia, przebywając na wakacjach w swoim klubie golfowym w Bedminster w stanie New Jersey, ostrzegł Koreę, aby przestała zagrażać Stanom Zjednoczonym, w przeciwnym razie „spotka się z ogniem i furją” („fire and fury”), jakiej świat nigdy dotąd nie widział. Było to swego rodzaju ultimatum w odpowiedzi na zapowiedziane północnokoreańskie testy rakietowe, planowane do przeprowadzenia między innymi w pobliżu wyspy Guam.

Na te groźby Trumpa zareagował północnokoreański minister spraw zagranicznych Ri Yong Ho. Stwierdził, że jego kraj nigdy nie zgodzi się na „położenie rakiet i głowic nuklearnych na stole negocjacyjnym”. A jeśli Amerykanie

użyją siły wobec KRLD, „damy Stanom Zjednoczonym groźną lekcję”.

Ostrą wypowiedź prezydenta próbował łagodzić sekretarz stanu Rex Tillerson. Powiedział bowiem, że nie trzeba się w tej chwili obawiać militarnej konfrontacji z Koreą Północną i że Amerykanie „mogą spać spokojnie”. Sondaż przeprowadzony 8 sierpnia przez CNN wykazał, że trzy czwarte Amerykanów nie ma zaufania do informacji wychodzących z Białego Domu. Równocześnie z przeprowadzonego przez CBS News sondażu wynika, że 61% Amerykanów jest zaniepokojonych podejściem prezydenta Trumpa do sytuacji w Korei Północnej.

W odpowiedzi na północnokoreańskie groźby przeprowadzenia testów rakietowych w pobliżu wyspy Guam, liczącej 160 tys. mieszkańców, na której znajduje się duża baza wojskowa, udał się tam 10 sierpnia sekretarz stanu Rex Tillerson. Jego misja miała na celu uspokojenie mieszkańców Guam zarówno z powodu wypowiedzi prezydenta Trumpa, jak i groźby testu rakietowego. „Nie macie się czego bać” – uspokajał mieszkańców.

Prezydent Trump zachował się jeszcze bardziej wojowniczo 10 sierpnia, gdy stwierdził, że „być może jego wypowiedź nie była wystarczająco twarda” („it wasn't tough enough”) i nadal zachowywał się prowokująco. 11 sierpnia powiedział, że siły wojskowe Stanów Zjednoczonych są w stanie gotowości do podjęcia działań przeciwko Korei Północnej, jeżeli ta zaatakuje Guam. Amerykanie zastanawiali się, czy są to tylko słowa amerykańskiego prezydenta o propagandowym wydźwięku, czy też być może zapowiedź ewentualnej wojny. Po następnej północnokoreańskiej próbie rakietowej, tym razem nad te-

rytorium Japonii, Trump po raz kolejny ostrzegł Koreę. 29 sierpnia powiedział, że „wszystkie opcje są wyłożone na stole”. Amerykanie reagowali ostrzeżeniami na każdą demonstrację siły ze strony Pjongjangu. Kiedy Korea Północna przeprowadziła próbę z bombą wodorową 3 września 2017 roku, tego samego dnia po naradzie w Białym Domu sekretarz obrony James Mattis wystąpił z oświadczeniem, że Stany Zjednoczone udzielą „zmasowanej militarnej odpowiedzi” na zagrożenie z jej strony wobec Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników. Trump był tak rozczarowany brakiem skuteczności swojej polityki wobec Pjongjangu, że 3 września na swym Twitterze zagroził zerwaniem stosunków handlowych „z jakimkolwiek krajem utrzymującym kontakty handlowe z Koreą Północną”.

30 września administracja Trumpa po raz pierwszy ujawniła, że Stany Zjednoczone utrzymują bezpośredni kontakt z Pjongjangiem w sprawie północnokoreańskich testów rakietowych i nuklearnych. Poinformował o tym sekretarz stanu Rex Tillerson. Już jednak następnego dnia, czyli 1 października, Trump ostro zaatakował północnokoreańskiego przywódcę i zaapelował do sekretarza stanu, aby nie zwracał sobie głowy rozmowami z Pjongjangiem. Świadczy to o chaosie i braku koordynacji w amerykańskiej polityce zagranicznej. Prezydent Trump potwierdził, że jest nieprzewidywalny.

Prof. dr hab. Longin PASTUSIAK

*autor jest profesorem w Akademii Finansów i Biznesu Vistula, byłym posłem na Sejm (1993–2001) i byłym marszałkiem Senatu (2001–2005).

HISTORIA

WKŁAD NARODU I WOJSKA POLSKIEGO W ZWYCIĘSTWO KOALICJI ANTYHITLEROWSKIEJ W II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Polska pierwsza przeciwstawiła się agresorom i wraz z Wielką Brytanią i Francją była współtwórcą koalicji antyhitlerowskiej. Przez całą wojnę wszystkie rządy – w kraju we wrześniu 1939 roku, na emigracji – w Paryżu i Londynie oraz PKWN i Rząd Tymczasowy były orędownikami bezwzględnej walki z hitlerowskimi Niemcami. Wszystkie rządy rozwijały regularne siły zbrojne i wspierały zbrojne formacje niepodległościowe. Militarny wysiłek naszego narodu był skupiony na trzech elementach, tzn. na: odpiernaniu agresji niemieckiej i radzieckiej w 1939 roku; organizowaniu wieloaspektowej walki podziemnej; działaniach bojowych regularnych wojsk polskich na frontach II wojny światowej.

1 września 1939 roku Wehrmacht bez wypowiedzenia wojny wtargnął w granice Polski, a 17 dnia wojny dokonał agresji, będący w zmoście z Niemcami, Związek Radziecki. Do obrony niepodległości Polska wystawiła 1 mln 450 tys. żołnierzy uzbrojonych w 2840 dział, 475 czołgów, 600 samolotów i 18 okrętów bojowych. Przyszło jej stawić czoła najlepiej uzbrojonej i wyszkolonej armii ówczesnego świata – Wehrmachtowi oraz najliczniejszemu siłom – Armii Radzieckiej. Dlatego wojna obronna we wrześniu 1939 roku nie mogła zakończyć się zwycięstwem. Przyszło ono dopiero po wielu latach walki w ramach wielkiej koalicji. We wrześniu zawiodły również sojusze.

Wehrmacht, mimo zdecydowanej przewagi, okupił zwycięstwo w Polsce stratami, które opóźniły o pół roku niemiecką agresję na zachodzie. Załamała się ostatecznie polityka pokojowych podbojów, a Polacy odkryli w niemieckiej maszynie wojennej wiele słabości.

W wyniku klęski straciliśmy armię. Ponad 200 tys. żołnierzy poległo lub odniosło rany, w tym 95–97 tys. poległo lub zmarło z ran na terytorium obecnej Polski, a 18–19 tys. na Kresach Wschodnich. Do niewoli dostało się 1 mln 122 tys., w tym do niemieckiej 587 304 oraz do radzieckiej 452 536 żołnierzy. Przy tym 82,3 tys. internowano na Węgrzech, w Rumunii, na Litwie, Łotwie i w Szwecji.

Jednak klęska nie załamała Polaków. W kraju powstało państwo podziemne z aparatem władzy, wojskiem oraz strukturami obejmującymi swoją działalnością wszystkie sfery życia społecznego. Prawie wszystkie orientacje polityczne tworzyły swoje siły zbrojne. Z czasem ukształtowały się wielkie organizacje wojskowe: podporządkowana rządowi londyńskiemu Armia Krajowa, lewicy polskiej – Armia Ludowa, Stronnictwu Ludowemu – Bataliony Chłopskie i Narodowe Siły Zbrojne, które współpracowały z AK, a także prowadziły walkę samodzielnie. Siły zbrojne wszystkich orientacji politycznych przeprowadziły około 10 tys. akcji zbrojnych, w tym kil-

kaset większych. Szczególne miejsce zajmuje w nich Powstanie Warszawskie oraz działania obronne ludności na Zamojszczyźnie. Dodać do tego trzeba 25 tys. akcji sabotażowych i dywersyjnych przeprowadzonych w zakładach przemysłowych. Głośnym echem w całej okupowanej Europie odbiło się powstanie zbrojne w getcie warszawskim w 1943 roku, a także polskie akcje na wysokich funkcjonariuszy SS i policji – Krugera i Kutschere. W walce z polskim podziemiem poległo 11 461 żołnierzy oraz policjantów i funkcjonariuszy SS.

Około 60 tys. Polaków uczestniczyło w zbrojnym ruchu oporu w innych krajach, w tym we Francji, Belgii, Jugosławii, Włoszech, Związku Radzieckim i Czechosłowacji.

Już w pierwszej połowie września rozpoczęto tworzenie oddziałów polskich na obczyźnie. 30 września 1939 roku w Paryżu powstał rząd gen. Władysława Sikorskiego. Do momentu klęski Francji rząd ten sformował polskie siły zbrojne w sile 74,7 tys. żołnierzy. Ponadto 8171 żołnierzy liczyło polskie lotnictwo, a 1305 marynarzy Polska Marynarka Wojenna. Po działaniach zbrojnych pod Narwikiem Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich w obronie Francji uczestniczyło 55 tys. żołnierzy polskich uzbrojonych w 770 dział i moździerzy, 90 czołgów i 135 samolotów. W wyniku kampanii francuskiej Armia Polska straciła około 66% żołnierzy, w tym 1440 poległo, a 4850 odniosło rany. Po ewakuacji na Wyspy Brytyjskie w lipcu 1940 roku Wojsko Polskie liczyło 26 614 żołnierzy. Latem 1940 roku w czasie bitwy o Anglię lotnicy polscy skutecznie bronili brytyjskiego nieba. Wyniki Polaków były imponujące – zestrzelili 11,7% wszystkich strąconych samolotów wroga. Rok później Tobruku broniła Samodzielna Brygada Strzelców Karpaccich.

W połowie 1941 roku Związek Radziecki po napaści na jego terytorium hitlerowskich Niemiec przystąpił do antyhitlerowskiej koalicji. Po zwycięstwie Armii Czerwonej pod Moskwą w 1942 roku, przy niemałym udziale Brytyjczyków, i zgodzie Stalina gen. Anders, wbrew polskiej racji stanu, ewakuował Armię Polską ze Związku Radzieckiego na Środkowy Wschód. Z wojsk tych sformowano latem 1943 roku 2 Korpus Polski i uzupełniono 1 KP stacjonujący w Szkocji. W grudniu 1943 roku przegrupowano 2 Korpus na front włoski. W maju 1944 roku Korpus wstąpił się bitwą o Monte Cassino, a następnie natarciem wzdłuż Adriatyku. Zakończył swój szlak bojowy w kwietniu 1945 roku wyzwoleniem Bolonii. Po inwazji sprzymierzonych 6 czerwca 1944 roku na Normandię pod koniec lipca ruszyła na kontynent 1 Dywizja Pancerna gen. Maczka. Wstąpiła się w bitwie pod Falise i Chambois. Następnie walczyła w północnej Francji, Belgii i Holandii. Po-

nadto pod Arnhem krwawiła Samodzielna Brygada Spadochronowa gen. Sosabowskiego. Przez całą wojnę przeciwko Kriegsmarine działały polskie okręty wojenne. Ogółem pod polską banderą pływało na Zachodzie 47 okrętów.

Po zwycięstwie Armii Czerwonej pod koniec 1942 roku w bitwie pod Stalingradem w następnym roku nastąpił przełom w wojnie na korzyść koalicji antyhitlerowskiej. Dlatego z punktu widzenia udziału w walce o wyzwolenie kraju szczególna rola przypadła Wojsku Polskiemu na froncie wschodnim. Dodatkowo rangę działań na ziemiach polskich podnosi fakt, że toczyły się one na kierunku warszawsko-berlińskim. Już w październiku 1943 roku walczyła pod Lenino dwunastotysięczna 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki. W drugiej połowie lipca 1944 roku artyleria 1 Armii WP w składzie: 1 Brygada Artylerii Armat, 1 Samodzielny Pułk Moździerzy, 5 Brygada Artylerii Ciężkiej, 4 Pułk Artylerii Przeciwpancernej oraz 2 i 3 Pułk Artylerii Lekkiej, w sumie 260 dział i moździerzy, skutecznie wspierała 69 Armię 1 Frontu Białoruskiego w walce nad Turją i Bugiem.

Następnie 1 Armia WP uczestniczyła w ciężkich walkach w składzie 1 Frontu Białoruskiego od początku lipca 1944 roku. Brała czynny udział w wyzwolaniu naszych ziem wschodnich. Walczyła nad środkową Wisłą w ciężkich bojach o przyczółek magnuszewski, gdzie wstąpiła się w walce 1 Brygada Bohaterów Westerplatte, która pomagała skutecznie powstańcom warszawskim. Szczytowy punkt rozwoju organizacyjnego osiągnęła 1 AWP w pierwszych dniach stycznia 1945 roku – liczyła wówczas 93 776 żołnierzy, wyposażonych w 381 dział, 224 czołgi, 377 armat przeciwpancernych. W dniach od 12 do 17 stycznia 1945 roku w ramach operacji wисло-odrzańskiej wyzwoliła Warszawę. Wyeliminowała z walki 1500 żołnierzy wroga, 240 wzięła do niewoli. Następnie po przegrupowaniu w warunkach bardzo ciężkiej zimy już 31 stycznia walczyła nad Gwdą. Opanowała Jastrowie i Podgaje, a 4 lutego rozpoczęła walkę o przełamanie Wału Pomorskiego. Przed frontem znajdowało się 35 żelbetonowych schronów bojowych zbudowanych w latach 1934–1935 oraz 10 przygotowanych w czasie wojny. Po ciężkiej bitwie o Wał Pomorski 1 AWP przeszła do obrony, ale już od 9 do 18 marca walczyła o zdobycie Kołobrzegu. Bitwa o miasto była wyjątkowo krwawa i zacięta. Niemcy stracili 9 tys. żołnierzy, w tym 5 tys. poległo, a 4 tys. dostało się do niewoli. 1 AWP straciła 3807 żołnierzy, w tym 1013 poległo. Zdobycie Kołobrzegu było wielkim sukcesem operacyjnym tej Armii.

W kwietniu 1 AWP oraz osiemdziesięciotysięczna 2 AWP kontynuowały wysiłek ➔

➤ zbrojny w wielkiej operacji berlińskiej Armii Czerwonej. 1 AWP uczestniczyła w operacji brandenburskiej, walcząc z wrogiem na jego terytorium od Odry do Łaby. Natomiast jednostki: 1 DP im. T. Kościuszki, 1 Brygada Moździerzy, Brygada Artylerii Haubic oraz 6 Samodzielny Batalion Pontonowo-Mostowy walczyły na ulicach Berlina. 2 AWP w kwietniu i maju uczestniczyła w operacji łuzycyckiej – po sforsowaniu Nysy Łuzycyckiej gromiła w ciężkich walkach wroga pod Dreznem, zdobyła Budziszyn, a w maju wyzwołała Czechosłowację, docierając do Mielna i Pragi.

Cena polskiej krwi przelanej na froncie wschodnim za zwycięstwo oraz ziemię nad Odrą, Bałtykiem i Nysą Łuzycycką była wysoka. Według danych referatu do spraw upamiętnienia ofiar wojny Ministerstwa Gospodarki Przemysłowej i Budownictwa poległo 25 848 żołnierzy, 1385 dostało się do niewoli, a 23 062 odniosło rany. Straty zadane wojskom niemieckim ocenia się na ponad 66 tys. zabitych, rannych i wziętych do niewoli. Również duża była danina krwi zlo-

żona przez żołnierzy walczących na froncie zachodnim. W książce pt.: „Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej. Walki formacji polskich na Zachodzie 1939–1945”, opracowanej przez Wojskowy Instytut Historyczny, wydanej przez MON w 1981 roku, w tabeli 8 na stronie 728 podano, że poległo 7608 żołnierzy, 19 604 zostało rannych, 1218 zaginęło i 15 tys. dostało się do niewoli.

Polski wysiłek militarny w końcowym okresie wojny to 600 tys. walczących żołnierzy, z tego 400 tys. na froncie wschodnim i 200 tys. na froncie zachodnim. Ogółem Wojsko Polskie składało się z 54 dywizji i brygad uzbrojonych w 6060 dział i moździerzy, 1855 wozów pancernych, 890 samolotów i 15 okrętów wojennych. Ponieważ w szczytowym okresie rozwoju oddziały regularne liczyły ponad 530 tys. żołnierzy, ogólny wysiłek narodu polskiego w II wojnie światowej mierzony liczbą żołnierzy walczących z bronią w ręku ocenia się na 2 mln 585 tys. lub 2 mln 620 tys. ludzi. Ponadto co najmniej 500 tys. Polaków

walczyło w szeregach armii sojuszniczych, w tym głównie w Armii Czerwonej i armii amerykańskiej, oraz około 60 tys. w formacjach ruchu oporu w krajach okupowanych. Daje to w sumie od 3 mln 140 tys. do 3 mln 175 tys. polskich żołnierzy.

Na wysiłek ekonomiczny Polski w II wojnie światowej składają się: środki wydatkowane na przygotowanie II Rzeczypospolitej do obrony, które szacuje się na 10–12 mld zł; zobowiązania finansowe państwa z tytułu organizacji i utrzymania polskich wojsk na obczyźnie wynoszące 2 mld franków, 170 mln funtów szterlingów, 1,1 mld rubli oraz kredyty amerykańskie; wydatki Polski Ludowej na formowanie wojsk własnych, jak i utrzymanie Armii Czerwonej wyzwolającej Polskę oraz kredyt 2 mld zł udzielony ZSRR przez PKWN. Większość kredytów zaciągniętych na formowanie wojsk, uzbrojenie i wyposażenie została umorzona. Polska walczyła 2078 dni – najdłużej ze wszystkich państw uczestniczących w II wojnie światowej.

Marian ANYSZ

Odtworzenie czy utworzenie Polskiej Marynarki Wojennej?

Od wielu lat pod koniec listopada każdego roku Marynarka Wojenna Rzeczypospolitej Polskiej uroczystie świętuje rocznicę знаmiennego rozkazu marszałka Józefa Piłsudskiego: Z dniem 28 listopada 1918 roku rozkazuję utworzyć marynarkę polską, mianując jednocześnie pułkownika marynarki Bogumiła Nowotnego szefem Sekcji Marynarki Wojennej przy Ministerstwie Spraw Wojskowych. Józef Piłsudski

Jak wynika z rozkazu, Naczelnik Państwa powołał do życia Marynarkę Polską, nie precyzując wprawdzie, że chodzi o Marynarkę Wojenną. Jednak okoliczności i ludzie powołani do tej historycznej misji uzasadniają traktowanie tej daty jako dnia narodzin Polskiej Marynarki Wojennej.

Podkreślamy zatem, że mimo rozkazu Marszałka nakazującego utworzenie Marynarki Polskiej, od ponad 20 już lat Marynarka Wojenna RP obchodzi kolejną rocznicę swego odtworzenia. Ba, niekiedy w oficjalnych dokumentach i materiałach słowo „odtworzenie” funkcjonuje jako nazwa własna tego zacnego jubileuszu. Również w roku stulecia MW wiele na to wskazuje, że będzie ono użyte.

Jak zatem jest naprawdę? W 2018 roku będziemy obchodzić setną rocznicę utworzenia czy odtworzenia Marynarki Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej? Czy jest to problem stricte etymologiczny bez większego znaczenia (jedynie podobieństwo brzmienia obu rzeczowników)? Czy problem ważniejszy, wymagający odpowiedniego potraktowania – badań semantycznych, czyli analizy znaczenia owego, tak szczególnego w historii morskiego rodzaju sił zbrojnych i obronności Rzeczypospolitej wydarzenia – czyn-

ności, nazywanej przez jeden z wymienionych rzeczowników?

W celu wyjaśnienia istoty i wagi problemu posłużmy się definicjami obu wyrazów. Otóż, zgodnie z definicją zawartą w „Słowniku języka polskiego” (a także w innych źródłach) słowo „utworzenie” oznacza powołanie do życia, ustanowienie, stworzenie, np. utworzenie nowej organizacji. Natomiast „odtworzenie” (to samo źródło) to przywracanie czemuś dawnego wyglądu; stworzenie czegoś na nowo według zachowanych fragmentów, wzorów itp., zrekonstruowanie. Dodajmy, że kreatora procesu utworzenia należy określać mianem twórcy, natomiast procesu odtwarzania – odtwórcą.

Dla jasności sprawy powinniśmy zachować poprawność językową, ale nie rozstrzygając – na razie – słuszności posługiwania się jednym lub drugim określeniem odnoszącym się do powstania Marynarki Wojennej, przyjrzyjmy się merytorycznemu uzasadnieniu każdego z nich. W pierwszej kolejności przeanalizujemy używany od lat wyraz „odtworzenie”.

Przesłanką posługiwania się nim – jak należy zakładać – była chęć uwypuklenia i podtrzymywania morskich tradycji Rzeczypospolitej. Spróbujmy zatem zastanowić się, na ile to założenie mogłoby posłużyć za podstawę takiego właśnie rozumienia faktu powstania Marynarki Wojennej przed stu laty.

Na archiwalnej (niestety) od 1 stycznia 2014 roku stronie internetowej Marynarki Wojennej w zakładce „Historia” przeczytamy, że tysiącletnie dzieje walk o zachowanie polskiego bytu narodowego zawsze były ściśle związane z zabiegami o utrzymanie dostępu do morza. Wszak Polska opie-

rała się szerokim pasem wybrzeża o Bałtyk. Za panowania Mieszka I przekroczyła nawet na zachodzie linię Odry. Natomiast w czasach Bolesława Krzywoustego morska granica naszego kraju biegła przez Pomorze Szczecińskie aż do wyspy Rugii, przez takie miasta, jak Kołobrzeg, Kamień, Wolin, Szczecin i Uznam. Następcy Bolesława Krzywoustego nie przywiązywali znaczenia do polityki morskiej, a podejmowane przez nich decyzje odsunęły Polskę od morza na półtora wieku.

Dopiero zwycięstwa i dążenia Jagiellonów przypieczętowane pokojem toruńskim (1466) przywróciły Polsce Gdańsk i część Pomorza. W czasie wojny trzynastoletniej (1454–1466) z zakonem krzyżackim walczyła polska flota kaperska. W walkach z flotą krzyżacką, zwłaszcza w bitwie na Zalewie Wiślanym (1463), okręty gdańsko-elbląskie zadały jej druzgocący cios. Jednocześnie Gdańsk i w konsekwencji handel straciły swój polski charakter. Całości dopełniła decyzja Kazimierza Jagiellończyka nadająca miastu tzw. wielki przywilej (1457). W ten sposób król sam się zrzekł korzyści z odzyskanego dostępu do morza, a żegluga na Bałtyku oraz handel na Wiśle stały się wyłącznymi atrybutami Gdańska. W tym samym czasie nastąpił stopniowy zanik floty kaperskiej. Stan taki trwał do XVI wieku.

Przełomem była wojna Polski z Moskwą o Inflanty, przede wszystkim jednak ogłoszony przez króla Zygmunta Augusta manifest o zaciągu do floty kaperskiej (1561). Jednocześnie obradujący w Lublinie Sejm zatwierdził powołanie do życia Komisji Morskiej (1568) – pierwszego w dziejach polski organu władzy na morzu. Ponow- ➤

nie powstała flota kaperska, która sześć lat po ukazaniu się królewskiego manifestu liczyła 30 okrętów. Kaprowie znakomicie wywiązywali się z zadania przecinania linii komunikacyjnych do Narwy, w wyniku czego wojna z Moskwą zaczęła przybierać pomyślny obrót dla Polski. Późniejsze okoliczności sprawiły jednak, że panowanie na Bałtyku przeszło w ręce szwedzkie. Sytuacja polityczna, a przede wszystkim długotrwała wojna ze Szwecją utrudniła rozwój floty. Mimo tych trudności za panowania Zygmunta III Wazy podjęto decyzję o budowie okrętów wojennych w Gdańsku i Pucku w ramach pierwszego w dziejach Polski programu morskiego. Decyzją króla powstała Komisja Okrętów Królewskich (1625), nawiązująca do istniejącej już Komisji Morskiej Zygmunta Augusta. W tym czasie rodzima flota odniosła zwycięstwo w bitwie pod Oliwą (1627), gdzie rozbiła blokującą Gdańsk eskadrę szwedzką. Za panowania Władysława IV Wazy Sejm uchwalił także specjalne środki na rzecz utrzymywania floty wojennej (1637). Był to pierwszy w naszych dziejach akt uchwalenia przez organ ustawodawczy środków przeznaczonych dla sił morskich. Następca Zygmunta III Wazy – król Władysław IV wybudował ufortyfikowane przystanie we Władysławowie i Kazimierzowie na Półwyspie Helskim. Jednak interwencja morska Danii, zainspirowanej prośbą Gdańska obawiającego się utraty swojej pozycji, zniweczyła podjęty trud. Polska została odepchnięta od morza na skutek utraty własnej floty zabezpieczającej jej pozycję, a racja stanu na morzu zapadła w wieloletni letarg, z którego wyrwał ją dopiero odzyskanie niepodległości w 1918 roku. W czasach panowania króla Jana III Sobieskiego, Augusta II Mocnego czy też Augusta III podejmowane były próby reaktywowania floty. Jednak wobec trudności wewnętrznych i politycznych nie przyniosły one pożądanych rezultatów. Nastąpił faktyczny regres w polityce morskiej. Późniejszy tragizm rozbiorów i odcięcie macierzy od Bałtyku pogłębiły istniejący stan rzeczy.

W okresie powstań narodowych podejmowano starania odrodzenia polityki morskiej. Wyrazem tego był fakt, że przy kierownictwie powstania styczniowego utworzono w Paryżu polską admiralicję – Organizację Główną Sił Narodowych Morskich (1863). Gdyby powstanie zakończyło się zwycięstwem, byłaby ona fundamentem tworzenia polskiej floty wojennej. Upadek powstania zamknął nadzieje na utworzenie sił morskich, chociażby na obczyźnie. Powstanie marynarki wojennej stało się możliwe dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

Zatem które z artykułowanych w historii Marynarki Wojennej przesłanek wiarygodnią słuszność postępowania się pojęciem „odtworzenie”, rozumianym jako przywrócenie czemuś dawnego wyglądu; stworzenie czegoś na nowo według zachowanych fragmentów lub wzorów czy też zrekonstruowanie? Trudno doszukać się elementów technicznych, organizacyjnych, operacyj-

nych czy systemowych, które można byłoby z czystym sumieniem przyjąć jako wzorzec czy fragment służący rekonstrukcji floty z choćby świetlanych, na przykład siedemnastowiecznych, lat jej świetności. Oczywiście szczególne znaczenie mogą i powinny mieć: przywiązanie Polski i Polaków do morza, wysiłki podejmowane na rzecz budowy floty, tradycje walk o polskie Wybrzeże czy postacie bohaterów bitwy pod Oliwą. Ale – przy całym szacunku i uznaniu dla tych wartości – nie wystarczy one, by służyć za miarodajną podstawę pojmowania historycznej decyzji Marszałka z 28 listopada 1918 roku jako decyzji o odtworzeniu Marynarki Polskiej, bo taką ona po prostu nie była.

Jak już wspomniano, Naczelnik Państwa marszałek Józef Piłsudski w swym dekreście rozkazał utworzyć (sic!) marynarkę polską, mianując jednocześnie płk. mar. Bogumiła Nowotnego szefem Sekcji Marynarki Wojennej przy Ministerstwie Spraw Wojskowych. Końca 1918 roku sięgają dzieje dwóch pierwszych formacji Marynarki Wojennej: 1 Batalionu Morskiego i Flotyli Wiślanej, którą stanowiły przejęte rzeczne jednostki poniemieckie i austro-węgierskie. Traktat wersalski przyznał Polsce 70 km wybrzeża morskiego z małymi portami w Helu i Pucku. Ten ostatni stał się bazą rodzącej się floty wojennej. Oba były małe, zaniedbane, a przede wszystkim oła rybackie, czyli bez infrastruktury niezbędnej dla okrętów wojennych. Państwo polskie nie otrzymało żadnych morskich jednostek pływających: ani handlowych, ani wojennych. Nie miało też możliwości zdobycia takowych, jak w przypadku jednostek rzecznych. Okrety należało więc albo zbudować, albo zakupić za granicą. Dopiero decyzją Rady Ambasadorów z 9 grudnia 1919 roku po podziale floty niemieckiej Polska otrzymała sześć (tylko) torpedowców o łącznej wyporności nieprzekraczającej 1200 t, chociaż polska delegacja żądała dwóch lekkich krążowników, dwóch kontrtorpedowców oraz pewnej liczby ścigaczy okrętów podwodnych i jednostek pomocniczych. W tym mniej więcej czasie nabyto pierwszy polski hydrograficzny okręt wojenny ORP „Pomorzanin”. Reszta floty należało zatem zbudować. Z powodu jednak braku własnych stoczni trzeba je było zamówić za granicą. Rozbudowę floty komplikowała niezwykle trudna sytuacja gospodarcza młodego państwa. Nie ułatwiała jej też analiza sytuacji międzynarodowej dokonana przez Józefa Piłsudskiego we wrześniu 1926 roku. Marszałek twierdził, że przez najbliższe pięć lat Polsce nie grozi niebezpieczeństwo ze strony sąsiadów, a jeśli już, to ze strony ZSRR. Jasne więc było, że ewentualna przyszła wojna będzie konfliktem lądowym, a nie morskim, biorąc pod uwagę długość granic (zarówno lądowej, jak i morskiej) obu państw. Być może właśnie wspomniana niechęć Piłsudskiego do Marynarki Wojennej oraz ukierunkowanie rozwoju armii na konflikt wschodni spowodowały, że w latach 1930–1935 kierow-

nictwo MW nie miało opracowanych programów rozbudowy floty, a decyzje podejmowano doraźnie w miarę pozyskiwania funduszy.

Nie było celem autora niniejszego artykułu przedstawianie szczegółowej historii i rozwoju Marynarki Wojennej, lecz raczej wskazywanie przesłanek jej powołania do życia. Na postawie choćby tak skrótowo zasygnalizowanych problemów należałoby skłonić się ku poprawności sformułowania „utworzenie” dla zilustrowania tak znamiennego wydarzenia, jakim było powstanie Marynarki Wojennej. Przemawiają za tym głównie takie argumenty, jak: użyte w rozkazie Marszałka jednoznaczne określenie „utworzyć”, które – nawet przy uwzględnieniu całej złożoności sytuacji zewnętrznej i wewnętrznej odradzającej się Rzeczypospolitej, pośpiechu organizacyjnego, czy nawet nie w pełni racjonalnego pojmowania roli, miejsca i zadań Marynarki Wojennej – nie może pozostawiać wątpliwości co do zamiaru rozkazodawcy. Baza techniczna i technologiczna oraz sprzęt bojowy (okręty, lotnictwo) czy służby naziemne nijak się miały do tych z okresu flot kaperskich czy późniejszych prób tworzenia narodowej armady. Założenia operacyjno-taktyczne (kategoria wroga lub zagrożenia, zadania, terytorium oddziaływania, zasady działania itp.) w niczym nie przystawały do tych, które przyjęto za czasów Jagiellonów, Wazów czy Sasów. Organizacja Polskiej Marynarki Wojennej ani też jej struktura kierowania i dowodzenia nie były wyrazem rekonstrukcji organizacji flot kaperskich czy ich późniejszych mutacji. Marszałek Józef Piłsudski oraz jego epigoni (także przeciwnicy) uważali go (tak jest i obecnie) w mniejszym lub większym stopniu za twórcę Marynarki Wojennej, ale z pewnością nie za jej odtwórcę. Jak już wcześniej wspomniano, tradycje walk Polaków w obronie morskich granic są niesłychanie ważne i budujące, ale nie wystarczy, by oficjalnie nazywać powołanie i późniejszy rozwój Marynarki Wojennej jej odtworzeniem, a nie – co z definicji wynika – jej utworzeniem. Synonimem „utworzenia” jest m.in. „powstanie” czy też „powołanie” do życia organizacji, ale „powstanie” nie jest synonimem „odtworzenia”.

Z tychże i zapewne wielu innych powodów należałoby się skłonić do zmiany nazwy obchodów 100-lecia Marynarki Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej oraz kolejnych jej rocznic. Zamiast o odtworzeniu MW trzeba mówić o utworzeniu, co będzie zgodne ze znaczeniem słownikowym tych rzeczowników oraz prawdą historyczną. Może będzie to dobra zmiana.

PS Na stronie internetowej 3 Flotyli Okrętów z 24 lipca 2017 roku można przeczytać, że Komitet Organizacyjny obchodów 100. rocznicy utworzenia [podkr. autora] Marynarki Wojennej 11 lipca wybrał zwycięzcę konkursu na projekt znaku graficznego 100-lecia Marynarki Wojennej. Może podobne do powyższych refleksje znalazły swój wyraz w rzeczywistości historycznej Marynarki Wojennej?

Krzysztof Zabiegliński

O MITOLOGII I RELIGII

Mitologia a religia

Wiara jest w gruncie rzeczy smutną koniecznością. Gdybyśmy mogli mieć wiedzę, nie potrzebowalibyśmy mieć wiary.

Rzecz w tym, że nie możemy mieć wiedzy.

Są rzeczy, które przerastają możliwości ludzkiego rozumu.

Jest światło, które oślepia. Tak jest z Bogiem.

ks. Józef TISCHNER

(z „Wielkiej księgi cytatów”)

Trudno dziś określić, kiedy ludzie zaczęli tworzyć Boga, co dla nich oznaczał i jak Go pojmowano.

W tym celu najlepiej cofnąć się do czasów starożytnych na Bliski Wschód, gdzie około 14 tysięcy lat temu zaczęła wyłaniać się idea Boga.

W poprzednich odcinkach poznaliśmy historię Kronosa i Rei, których najmłodszym dzieckiem był Zeus. Jego rodzeństwo to: Demeter, Hestia, Hera, Hades, Posejdon i Chiron. Zeus,



kiedy umocnił swą władzę na Olimpie, oddał się błogim zajęciom, które dziś nazywamy bigamią. Miał wiele żon, a mianowicie: Metis, Temidę, Demeter, Afrodytę, Leto, a na koniec jego prawowitą małżonką została Hera.

W związku z tym miał liczne boskie potomstwo. Po pierwszym burzliwym okresie panowania Zeus jawi się jako obraz spokoju, ładu i mądrości. Jako król bogów stał się także ich ojcem oraz ojcem wszystkich ludzi. W mitach jest przedstawiany jako surowy tępicieł wszelkiej zbrodni. Jest jednocześnie sprawcą potopu na ziemi jako kary za ludzkie występki. Karał nie tylko ludzi. Ukarzał także Prometeusza za to, że ten dał ludziom ogień skradziony z Olimpu.

Zeus jako główny bóg na Olimpie jest w greckich mitach przede wszystkim panem nieba, wiatrów, gromów i błyskawic, a więc tego wszystkiego, co wiąże się z pogodą. Przedstawiany był najczęściej z piorunami lub tarczą wykutą przez Hefajstosa – egidą. Kim był Zeus dla starożytnych Greków? Na pewno bogiem opatrnościowym, podlegającym przeznaczaniu – takiemu bytowi, którego nie można ani zdefiniować, ani zrozumieć. Był także dla nich pierwowzorem miłosiernego ojca i jednocześnie sprawiedliwego władcy, stojącego na straży podstawowych w owym czasie praw zarówno boskich, jak i ludzkich.

Zeus uosabia tęsknotę ludzi za jednym bogiem panującym nad innymi bogami i herosami. Bogiem, który wprowadza ład i porządek nie tylko w swojej siedzibie na Olimpie, lecz także w każdym greckim domu.



J.K.

ZDROWIE

Problemy trawienne

Problemy trawienne

lek. med. Piotr BIAŁOKOZOWICZ

*Niech pożywienie będzie
twoim lekarstwem,
a lekarstwo Twoim pożywieniem
Hipokrates*



Słowa Hipokratesa nie tracą na aktualności. Mimo postępu w dziedzinie medycyny i technologii oraz łatwego dostępu do zdrowej żywności liczba zachorowań na choroby przewodu pokarmowego wciąż się zwiększa. Edukacja na ten temat jest więc potrzebna.

Trawienie to wiele skomplikowanych procesów. Jeżeli nie przebiega prawidłowo, odczuwamy dolegliwości, takie jak wzdęcia, zaparcia czy biegunki. Z nieprawidłowym trawieniem są związane choroby układu trawiennego: choroba wrzodowa żołądka, choroba reflowa żołądkowo-przełykowa, polipy czy nowotwory.

Mechanizm trawienny

Trawienie kęsa pokarmu zaczyna się w jamie ustnej. Stąd pokarm wędruje przez żołądek, dwunastnicę i jelita. Niestrawione resztki przesuwane są przez jelito grube i wydalane. Długość tej drogi wynosi około 6 m. W trakcie wędrówki pokarmu uruchamia się kaskada złożonego procesu polegającego na enzymatycznym rozkładzie najważniejszych substancji pokarmowych: węglowodanów, tłuszczów i białka na związki proste. Dobre trawienie tych trzech podstawowych składników pokarmowych jest niezbędne do zachowania prawidłowego życia.

Białka. Nasze ciało jest zbudowane z białek, które tworzą swoisty fundament naszego organizmu. Ich trawienie polega na rozdrobnieniu bardzo dużych i złożonych struktur molekularnych na mikrocząstki. Białko pokarmowe składa się bowiem z silnie związanych z sobą, bardzo długich łańcuchów aminokwasów, łatwo wchłanianych do krwi. Aby pozyskać w wyniku trawienia optymalną mieszankę aminokwasów, wcześniej musimy racjonalnie urozmaicić pokarm, gdyż na przykład białko roślinne nie jest pełnowartościowe. Nie zawiera najważniejszych dla organizmu aminokwasów. Zatem bez dodatków aminokwasów zwierzęcych (mięsa i nabiału) nie można zaspokoić zapotrzebowania organizmu na białka enzymatyczne i budulcowe. Ruch naszego ciała nie byłby możliwy bez dopływu do mięśni substancji energetycznych, czyli „paliwa”, jakim są węglowodany, zwane też cukrami. Węglowodany są podstawowym składnikiem diety człowieka. Stanowią one około 2/3 spożywanego pokarmu i pokrywają ponad 1/2 zapotrzebowania energetycznego organizmu. Praca niektórych organów, na przykład mózgu, w 100% czerpie energię z glukozy. Proces enzymatycznego rozkładu węglowodanów rozpoczyna się już w jamie ustnej. Skrobia występuje obficie w ziemniakach, ryżu, chlebie, we wszelkich produktach zbożowych, makaronach, ciastkach. Pod wpływem czynników trawiennych dochodzi do rozbitcia wielocukrów na niezbędną organizmowi glukozę.

Tłuszcze są ważnym budulcem ścianek komórek ciała i zarazem zapasowym materiałem energetycznym. Jako budulec stanowią niezastąpione tworzywo każdej ściany komórkowej w ustroju. W diecie powinno być dużo (2/3) niezbędnych, nienasyconych kwasów tłuszczowych, pochodzących głównie z olejów roślinnych. Osoby odychające się powinny jednak pamiętać, że tłuszcze w diecie są najbardziej skoncentrowanym źródłem energii dla organizmu. Przy tym nadmiar tłuszczu w diecie bywa przyczyną zaburzeń pokarmowych i niestrawności.

Jak trawimy?

W jamie ustnej dochodzi do pierwszego rozdrobnienia pokarmu przez czynności żucia i miażdżenia zębami oraz mieszania ze śliną. Pod wpływem enzymów znajdujących się w ślinie – ptialiny już w jamie ustnej następuje początkowy proces rozkładania cukrów złożonych na związki proste.

Żołądek jest dozownikiem pokarmu do dalszego trawienia. Tu następuje sterylizacja i nadtrawienie pokarmu. Ten dostaje się z przetyku do żołądka, następnie przesuwa się do dolnej części jego odźwiernika, gdzie jest dalej trawiony i sterylizowany. W dolnej części żołądka zostaje dokładnie wymieszany i rozdrobniony. Specjalne komórki żołądka wytwarzają co najmniej półtora litra soków trawiennych, które przedostają się do mieszane go pokarmu. Najważniejszymi składnikami soku żołądkowego są kwas solny i pepsyna. Silne działanie kwasu solnego ma właściwości bakteriobójcze i częściowo wirusobójcze oraz aktywizuje drugi składnik, czyli pepsynę. Dopiero w kwaśnym środowisku soku żołądkowego dochodzi do aktywacji, przemieszania i nadtrawienia pokarmu. Z sokiem żołądkowym papka trafia następnie do jelita cienkiego, gdzie następuje kulminacja procesów trawiennych białka oraz rozłożenie peptydów na najmniejsze cegiełki białkowe, tzw. aminokwasy. Te są wchłanianie przez ścianki jelita do krwi i używane później do budowy i regeneracji tkanek organizmu.

Opisałem procesy fizjologiczne, jakie zachodzą podczas spożywania i trawienia pokarmów w poszczególnych odcinkach przewodu pokarmowego. Od nas zależy, jaki pokarm dostarczymy naszego organizmowi i jak nasz organizm będzie się rozwijał. Od tego zaś zależy nasze zdrowie. Część osób może spożywać różne ciężkostrawne produkty i nie czuje dyskomfortu, część zaś po ich zjedzeniu musi odchorować. Każdy z nas różni się składem enzymatycznym oraz składem flory jelitowej. Równowaga jelitowa tworzy się od narodzin i zależy nie tylko od czynników środowiskowych, lecz także genetycznych. Dlatego jedni ciągle muszą uważać, co spożywają inni cokolwiek zjedzą, czują się dobrze. Jelita są zasiedlane przez niezliczone bakterie – mamy ich około 2 kg. Są wśród nich bakterie pożyteczne – saprofityczne oraz patogenne, czyli chorobotwórcze. Od wzajemnych ich relacji i liczby zależy nasza równowaga jelitowa, a nawet więcej – równowaga immunologiczna. Większość chorób zapalnych wynika z jakości żywności, jaką spożywamy. Częstym schorzeniem jest choroba refluksowa żołądkowo-przełykowa. Objawia się zgagą, zwracaniem treści żołądkowej, odbijaniem, piekącym bólem w klatce piersiowej, w końcu problemami z polykaniem. Leczenie polega na pewnej modyfikacji stylu życia, na zmianie sposobu żywienia, a także na stosowaniu środków łagodzących objawy, takich jak: leki alkalizujące (Alugastryn) lub leki z grupy pompy protonowej, Controloc czy Polprazol. Ponadto należy spożywać posiłki częściej, mniej obfite, unikać tłustego mięsa, gazowanych napojów, owoców cytrusowych i alkoholu. Drugim schorzeniem są wrzody żołądka. Przez długie lata twierdzono, że ich przyczyną są stesy oraz kwaśna wydzielina żołądka i dwunastnicy. Obecnie za główny czynnik choroby wrzodowej uznaje się bakterię *Helicobacter pylori*. Wrzód powstaje na skutek zaburzeń równowagi między czynnikami chroniącymi błonę śluzową a czynnikami agresji przy udziale wspomnianej bakterii. Leczenie powinno być podjęte jak najwcześniej, aby nie dopuścić do perforacji i wystąpienia choroby nowotworowej.

Wpływ na kondycję układu trawiennego mają: właściwa dieta, flora bakteryjna oraz przyjmowane leki, zwłaszcza w starszym wieku. Zawsze możemy poprawić skład flory bakteryjnej. O wpływie bakterii i probiotyków na przewód pokarmowy w następnym numerze.



Wiersz jest nad czas i nad śmierć
– Michał Anioł

pod redakcją
mgr Stanisławy GARBALIŃSKIEJ



- 4.12. Dzień Górnika i Naftowca (Barbórka);
6.12.1971. Emisja pierwszego w Polsce kolorowego programu telewizyjnego;
10.12.1903. Wręczenie Marii Skłodowskiej – Curie i jej mężowi Piotrowi Curie Nagrody Nobla z dziedziny fizyki;
10.12.1980. Wręczenie Czesławowi Miłoszowi literackiej Nagrody Nobla;
24-26.12. Wigilia, Boże Narodzenie.

Złote myśli...

Bogactwo może przyjść do Ciebie, ale po mądrość musisz iść sam. –

Edmund YOUNG

Jeśli chcemy przeżyć prawdziwą radość świąt Bożego Narodzenia, pozwólmy Bogu narodzić się w naszej duszy – **ks. Jerzy POPIELUSZKO**
Być szczęśliwym – tego trzeba się uczyć – **EURYPIDES**

UŚMIECH

Rozjaśniały wesoło oczy
Jak słoneczko za wzgórza,
A uśmiech uroczy
Rozwinął się jak róża.
Twarz srebrem ozdobił,
Był wyrazem radości,
Z głębi serca się wyłonił
W pięknej okazałości.
Uśmiech jest ozdobą,
Leczy też skutecznie.
Uśmiech noś ze sobą
W każdym miejscu – wiecznie.
Kto uśmiech posiada,
Życie swe wzbogaci.
I każdy na uśmiech,
Uśmiechem odpłaci.

Julian Jan ZDERSKI

ERA MIŁOŚCI

W ciemną noc
Gwiazda zabyła na niebie
Dając ludziom moc
Zwiastując narodzenie
Pana Jezusa.
Świat się zatrzymał
Pozostał w bezruchu
Słuchając dobrej nowiny
Ciemność ustąpiła jasności
Powstała nowa era
Era ludzkiej miłości
Bezgraniczna radość
Serca nasze rozpięta
Otwórzmy Chrystusowi serca
Pokłon Jemu złóżmy
Niech opłatek śnieżnobiały
Przynosi nam dobre życzenia
Rzeczywistość naszą
Na lepszą odmienia.

Norbert SAMULAK

PRZYSŁOWIA NARODÓW...ŻYDOWSKIE

Boga wprowadzają w gniew nasze grzechy, ludzi nasze cnoty.
Człowiek uczy się mówić bardzo wcześnie, milczeć – bardzo późno.
Do miłości i do pożyczania pieniędzy nie zmusisz.
Małe dzieci nie dają spać, duże dzieci nie dają żyć.
Trzy rzeczy różnią człowieka od człowieka: głos, twarz i rozum.

Uśmiechnij się ...

- Towarzyszu kapitanie, przyniosłem wniosek o przepustkę.
-Wstaw do lodówki...

Poetyckie kształty Ojczyzny (cz. 1)

Jak się Tobie pokłonić? (Jakże Ciebie powitać?) Nie ogarnie Cię serce i dłoń... tak zaczyna się Edwarda Szymańskiego „Słowo o ojczyźnie”, jeden z wielu wierszy poświęconych owej Nieogarnionej. Jest ona taka, bo trudno objąć wyobraźnią nawet samo jej terytorium ze wszystkim, co na nim natura i praca ludzka wytworzyły, a jeszcze – wespół z ziemią – naród na niej od wielu pokoleń żyjący: jego kulturę, tradycje, mowę, obyczaje. To wszystko, co ojczyste. Trudno nawet zwięźle zdefiniować pojęcie ojczyzny, nie wyliczając jej poszczególnych upostaciowań. Rzeczywiście, jest nieogarniona. Jest taka zarówno w czasie pokoju, jak i wojny. Tadeusz Gajcy, który próbował opisać ją jako „męczeńską” i „wojenną”, także twierdził: „Wszak krew cię objąć nie zdoła, niebo nie zdoła pojąć...”

Jakże zatem ogarnąć ją całą umysłem i sercem? Jak wyrazić w ułomnych słowach? Jak określić, aby ująć wszystkie współkonstituujące ją składniki, najważniejsze atrybuty, a przy tym nie pominać otoczek emocjonalnej: duchowych wyznaczników subiektywnych przeżyć ludzkich związanych z pojmowaniem i odczuwaniem ojczyzny. Pozwalają one zakreślić rozległy obszar różnorodnych konotacji tego krwią przepojonego, najdroższego wyrazu, jaki jawi się Kasprowiczowi.

Ojczyzna to nie zwykle łacińskie *verbum*, ale greckie *logos* – „słowo prawdziwe”, a wśród słów taką nazwą wyróżnianych przez starożytnych Achajów niechybnie najświetniejsze i najbardziej dostojne. Oznacza tę, skąd nasz ród, jak i samo jej imię, od którego nasze szczepowe zawołanie. To dla niej żyjemy i dla niej wychowujemy młodzież – na jej dziejach, tradycjach i jej kulcie, który powinien być oparty na godnych i atrakcyjnych wzorach przeżywania wszelkich patriotycznych treści, zwłaszcza zaś samego pojęcia „ojczyzna”. Wśród wzorów tych są ogólnie dostępne, emocjonalnie niewzruszone, a przecież często zapoznane [niedocenione, nieuznane – przyp. red.] i niewy-

korzystywane – utrwalone w poezji różne sposoby widzenia i obrazowania ojczyzny. Mogą one i powinny być przydatne w wychowaniu wojskowym, a ściślej: w wychowaniu obywatelskim, które ma pogłębiać wiedzę o Ojczyźnie, a także i głównie – na gruncie tej wiedzy – kształtować uczucia patriotyczne. Najłatwiej czynić to, pobudzając wyobraźnię, do czego doskonale służą słowa poety w serce poprawne. Tym bardziej są one sposobne [stosowne – przyp. red.], że poetyckie obrazowanie ojczyzny jest bardzo zbliżone do tego, co widzi mędrca szkiełko i oko. Zgadza się z ustaleniami wywiedzionymi z socjologicznej analizy pojęcia: „ojczyzna”. Okazuje się, że socjologowie i poeci podobnie ją pojmują, tylko inaczej opisują. Pierwsi – sucho i rzeczowo, językiem nauki. Drudzy – barwnie i plastycznie, przemawiając do uczuć i wyobraźni. Dzięki temu łatwiej niż definicje przyswajamy poetyckie kształty ojczyzny. Zarówno tej, którą socjolog nazywa „prywatną” i „małą”, jak i tej zwanej „ideologiczną”.

Przykładów przemożnego wpływu poezji polskiej na stosunek Polaków do ojczyzny i na wychowanie patriotyczne naszych przodków znajdziemy w historii wiele. Oto dla romantycznych spiskowców – inicjatorów powstania listopadowego słowo stało się ciałem, a Konrad Wallenrod Belwederem. W „Filozofii czynu” napisał Bohdan Urbanowski, że w okresie I wojny światowej – mimo powszechnego braku w społeczeństwie polskim wiary w ideologię wyzwolenczą i ochoty do walki zbrojnej – tylko Pierwsza Brygada, dzięki swoim poetom, dogadała się z Polakami; dzięki temu, że zaczęła używać ich świętego języka literatury romantycznej. Tam, gdzie endekom potrzebny był stos broszur propagandowych, piśmudczykom wystarczył urywek wiersza mówiący o budzeniu śpiących w Tatrach rycerzy lub aluzyjny zwrot o Królu-Duchu. Ta podatność na literackie mity (i tylko na takie, osadzone w tradycji) tłumaczy także klęskę polskiej skrajnej lewicy, która w swej propagandzie uży-

wała niepolskiego języka Marksa, języka pełnego obcych, puisto brzmiących hasel.

Cóż jeszcze przemawia za tym, że warto przypomnieć poetyckie kształty ojczyzny i odwoływać się do nich w praktyce wychowawczej? Chyba jeszcze to, że takie upostaciowanie owej największej wartości wszystkich Polaków nie pozwala nadużywać jej nazwy. Posługując się obrazem literackim, symbolem czy metaforą ojczyzny, przekładamy to słowo na wyobrażenia, odczucia albo przynajmniej na inne słowa. Jest to bardzo ważne, gdyż, jak przestrzega językoznawca prof. Józef Bralczyk: Teksty, które są skazane na to, żeby być tylko słowami i to tymi samymi słowami pozostać, nie potrafią wpłynąć na odbiorców. Jeśli nawet zostaną przyswojone, to tylko na poziomie tych samych sformułowań, jeśli pozostaną w pamięci, będzie to pamięć mechaniczna. Mogą być nawet powtórzone czy powtarzane, ale pozostają najczęściej w sferze pustego znaczeniowo rytuału. Od takiego zrytualizowania rzeczownika „ojczyzna” chroni go poezja wyraz ten uskrzydlająca.

Ojczyznę względnie łatwo można ogarnąć, utożsamiając ją z wymiarem geograficznym. Wtedy wyobrażamy sobie kontury granic Polski dawnej lub dzisiejszej, a w jej obrębie poszczególne dzielnice Corpus Regni Polonie drzewiej stanowiące. Właśnie tak, geograficznie i historycznie widział ją Julian Ejsmond jako całość zespoloną z ziem Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza. Wpisanych w nasze dzieje zasługami, jakie dla niej położyły, tworząc, łącząc i kształtując państwo polskie. Wykołysały Ciebie poznańskie równiny / Nad Gopłem przepędziłaś Twe lata dziecięce / [...] Kraków odział Cię w pysznych królów karmazyny / poczęłaś miłować szcęk rycerskiej zbroi / i szum skrzydeł husarskich. A synowie Twoi / rozszerzyli praocjów potężne dziedziny [...] Świat cały bił pokłony stołecznej Warszawie. Piękna to i wyrazista wizja ojczyzny – w czasie i przestrzeni. Ale najłatwiej objąć i pojąć można to, co najbliższe i najbardziej znane. Dlatego, nawet w świadomości ludzi dobrze znających swój

kraj, ojczyznę rozpostartą na mapie często zastępuje, symbolizuje i wyobraża ta, którą socjologowie nazywają „prywatną”. Jesteśmy z nią związani silną więzią osobistą. Ta prywatna do tej wielkiej wspólnej ma się tak, jak „moja” do „naszej”; przy pełnej świadomości tego, że pierwsza jest częścią drugiej, dzięki czemu uczuciem jednakowo obejmujemy obie.

Ojczyznę prywatną zwykle upiększamy w myślach, idealizujemy, bo przecież jest to właśnie ów Mickiewicz z „kraju lat dziecińczych”. Zasięg prywatnej ojczyzny jest dla każdego inny. Jest nią bowiem – jak u Juliana Przybosa – widnokrąg, który objął mnie w dzieciństwie. Dlatego Ojczyzna prywatna zaczyna się zwykle od domu rodzinnego, źródła siły, ostoi pośród burz i klęsk życiowych. Dom rodzinny, ziemia i mienie ojców, scheda po nich, także i ta duchowa – to ojcowizna. W ścisłym i współczesnym znaczeniu tego słowa, bo w staropolszczyźnie oznaczało ono właśnie ojczyznę. Także i obecnie bywa ono używane jako jej zamiennik, wyraz bliskoznaczny. Dlatego pojęcie ojczyzny można odnieść do najdalszej przeszłości, a zarazem objąć nim całą piastowską dziedzinę – ziemię, w którą wrosły nasze korzenie. Tak czyni Stanisław Ryszard Dobrowolski: Przyszli zdrożeni, zatrzymali się, / rozejrzeli dookoła / [...] Wbili pale sosnowe w piach, / i dach z choiny / złożyli sobie nad głowami. / Otdął / my to nazywamy Ojczyzną.

Ojczyzna prywatna jest wyłączna nasza. Nie dzielimy jej z nikim. Ale już wspólna z innymi jest nasza mała ojczyzna. Może to być rodzinna wieś lub miasto rodzinne, jak na przykład dla Mariana Hemara Lwów lub dla Or-Ota (Artura Oppmana) stara Warszawa. To właśnie ją widzi oczyma duszy jeniec wojenny Andrzej Nowicki, tęskniący za drutami oflagu do kraju i wolności. Gdy o ojczyźnie mojej myślę – / myślę Aleje, Zjazd, Powiśle. / Nie las, nie łąka, nie tan zboża, / lecz Krzywe Koło, Wspólna, Hoża. / Tobie ojczyzną – wioska, Ruczaj, / Mnie – Mokotowska, Bracka, Krucza. Wspomnienie upokorzonego

przez najeźdźców miasta budzi w autorze wiersza chęć odwetu. Wszelako nie za cały podbity kraj, lecz właśnie za tę jego konkretną część zawartą w kwartałach znajomych ulic. Jeśli mam zginąć – dobry Boże! / To za spalone domy Hożej. / Jeśli mam zginąć – niech mnie zniszczą / za Nowy Świat, ulicę zgliszczy, / Świętokrzyską zrujnowaną, / za Dobrą, Twardą i Drewnianą.

Tak oto w poezji, jak i w życiu, mała ojczyzna niejednokrotnie zderza się z wielką i tragiczną. Jak w wierszu Tadeusza Różewicza: Ojczyzna to kraj dzieciństwa / miejsce urodzenia / to jest ta mała najbliższa / ojczyzna / [...] Na początku ojczyzna / jest blisko / na wyciągnięcie ręki / dopiero później rośnie / krwawi / boli. Boli cierpieniami licznych pokoleń rodaków wielokrotnie ciężko doświadczanych przez historię i ranami zadany mi ich ziemi, często zastępowanej słowem „matka” lub z nim zestawianej.

Dla poetów czasu wojny jest to matka oplakująca synów, dla niej i za nią poległych. Jak w wierszu Jerzego Wittlina: konkretna matka – Polka osierocona po stracie syna. Stała matka boleściwa na rynku / Przy swym martwym powieszonym synku / Stabat Mater, Mater dolorosa, / Gdy jej synów odcinali z powroza, / [...] Stabat Mater. Mater Nostra, Polonia – / Z cierni miała koronę na skroniach.

Ojczyznę poeci przedstawiają także jako matkę karmicielkę. Jest nią ziemia, obfita w plody i odziana w malowniczą szatę swojskiego krajobrazu, zszytą z różnych pejzaży krain, z jakich składa się Polska – od Bałtyku po Tatry. W „Wierszu prowincjonalnym” Mieczysław Jastrun pisze o kraju: Gdzie morze liże brzeg słonym jęzorem, / Gdzie w dzwoneczki błękitne biją gór gencjany, / Gdzie pastuch owce zapędza wieczorem / Do szałasu – i słycać stuk stada drewniana...

Chyba najczęściej poeci malują słowem nizinny krajobraz wiejski. Może dlatego, że jest on najbardziej typowy dla rolniczego kraju Polan, w pewnym sensie go symbolizuje. Udatnie uchwycił to Julian Przyboś: Ściągnięty w dół z górskiego w tęczach poematu / ten pejzaż jest jak definicja: / Polska to pola, półka, Polska / i las nizinny, i Pillica; / szerzy się, łącząc półka, Polska.

Swojski pejzaż, nawet ten jesienny: szary i smutny, jest godny pióra poety i naszej miłości – do rozmiękłych płaskich pól, do zrudziałych wrzosowych listków, do byle jakich płotów, co nad drogami się chwieją, jak w wierszu Kazimierzy Iłakowiczówny.

Często bohaterem poetyckich opisów jest krajobraz mazowiecki. Ze współczesnych osobliwie upodobał go sobie: Władysław Broniewski, Krzysztof Kamil Baczyński, Władysław Słobodnik i Ernest Bryll. Poszli oni tropami Teofila Lenartowicza, który najbardziej wyidealizował ów nizinny pejzaż i nie darmo zwany był „lirnikiem mazowieckim”. Ileż dumy i patriotyzmu lokalnego bije z wiersza „Jak to na Mazowszu”: Oj! Śliczna to ziemia to nasze Mazowsze! / I czysta woda i powietrze zdrowsze, / i sosny rośniejsze, i dziewczki krasniejsze, / I ludzie mocniejsi, i niebo jaśniejsze.

Widokom stron rodzinnych przydaje urody tęsknota za nimi, potęgująca się na obczyźnie. Jerzy Liebert, podziwiając krajobraz Włoch, Grecji, Rosji i Nadrenii, porównuje ich piękno z polskim, zawsze najbardziej urzekającym tych, którzy w nim wyrosli. Nie tęskni cudzoziemiec żaden do tych stron, / Gdzie zamiast gwiazd jaskrawych jablonie się kołyszą, / Gdzie szczypiąc bujne trawy, młode żrebaki dyszą, / Biegają i przystają wpatrzone w słońca dzwon / [...] O, chociaż kuszą mnie błękitne porty móż, / Jak barbarzyńca, wiem, wyciągnę znowu dłonie / Do ziemi, której tyż w swych oczach noszą konie,

/ Gdzie jak nad Renem, pachną wiązanki białych róż.

Ale zachwycający i tchnący spokojem pejzaż ojczysty wielokrotnie – w rzeczywistości i w poezji – zmieniał się w groźny i posępny krajobraz wojenny. Dlatego czasem wstępna formuła wiersza: „Znasz li ten kraj?” zapowiada zaskakująco ponure dopełnienie. Jak u Tadeusza Gajcego: Czy znasz ten kraj pod sopłami szczeriałych gorących gromnic / Skrzypiący dawniej żywica – dzisiaj błonami skrzydeł / nietoperzy ogromnych. / Czy znasz ten kraj, gdzie ścieżkami westchnień / płyną nieżywe / kwiaty zwęglone i kości zwierząt / [...] Schodzą do jezior z siarki / i węgla lasy brzoźowe. / Marszczy się skóra globu, lasami zapada i pęka / [...] i czarne serce zmalało do kształtu serca człowieka.

Taki widok utrwalił się w oczach i wierszu żołnierza ostatniej z wojen. A tych Polska doświadczyła wielu. Po każdej zostały liczne groby poległych i pobitych – pojedyncze, zbiorowe i całe cmentarze. Ziemia polska jest wielką nekropolią narodową. W 1915 roku pisała Beata Ostrowska: Ziemia nasza – jeden krzyżów las cmentarny. / Niebo nasze – łun i dymów krwawe słupy. / Dom nasz – zgliszczy gorejących stos ofiarny. / Bracia nasi – nieopogrzebane w polach trupy. Podobnie – jako obszar krzyży nagrobnych – widzi ojczyznę J.I. Kraszewski, kiedy pyta: Znaszli ten kraj, gdzie kwitną / Nad grobami piołuny? / Gdzie pola kośćmi siane, las szumi pieśń cmentarną... Jeszcze dobitniej kraj poboju określa Zbigniew Bieńkowski: Ojczyzna moja jest głębokim dołem, / schyl głowę przed nim, bo w tym dole leżą / z umilkłym sercem, z przestrelonym czołem, / ciała zabrane poległym żołnierzom. Tadeusz Borowski zaś nazywa Polskę ziemią rozstrzelanych.

Dlatego Wincenty Pol w „Pieśni o ziemi naszej” do świętych

pamiętek zalicza pola bitew, ojców groby i pomniki starej doby oraz te kurhany i mogiły. Dlatego głęboko prawdziwy jest napis u bramy zakopiańskiego cmentarza zasłużonych: „Ojczyzna to ziemia i groby. Naród, który traci pamięć, traci życie”. Wielu poetów, zwłaszcza w czasach niewoli narodowej, rozumiało, że od tych ziemi oddanych walecznych przodków płynie zew do czynu zbrojnego. A u nas wszystko do boju porywa. / Każda piędź ziemi mogiłami żywa... pisał autor „Maratonu” Kornel Ujejski. Żywa mogiłami – to nie paradoks. Wszak Feniks odradzał się z popiołów. Groby są nadzieją zmartwychwstania. Z prochów poległych, z czynów i słów bohaterów, z pamiętek po nich rodzi się legenda – piękniejsza siostra historii. Właśnie taka, jak „Legenda” Jana Lechonia: Wszystkie słowa podniosłe, któreś znał ze szkoły, / Muzyka starych pieśni, wolności anioły, / Księżę Józef na koniu, wiszący nad biurkiem, / I olbrzymi Batory w małej czapce z piórkiem, / I młodzieniec z Grottgera, co żegna swą miłą, / Pocztówka z Białym Orłem – wszystko to ożyło! / I oto między nimi jako brylant krwawy / świeci mur zburzonego katedry ołtarza. / Leży kamień zwyczajny z ulicy Warszawy, / Stara chustka służącej, czapka gajeciarza. / Wśród stalowych husarzy skrzydlatego szyku / widzisz pana niskiego w czarnym meloniku. / A dalej, gdzie więzienia gruby mur i wieże, / Generał Kleeberga podniesiona głowa / I słyszysz – (czyż mógł myśleć?) – równie piękne słowa / Jak tamte, które kiedyś umilkły w Elsterze.

Legenda polska wciąż na nowo wskrzeszała dawnych i tworzyła nowych bohaterów. Ci zaś byli wzorem dla kolejnych zmian w sztafecie pokoleń synów ojczyzny walczącej. Dlatego psychologicznie prawdziwa jest zapisana przez Lucjana Szenwalda wizja żołnierza zbrojnego podziemia w czasach okupacji hi-

terowskiej, walczącego wspólnie z bohaterami zmagających z czeremchą. Jakże to proste przedsięwzięcie czynu niepodległościowego. Oto bowiem: W starożytnym zaułku zatęchłym i krzywym / Historia z partyzanckim czyhał automatem, / I przysięgłbyś, że zmarli pomagają żywym / [...] Łukasiński z Trauguttom zakładają minę. / Tam Waryński mazurem kajdaniarskim dzwoni / W bramie fabryki, napada na transporty broni, / Otwiera Pawiak. / Przez świat śnieżycą zamglony / Jedzie Ściegienny – za nim chłopskie bataliony. / Nad siodłem zgięte cienie we wstęgach naboi. / Jeden zsiadł – konia w rzece lodowatej poi. / Spójrzcie mu w twarz – to Jakub Jasiński! / (...) Tak oto kwiatami krwi, co nigdy nie więdną, / Przyszłość i Terazniejszość spletają się w Jedno, / I zapatrzeni w boju wczorajszego zjawy, / Dzisiejsi ludzie giną dla jutrzejszej sprawy.

Podobnie rolę tradycji niepodległościowej odczuwa podchorążych AK Krzysztof Kamil Baczyński. W mazowieckim krajobrazie ożywionym przez współczesnych partyzantów poeta widzi cienie żołnierzy z 1830 i 1863 roku: Wisło, pamiętasz? Lesie, w tych kartach / widzę ich stoją – synowie powstań ... Wśród nich Czwartego pułku czapy i gwery oraz w sercach rozwianych, w huk dwururek rok sześćdziesiąty trzeci, a także wnukowie tamtych – w szarych jak popiół świętych mundurach, legionieści, którzy wywalczyli światła godzinę – niepodległość.

Ową więź z cieniami przeszłości, wierność ich patriotycznemu przesłaniu potwierdza „poeta świtu niepodległości”, żołnierz 1 Brygady Legionów Edward Słoński: Śnił nam się pod okiem zbiorów / Królewski sen kołodziejów / zbudzony męką Konarskich / I krwawym buntem Okrzejów. / Bóg mękę i krew odważył, / wybrał z nich wszystko najczystsze – / I taką Polskę poniosła / Pierwsza Kadrowa w tornistrze.

Andrzej WAJDA

Z żałobnej karty

*Spieszmy się kochać ludzi
tak szybko odchodzą...*

Ks. Jan Twardowski



**Maksymilian
Ł Y C Z K O**

(5.10.1931 – 23.01.2017) urodził się w Sławkowie, powiat olkuski, na obrzeżach rozwijającego się przemysłowo Zagłębia Dąbrowskiego.

Doznał zła wojny, gdy w 1939 roku po napadzie Niemiec na Polskę Sławków został włączony do III Rzeszy. Program nauczania w szkole powszechnej było ograniczony. Patriotyzm ukształtowany w rodzinnym domu pogłębiał, czytując się Henrykiem Sienkiewiczem. W czasie wojny był świadkiem ćwiczeń na pobliskiej Pustyni Błędowskiej sił słynnego Afriki Korps dowodzonego przez feldmarszałka Rommla. Czołgiści wprawiali się w walkach manewrowych, a piechota i artyleria przygotowywała się do działań w warunkach pustynnych. Ćwiczyli również lotnicy z bazy Udefeld koło Siewierza. Obrazy bojowych zmagających oddziaływały na życie chłopca, budziły w nim pragnienie normalności i nadzieję na lepsze życie. Po wojnie z zapalem uzupełniał edukację, został prymusem. Maturę zdał w Dąbrowie Górniczej w 1952 roku. Świadectwo dojrzałości otworzyło mu drogę na studia. Wybrał Wojskową Akademię Medyczną w Łodzi. W 1956 roku poznał miłość swojego życia – Krystynę. W 1958 roku ukończył fakultet medycyny wojskowej – został lekarzem-żołnierzem. Złożonej przysiędze żołnierskiej i lekarskiej był wierny do końca życia. Staż dyplomowy odbył jako starszy lekarz pułku w garnizonie Krosno Odrzańskie. Na rok skierowano go do Szefostwa Służby Zdrowia Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu. W 1963 roku został szefem Służby Zdrowia w 2 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej w Nysie. Zrobił specjalizację z dermatologii. Pracował również w pogotowiu ratunkowym, gdzie pełnił funkcję zastępcy dyrektora. W 1973 roku uzyskał II stopień specjalizacji. Rok później objął stanowisko komendanta Centralnego Wojskowego Sanatorium w Łądku-Zdroju. Przyjeżdżali tu byli żołnierze i ich rodziny. Organizowano również turnusy leczniczo-profilak-

tyczne dla pilotów. Stąd jego nazwa „Lotnik”. Poza pracą zawodową studiował pierwszy wydany w języku polskim przewodnik po Łądku-Zdroju autorstwa lekarza, doktora medycyny polskiego pochodzenia, Aleksandra Ostrowicza (1839–1903). Poznał historię uzdrowiska, przede wszystkim jednak właściwości wód leczniczych. Pogłębiał wiedzę lekarską, będąc również zwolennikiem terapii manualnej, wiernej wskazaniom profesora nauk medycznych Henryka Mikołaja Chmielewskiego. Rozbudował bazę zabiegową – dzięki jego staraniom pozyskano najnowszą aparaturę. Od 1978 roku kierował kolejnym obiektem leczniczym, tzw. nowym pawilonem II. Były jeszcze dwa: „Wille” i obecny „Dom weterana”, czyli pawilon III, poprzednio pawilon rehabilitacyjny. Przez 21 lat pracy modernizował 23 Wojskowy Szpital Uzdrowiskowy (obecna nazwa). Opracował nowe wskazania do leczenia w Łądku-Zdroju. Kontakt z kuracuszem uważał za swój obowiązek. Był zawsze elegancki, w nieskazitelnym białym kitlu wizytował ich w pokojach. Dla każdego był życzliwy, wrażliwy na ból. Miał szacunek dla pacjentów. Po 43 latach pracy i służby w Wojsku Polskim odszedł na emeryturę. Za całokształt pracy zawodowej i społecznej został wyróżniony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Odznaką Honorową Zasłużony dla PRL, wieloma odznaczeniami resortowymi i medalami wojskowymi. Dla niego zawołanie „honor i ojczyzna” było drogowskazem i zobowiązaniem. Był oficerem energicznym i wymagającym, jednocześnie bardzo gołębińskim i wyrozumiałym. Pozostawił w żalobie ukochaną żonę Krystynę, wspaniałe córki Inkę i Dasię, zięciów Wojciecha i Dzikę, wnuczki Karolinę, Martynkę i Marcelinkę, prawnuczkę Polę i jej tatę Pawła. Pochowany został na cmentarzu w Łądku-Zdroju obok prekursora lecznictwa w uzdrowisku Aleksandra Ostrowicza. W ostatniej drodze żegnali go rodzina, liczni mieszkańcy miasta, asysta honorowa z garnizonu Kłodzko oraz orkiestra reprezentacyjna garnizonu Wrocław. Nie zdążyłem się z nim pożegnać, podziękować. Zawsze umiał mnie czymś zainteresować. Z jego zdaniem liczyłem się zawsze.

Edmund FABRYCZNY

Pułkownik doktor medycyny



**R y s z a r d
Andrzej KITA**
(5.04.1924 – 12.09.2017)
urodził się
w Talczyźnie.
Szkolę średnią ukończył w

1939 roku w Równem na Wołyniu, gdzie mieszkał w Koszarach pod opieką brata – oficera Aleksandra Kity. Był żołnierzem AK, pseudonim „Lwie serce”, członkiem Oddziału „Błyskawica”. Został ranny w czasie jednej z akcji. W 1946 roku rozpoczął służbę wojskową. Otrzymał wówczas stypendium MON na studia w Akademii Medycznej w Łodzi, po ukończeniu której w 1953 roku uzyskał dyplom lekarski. Przed podjęciem pracy na skutek fałszywego oskarżenia został uwięziony (miało to związek z aresztowaniami i straceniami oficerów Sztabu Generalnego, wśród których był jego brat). Po osiemnastu przesłuchaniach został zwolniony jako chory z zaleceniem leczenia. W latach 1953–1962 pracował w lecznictwie cywilnym jako dyrektor pogotowia ratunkowego, asystent w szpitalu, po czym ordynator oddziału wewnętrznego w Knyszynie i Białymstoku. W tym samym czasie pełnił funkcję dyrektora Państwowej Inspekcji Sanitarnej, gdzie wspólnie z miejscowymi wykładowcami organizował TWP i zakładał uniwersytety powszechne, propagując wśród miejscowej ludności podstawową wiedzę medyczną. W wyniku tej działalności został zauważony przez władze i ogólnopolską prasę, co spowodowało przedstawienie go do konkursu telewizyjnego „Polak Roku”, który wygrał. Zaproponowano mu wówczas pracę w Akademii Medycznej w Białymstoku. W 1966 roku przeniesiono go do Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach, gdzie pełnił funkcję kierownika studium. Po 30 latach pracy przeszedł na emeryturę, ale pracował dalej w społecznej służbie zdrowia do 83. roku życia. Działał również czynnie w Związku Żołnierzy Wojska Polskiego, w Kole nr 49 w Zabrze. Pochowany został w rodzinnych stronach na cmentarzu w Woli Kiełpińskiej-Zegrze.

Justyna SITKIEWICZ-KITA

opłata za pobieranie nauki		historia jako zespół zdarzeń	kurcz	polska gwiazda kina niemego		kraina historyczna we Francji	Janusz, b. sekretarz stanu w MON	język z grupy torricelli		działa na rzecz oświaty, nauki i kultury	jej stolicą jest Valetta	polski serial obyczajowy z 1974 r.		księstwo w Europie Południowej	
	5					bohater powieści Marka Twaina	8	ból okolicy łędzwiowej						12	
dag, jednostka masy		grecka bogini Podziemia										przynęta		orator, krasomówca	
								tuzy	Serocyńska, polska łyżwiarka					2	
jednostka długości w fizyce atomowej	16	ściąganie ściętych drzew		7		10			Karin, polska piosenkarka			9			
	6				brytyjska grupa rockowa				Giovanni, odkrywca Nowej Fundlandii						
miasto w Alpach Sabaudzkich		krewny kraba i raka	święty byk w Memfis	bylina z rodziny jasnotowatych	plywalnia	futrzana pelerynka	grupa etniczna w Tanzanii				gwałtowny podmuch wiatru	afrykański wirus	Tracy, amerykańska astronautka		główny posiłek dnia
	4							herbacyjni stan w Indiach	czynny wulkan we Włoszech	hiszpański Piotr					
jest nim morfina			11				niedopalek papierosa	tlenowce, oksybioanty, aerobioanty	18					belgijskie uzdrowisko	
ostatki, zapusty		15								Paolo, włoski piłkarz					13
						14		bejra, gazela, suhak		17					
rodzaj farb artystycznych		klątwa, eks-komunika									uszlachetnia stal	1			

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 18 utworzą hasło:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18

Rozwiązanie krzyżówki nr 10-2017 zawiera hasło: „Nowy Rok Akademicki”. W losowaniach nagród książkowych szczęście uśmiechnęło się do: **Andrzeja Góralczyka** – Kraków, **Michała Koprowskiego** – Muszyna, **Marii Rybaczkowskiej** – Żary.

Gratulujemy!

„Głos Weterana i Rezerwisty” ukazuje się od 14 stycznia 2000 r.
Wcześniej: „Głos Weterana” – kwartalnik od 16 stycznia 1990 do grudnia 1994 r.
Od kwietnia 1995 r. – miesięcznik „Głos Weterana”.

REDAKCJA

Siedziba: ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa,
www.gwir.pl, e-mail: rezerwaglos@poczta.onet.pl
Redaktor naczelny: **Marek Bielec** tel. 727 008 107 (wt., śr., czw.)
Sekretarz redakcji/wyd. elektroniczne: **Magdalena Kacprzak**
tel. 727 008 006 (pon-pt. 9-14)
Opracowanie stylistyczne: **Katarzyna Kocoń**
Opracowanie graficzne, przygotowanie do druku: **Kra-box**
Fotoreporter: **Aiina Nowacka**

RADA REDAKCYJNA

Bogdan Miller, Andrzej Krysiak, Zbigniew Moszumański, Longin Pastusiak,
Zdzisław Rozbicki, Grzegorz Sikorski, Krzysztof Zabieglirski

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO

Siedziba ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa
www.zzwp.pl
e-mail: zgbziorwp@poczta.onet.pl, zzwp@op.pl

Prezes Związku: **MAREK BIELEC**, tel. 727 008 107
Sekretarz generalny ZG: **Jan Kacprzak**, tel. 727 008 001

**WYDAWCA, PRENUMERATA I DYSTRYBUCJA
VETS & ARMY Sp. z o.o.,**

Siedziba ul. Miklaszewskiego 5, 02-776 Warszawa
Konto bankowe: Bank Gospodarki Żywnościowej Spółka Akcyjna,
ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 Warszawa;
nr: 46 2030 0045 1110 0000 0170 6380

Drukarnia Offsetowa KRA-BOX, 04-762, ul. Mrówcza 94 b.
tel/faks: 22 615 21 61, e-mail: biuro@kra-box.pl



Prenumerata: Stanisław Kordowski, tel. 727 008 003
Miesięcznik można zaprenumerować zbiorowo za pośrednictwem zarządów wojewódzkich, rejonowych, kół oraz indywidualnie.
Opłaty wynoszą: w prenumeracie indywidualnej 1 egz. miesięcznie – 7,00 zł
w prenumeracie zbiorowej (powyżej 5 egz.) – 6,50 zł.
Prenumerata roczna: indywidualna – 84 zł, zbiorowa – 78 zł

Prenumerata e-wydania „Głosu Weterana i Rezerwisty”:
Magdalena Kacprzak, tel. 727 008 006
Cena e-wydania (pliki PDF) – miesięcznie – 2,50 zł; kwartalna – 7,50 zł; półroczna – 15,00 zł; roczna – 30,00 zł.
Zainteresowanych przy dokonywaniu wpłaty prosimy o podanie dokładnego adresu e-mail, na który należy przysyłać zakupiony e-„GWIR”.

Redakcja „Głosu Weterana i Rezerwisty” zastrzega sobie prawo do redagowania, skracania i adiustowania nadesłanych materiałów oraz dokonywania zmian tytułów, honoraria uiszcza tylko za zamówione teksty, nie odpowiada za treść ogłoszeń, publikując artykuły nie zawsze podziela zdanie autorów.



ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY WOJSKA POLSKIEGO ZARZĄD GŁÓWNY

PODZIĘKOWANIA

Wszystkim niżej wymienionym darczyńcom, którzy odpowiedzieli na apel o pomoc dla poszkodowanych w sierpniowej nawałnicy, składamy serdeczne podziękowania. Uzbierana kwota w wysokości 8.930 zł. została przekazana Gminnemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Chojnicach.

Zarządy Wojewódzkie, Rejonowe i Koła:

1. Śląski Zarząd Wojewódzki ZZWP w Katowicach
2. Zarząd Wojewódzki ZZWP w Poznaniu
3. Zarząd Wojewódzki ZZWP we Wrocławiu
4. Zarząd Rejonowy ZZWP w Bielsko Białej
5. Zarząd Rejonowy ZZWP w Chełmie
6. Zarząd Rejonowy ZZWP Łomża
7. Koło Nr 9 ZZWP – Brodnica
8. Koło Nr 2 ZZWP – Chełm
9. Koło Nr 3 ZZWP – Chełm
10. Koło nr 18 ZZWP - Gdynia
11. Koło ZZWP przy WZRB - Gniezno
12. Koło Nr 61 ZZWP – Góra Kalwaria
13. Koło Nr 7 ZZWP – Lublin
14. Koło Nr 20 ZZWP – Malbork
15. Tarnogórskie Koło ZZWP
16. Koło Nr 19 ZZWP – Warszawa
17. Koło Nr 28 ZZWP – Warszawa
18. Koło Nr 29 ZZWP – Warszawa
19. Koło Nr 38 ZZWP – Warszawa
20. Koło ZZWP „Budowlani” – Wrocław
21. Koło ZZWP „Saper” – Wrocław

Osoby indywidualne:

Anysz Marian – Łódź, Bender Ludwik – Warszawa, Biały Maria i Miłosz – Otwock, Biedecki Karol – Warszawa, Bielec Marek – Warszawa, Bosiacki M. Henryk – Wrocław, Boniecki Andrzej – Gdynia, Budzyński Henryk – Warszawa, Choina Kazimierz – Warszawa, Dąbrowski Marian – Wrocław, Dybalski Ireneusz – Opole, Filipiak Kazimierz – Szklarska Poręba, Głowacki Kazimierz – Warszawa, Jędrzejczyk Jan – Warszawa, Jóźwik Józef – Warszawa, Kacprzak Jan – Warszawa, Kalski Stanisław – Warszawa, Kendziorek Zdzisław Andrzej – Warszawa, Kielak Stanisław – Warszawa, Klupiński Zygmunt i – Kraków, Kowalczyk Piotr – Kielce, Kubacki Aleksander – Warszawa, Kwissa Jan – Piła, Lewandowski Antoni – Warszawa, Lisiak Marek – Warszawa, Majewski Brunon – Warszawa, Mikołajczak Artur – Poznań, Muszyński Józef Ryszard – Warszawa, Muzal Tadeusz – Warszawa, Nowak Emilia i Marek – Warszawa, Pietrzak Lech – Warszawa, Podolska Julita Józefa – Wrocław, Puchała Franciszek – Warszawa, Rudolf Zbigniew – Warszawa, Skalski Tadeusz – Bydgoszcz, Służewski Zdzisław – Żary, Sobieraj Marek – Warszawa, Spychalski Adam – Warszawa, Szczęsny Jan – Warszawa, Szulc Wanda i Ryszard – Warszawa, Walczak Janusz – Łask, Winnicki Ryszard Antoni – Warszawa, Wojtkowski Hieronim Jan – Poznań, Zamiar Zenon – Wrocław, Zejdlar Stanisław Wacław – Warszawa

Zarząd Główny
Związku Żołnierzy Wojska Polskiego

ZAKTUALIZOWANA OFERTA SIECI TELEFONII KOMÓRKOWEJ NA 2017 ROK

Uwzględniając dotychczasowe doświadczenia związane z wdrażaniem związkowej sieci telefonii komórkowej, wspólnie z Polkomtel – operatorem sieci Plus przedstawiamy ofertę, która jest dostępna od 28 sierpnia 2017 roku.

Jest to, naszym zdaniem, najatrakcyjniejsza cenowo oferta usług telekomunikacyjnych, która nie jest oferowana przez żadnego operatora komórkowego w wyspecjalizowanych punktach obsługi klienta.

Naszą ofertą pragniemy zainteresować wszystkich chętnych abonentów, którzy podpiszą umowy indywidualne, w tym także nasze żony, dzieci i wnuki oraz grono sympatyków i znajomych.

Miesięczny Abonament Taryfowy	Biznes Plus 12 (bez telefonu)	Biznes Plus 21 (z zakupem telefonu lub wymianą telefonu na nowy)
	15,87 zł brutto	25,83 zł brutto
Stawka za połączenia krajowe do sieci Plus oraz krajowych operatorów stacjonarnych	bezpłatne ¹	
Stawka za połączenia krajowe do wszystkich krajowych operatorów sieci komórkowych	bezpłatne ¹	
Opłata miesięczna za jednosekundowe naliczanie opłat w kraju (na terytorium RP)	bezpłatne	
Opłata za wysłanie jednej krótkiej krajowej wiadomości SMS do krajowych operatorów sieci	0,06 zł brutto ²	
Opłata za wysłanie jednej krótkiej krajowej wiadomości MMS do krajowych operatorów sieci	0,15 zł brutto ²	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 2 GB na kartę SIM	8,00 zł brutto ³	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 5 GB na kartę SIM	11,07 zł brutto ³	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 10 GB na kartę SIM	15,37 zł brutto ³	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 15 GB na kartę SIM	21,53 zł brutto ³	
Miesięczny dodatkowy pakiet internetowy 20 GB na kartę SIM	24,60 zł brutto ³	

- 1 - Z wyłączeniem połączeń: zagranicznych, na numery serwisów rozrywkowych i informacyjnych oraz inne numery specjalne (Premium), także w roamingu.
2 - Z wyłączeniem: wiadomości zagranicznych oraz połączeń na numery serwisów rozrywkowych i informacyjnych oraz inne numery specjalne (Premium), także w roamingu.
3 - Po przekroczeniu miesięcznego limitu korzystania z internetu dodatkowe opłaty za korzystanie z tego medium według osobnego taryfikatora oraz wolniejszy transfer danych.

W ramach pakietu Biznes Plus 21 istnieje możliwość zakupu telefonu lub jednorazowej wymiany telefonu na nowy za jednorazową dodatkową opłatą. Szczegółowy pakiet oferowanych telefonów przedstawiamy poniżej.

Wariant	Jednorazowa opłata brutto	Typy telefonów komórkowych	Wariant	Jednorazowa opłata brutto	Typy telefonów komórkowych
I	1,23 zł	Maxcom Classic MM143 3G – black Maxcom MM238 3G – black Maxcom Strong MM916 3G – black			Motorola Moto E4 – Blue, Grey Nokia 3 – Black, Blue, White Samsung Galaxy J5 (2016) – Black, Gold, White
II	72,57 zł	Huawei Y3 II – black, white LG K3 LTE Dual SIM – black LG K4 2017 DS – Black, Titan Microsoft Lumia 550 LTE – Black, White ZTE Blade A310 – grey, white	VI	367,77 zł	Honor 5X LTE by Huawei – Gold, Silver Honor 7 lite by Huawei – Gold, Grey, Silver Huawei P9 Lite – Black, Gold, White Huawei Y7 2017 Dual SIM LTE – Gold, Grey
III	183,27 zł	Huawei Y5 II – Black, White Lenovo C2 Power – Black, White LG K8 Dual SIM LTE – Black, Blue, White Microsoft Lumia 650 LTE – Black, White ZTE Blade A520 – Blue, Gold, Silver	VII	392,37 zł	LG X power 2 – Black, Blue Nokia 5 – Black Samsung Galaxy Xcover 4 – Black Sony Xperia L1 – Black, White Lenovo K6 Note LTE – Dark Grey, Gold, Silver
IV	244,77 zł	LG K8 2017 DS – Black, Gold, Titan Lenovo K5 – Dark Grey, Silver Samsung Galaxy J3 (2016) – Black, Gold, White Telefunken Outdoor LTE – Black, Orange ZTE Blade A612 – Blue, Golden	VIII	466,17 zł	Samsung Galaxy A5 LTE – Black Sony Xperia XA1 – Black, Gold, Pink, White Sony Xperia XA – black, white Huawei P9 Lite 2017 Dual SIM LTE – Black, Gold, White Nokia 6 – Black
V	306,27 zł	Huawei Y6 2017 Dual SIM LTE – Gold, Grey, White Huawei Y6 II LTE – Black, White LG K10 2017 DS – Gold, Black	IX	552,27 zł	Samsung Galaxy A5 (2016) – Black, Gold Samsung Galaxy A3 (2017) – Black, Gold Samsung Galaxy J7 (2016) – Black, Gold, White

UWAGA: 1. Dostępność modeli uzależniona jest od aktualnych stanów magazynowych Polkomtel. 2. Polkomtel zastrzega sobie prawo do modyfikacji listy dostępnych modeli w każdym czasie bez podawania przyczyn.

Dodatkowo przedstawiamy ofertę cenową na dodatkowy abonament z dostępem do Internetu (dodatkowa karta SIM)

Miesięczny Abonament Taryfowy	Miesięczny dostęp do Internetu
Miesięczny pakiet internetowy 10 GB na dodatkową kartę SIM	18,45 zł brutto ¹
Miesięczny pakiet internetowy 20 GB na dodatkową kartę SIM	23,37 zł brutto ¹
Miesięczny pakiet internetowy 30 GB na dodatkową kartę SIM	34,44 zł brutto ¹
Miesięczny pakiet internetowy 40 GB na dodatkową kartę SIM	46,74 zł brutto ¹

¹ Po przekroczeniu miesięcznego limitu korzystania z internetu dodatkowe opłaty za korzystanie z tego medium według osobnego taryfikatora oraz wolniejszy transfer danych.

Gorąco zapraszamy wszystkich naszych członków oraz sympatyków Związku do włączenia się do tego przedsięwzięcia!!!

Pełnomocnikiem Spółki Vets&Army ds. cyfryzacji jest kol. Miłosz Biały
tel. +48 727 008 004, e-mail: bialymi7@gmail.com